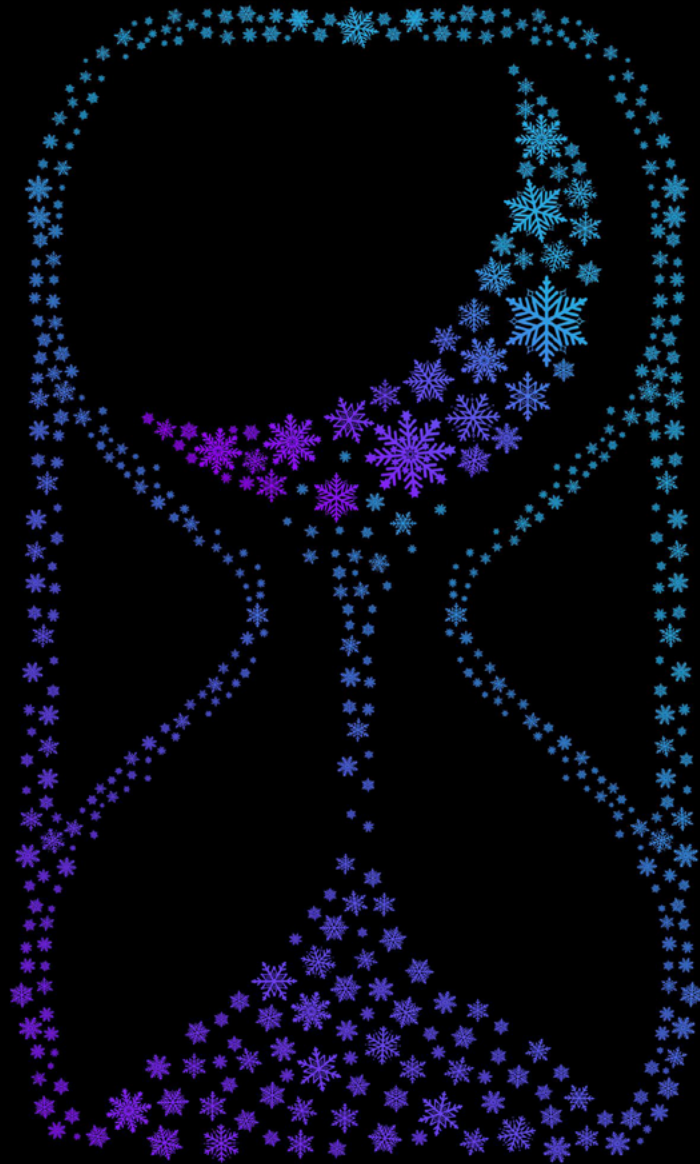


PONAD

CZĘŚĆ DRUGA



CZAS TO TWÓJ WYBÓR
DECYDUJ OSTROŻNIE

Marta Grzybowska

Marta Grzybowska

PONAD

CZĘŚĆ DRUGA

Bezpłatny fragment

SKŁAD I ŁAMANIE

Katarzyna Chmielecka

KOREKTA I REDAKCJA

Wiktoria Marek

PROJEKTANT OKŁADKI

Wojciech „OBIGRAF” Obierski

Copyright © by Marta Grzybowska, 2021

ISBN formatu EPUB: 978-83-957215-2-6

ISBN formatu MOBI: 978-83-957215-1-9

ISBN formatu PDF: 978-83-957215-8-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Dla mojego taty, Macieja.

Oczu mojego serca i powiernika wszystkich sekretów.

Mam nadzieję, że spoglądasz na mnie z góry i uśmiechasz się do mnie.

I dla babci Ireny.

Tęsknię za Tobą. Za herbatą z dzikiej róży. Gdybyś tylko żyła, pozwoliłabym Ci wygrać każdą partię chińczyka.

Zanim przeczytasz tę książkę, chciałabym, żebyś coś wiedział/wiedziała. Zależy mi na tym, aby mieli tego świadomość nie tylko moi czytelnicy, ale również każdy z nas.

Jesteś wart więcej. Więcej, niż Ci się wydaje. Dlatego wyjdź z domu i rzuć się w ramiona Świata. On czeka na to, aby o Tobie usłyszeć.

Zaśpiewaj mu piosenkę, przeczytaj wiersz, namaluj krajobraz, zagraj na ulubionym instrumencie. Bądź sobą. To jest najpiękniejsze.

ROZDZIAŁ 1

Jestem symulantką życia.

Wołam.

Tylko dlaczego tak, że nikt nie jest w stanie tego usłyszeć?

Może dlatego, że leżę na podłodze, a płacz tłumię?

Nastała zima.

W moim sercu i życiu.

Strąciłam bukiet opadniętych liści, wbijając za to prosto w moje serce sople lodu.

Marzłam, choć był środek lata.

Podjęłam zbyt dużo prób, aby obudzić płomień tego uczucia, które otuliłoby mnie swoim ciepłem.

Nie ma go. Odleciał gdzieś, a ja zostałam zmuszona pozostać.

Zaczęło się. Od ataków paniki aż po depresję. Serce wyruszało na maraton, a oddech zaczął zanikać. Nie mogłam nabrać powietrza. Czulałam, że niedługo stracę grunt pod nogami i upadnę. Nigdy wcześniej nie odczuwałam strachu takiej rangi.

Czy ja umieram?

Błagam, niech to się zakończy.

Czy świat dookoła to kręcący się film?

Czy ja jestem naprawdę? Czy byłam tylko jego częścią? A może – niechcianym epizodem?

W końcu nadeszło uczucie, które wcześniej nie było mi znane. Nienawiść. Nienawidziłam tego, w jakim położeniu się znaleźliśmy – ja i Granat. Przeczuwałam, że on wyszedł z tego obronną ręką. Ja stałam się ofiarą własnych wspomnień, a życie zza okna przelatywało przez moje oczy, a on dumnie zrobił krok naprzód, nie poświęcając ani chwili na jakąkolwiek myśl o mnie. Moje serce zostało złamane w pół, a on wyleciał setki kilometrów stąd, układając własne w jedną, spójną całość. Tęsknota zabierała mi przestrzeń i powietrze, a on wiódł spokojne, poukładane życie, oddychając miarowym tempem. Widziałam to w ten sposób, jednocześnie błagając w duchu, aby tak nie było. Nie chciałam, aby cierpiał tak samo jak ja, ale podarował mi chociaż jedną myśl. Po otwarciu oczu. Przed snem. W samolocie. Pośród nowych znajomych.

Gdziekolwiek.

Na początku łudziłam się, że to tylko jeden z ciągu snów, ale tak się nie stało. Czulałam się jeszcze gorzej, kiedy myślałam o tym, że jego oczy mogły skierować się już w inną stronę, przekreślając tym samym wszystkie obietnice, które mi wcześniej złożył. Wraz z jego opuszczeniem miasta zniknęły jego barwy. Szukałam jedynie granatowego. W innych oczach. Każdego dnia bolało coraz bardziej. Czas nie okazał się jednak moim sprzymierzeńcem. Nie ukoił mnie w żaden sposób, ale wraz z każdym kolejnym ruchem wskazówki zegara pogłębił się ból i strach. We mnie nie było niepew-

ności. Jedynie niedowierzanie. Wciąż nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje naprawdę i tak wpisuje się w moje serce. Czy tak właśnie bolała pierwsza miłość? Próbowałam bronić się przed nią, wmówić sobie fałsz, ale czy da się oszukać coś tak wielkiego? Gdzieś była we mnie nadzieja. Czy to dlatego, że ktoś właśnie zapukał do moich drzwi?

Mruczę coś pod nosem. To chyba aprobata na wejście.

Odwiedzili mnie przyjaciele. Robili to zbyt często.

– Przyniosłem słodkości – powiedział Alex, machając mi przed oczami papierową torbą.

– Twoje ulubione – dodał Dominic. – Waniliowe muffinki z kawałkami czekolady.

Nic nie odpowiedziałam. Usiedli na moim łóżku, wyczekując jakiegokolwiek reakcji. Pragnęłam powrócić do pozycji wyjściowej – położyć się na podłodze i zasłonić usta, aby nikt nie usłyszał moich rozpaczliwych nawoływań. Nie mogłam tego zrobić, więc zajęłam miejsce na krześle przy biurku. Zachowywałam bezpieczny dystans.

Ich dłonie nie były jego dłońmi, więc nie chciałam ich czuć.

– Poczęstuj się – powiedziała Maya. – Za chwilę mogą tajemniczo zniknąć – dodała, uśmiechając się do mnie ciepło.

– Ona nie zjadła nawet śniadania – wtrąciła Victoria. – A mamy już porę kolacyjną. Nie wiem, jak z nią rozmawiać.

Alex podjął się tej próby. Wstał z mojego łóżka i podszedł do mnie.

Był coraz bliżej.

– Jestem świadomy tego, ile przeszłaś – powiedział, patrząc na mnie ze współczuciem, którego nie chciałam. – Ale nie możesz się poddać. Twój tata walczy o życie. Jestem pewien, że wyjdzie z tego i powróci do domu, a ty masz czekać na niego i powitać go ze szczerym uśmiechem na twarzy.

– Uśmiechnij się do życia – dodał Dominic. – Pomimo wszystko. Jesteśmy twoim słońcem. Przesyłamy ci swoje promienie. Czerp z nich energię i radość.

– Wróć, Layla – odezwała się teraz wzruszona Maya. – Tęsknimy za tobą, a przede wszystkim za twoją siłą. Byłaś najpiękniejszym przekazem. Teraz z twoich ust nie wypływa już prawie nic. Czasem pojedyncze dźwięki. Proszę cię, powiedz coś.

Wybrałam prawdę.

– On mnie zostawił.

– Layla...

– Po prostu wyjechał – powiedziałam ze łzami w oczach. – Dzwoniłam wiele razy. Pisałam. Nigdy się nie wypiszę.

I ja wcale nie chcę pisać. Ja chciałabym coś powiedzieć...

– Posłuchaj, Nathan... – zaczął Alex, ale przerwałam mu od razu:

– Granat mnie zostawił. Nie ma go tutaj.

– Bardzo mi przykro – powiedział Dominic.

– On wyjechał – powtórzyłam. Łzy już całą mnie opanowały. – Nie potrafię się z tym pogodzić. Nie potrafię z tym

żyć. Po... pomóżcie mi. Nie mogę oddychać. Tak ciężko się oddycha.

– Layla? – zapytała zaniepokojona Victoria.

– N-nie m-mogę...

Dominic znalazł się przy mnie pierwszy. Chwilę później zjawiała się reszta przyjaciół. Oddech powracał do miarowego tempa, ale serce nadal było złamane. Wpłakałam więc wszystkie prześladowające mnie uczucia: od goryczy aż po lęk.

Oni niedługo pójda do domu. Co się stanie, kiedy zgaśnie światło? Czy przetrwam kolejną noc?

ROZDZIAŁ 2

Pusta kartka.

Tato, kiedy dokończę setny list dla ciebie?

Setny list, sto jeden słów.

ROZDZIAŁ 3

– *W kieszeni miał to – powiedziała pielęgniarka, podając mi wystrzępioną kartkę.*

Wzięłam ją ostrożnie do rąk i otworzyłam niczym w zwolnionym tempie. Miałam świadomość, że tę kartkę trzymały jego dłonie. Byłam pewna, że utworzyły ciąg, który uderzy. Nie pomyliłam się. Wpatrywałam się w staranne, wyraziste pismo, a z moich oczu płynęły łzy.

„Przeczuwam, że Twoje serce rozpadnie się na kawałki. Proszę, nie rozpadaj się do końca. Wybierz jeden kawałek. Żyj”.

Siedziałam na schodach przed domem ojca Victorii – Davida Diamonda, wspominając to wydarzenie ze szpitala. Mój tata wysłał do mnie list. Musiałam mu jakoś odpowiedzieć.

– Będę żyć – wyszeptalam ze łzami w oczach. – Obiecuję, że się nie poddam. Dla ciebie. – Marzyłam, by w jakiś sposób te słowa do niego dotarły.

Nie byłam już tamtą, dotychczasową Laylą, ale jej okaleczoną wersją. Powróciłam też do naturalnego koloru włosów. Zignorowałam wyciągnięte w moją stronę dłonie i spróbowałam samodzielnie stanąć na nogach. Wolałam nie wstawać z ziemi, ale przecież złożyłam mojemu tacie obietnicę.

Było tyle spraw. Nie wiedziałam nawet, jak mam uporządkować swoje myśli, a co dopiero życie. Byłam rozdarta. Ukojenie przychodziło do mnie za każdym razem, kiedy patrzyłam na mojego tatę przez szklaną szybę. Przekreślał je ból, który przypominał mi o tym, że Granat oderwał połowę mojego serca i zniknął z pola widzenia.

Dowiedziałam się od lekarzy, że mój tata zapadł w śpiączkę. Nikt nie wiedział, ile to potrwa, a przede wszystkim – czy on sam to przetrwa. To była wiadomość, która wszystko zmieniła. Dla mnie nie było już nic. Nie wiedziałam, jaki jest dzień tygodnia, ani nawet która jest godzina. Nie zwracałam uwagi na to, czy zjem i wypiję. Victoria próbowała wyciągnąć mnie z tego stanu, ale jej się nie udało. Odrzucałam ją za każdym razem. Maya i Dominic się wycofali. Uznali, że potrzebuję teraz czasu, aby dojść do siebie. Alex był przy mnie cały czas, ale traktowałam go podobnie jak Victorię. Za to Nathan, osoba, której teraz najbardziej potrzebowałam, spakował się i wyjechał. Pisałam do niego codziennie. Prosiłam, aby dał temu wszystkiemu szansę i wrócił. Niestety, bez żadnej odpowiedzi.

Miałam świadomość tego, że gdyby nie stan mojego taty, wszystko potoczyłoby się inaczej. Jednak nie miałam w głowie innego scenariusza – musiałam zaakceptować rzeczywistość, która okazała się brutalna. Każdy kolejny dzień wydawał się być taki sam. Wakacje to były tortury, nie pojawiłam się na początku roku szkolnego. Podupałam na zdrowiu, ale dla mnie to było bez znaczenia. Często robiło mi się słabo i kręciło mi się w głowie. Zignorowałam to, co sprawiło, że wylądowałam w szpitalu. Okazało się, że mam bardzo silną anemię i potrzebowałam transfuzji krwi oraz żelaza.

– Martwię się o ciebie – wyznała Victoria, która właśnie siedziała na skraju mojego łóżka, wpatrując się we mnie ze smutkiem. Nie chciałam sprawiać jej przykrości, ale nie mogłam tego powstrzymać. Zbyt dużo się wydarzyło. Mogłam

tylko spróbować odjąć jej jeden z elementów tego stanu.

– Nie trzeba.

– Zawsze to powtarzałaś, i jak to się zakończyło?

– Victoria, spokojnie. Już po wszystkim. Nic mi nie będzie.

– Musisz w końcu zadbać o siebie. Przede wszystkim powinnaś dobrze się odżywiać, wysypiać, przyjmować żelazo i witaminy. Będę cię pilnować. Nie pozwolę, żeby znowu coś ci się stało. Wiesz, jak mnie wystraszyłaś?

Wszystko ma swoje granice. Mój organizm wysyłał wyraźne sygnały, a ja udawałam, że ich nie dostrzegam. Tydzień wcześniej straciłam przytomność w swoim nowym pokoju. Victoria akurat u mnie była. Chciała porozmawiać. Z jednej strony cieszyłam się, że przyszła, bo co by się stało, gdyby żadna pomoc nie nadeszła?

– Przepraszam cię – powiedziałam. To jedyne, co teraz przychodziło mi do głowy.

– Layla, o mało co nie dostałam przez ciebie zawału.

– Jak rozpoczęcie roku szkolnego? – Postanowiłam zmienić temat rozmowy i sprowadzić ją na bezpieczniejsze tory.

Nie znośłam rozmawiać o mnie.

– W porządku. Mamy nowego nauczyciela od fizyki, pana Michaela. Wydaje się bardzo sympatyczną osobą. Mam nadzieję, że nie będzie z nim problemów. Craig Cold przepadł jak kamień w wodę.

Nikt nie wiedział, gdzie się znajduje. Prawdopodobnie schronił się na wyspie, na której nie byłam. Nie zamierzałam tam powracać. Wszystko, co najważniejsze, było dla mnie tutaj.

– A zastępca dyrektora?

– Słyszałam, że teraz jest to jakaś kobieta. Raven też zniknął. Ale nie ma co się dziwić. Na pewno jest świadomy tego, co by się z nim stało, gdyby się pokazał. – Victoria sugerowała teraz wydarzenia z przeszłości, o których chciałam zapomnieć. Musiałam je odtrącić.

– Możemy już o tym nie rozmawiać? Czy możemy w ogóle nie rozmawiać? Jestem zmęczona.

– W takim razie już sobie pójdę – powiedziała, wstając. – Gdybyś czegoś potrzebowała...

– Nie, dziękuję – przerwałam jej słabo. – Po prostu przyjdź jutro.

Zostałam sama. Przymknęłam oczy i przeniosłam się do swoich wspomnień.

Dlaczego to robiłam?

Dlaczego tak siebie krzywdziłam?

Nie, po prostu nie dbałam o cenę, którą musiałam zapłacić. Chciałam znowu znaleźć się we wspomnieniach z tą jedną jedyną osobą. Wiedziałam jednak, że to się już nie powtórzy, ale czy zakazane było nam marzyć?

Powrót do szkoły nie był dla mnie łatwy. Choć nowi nauczyciele faktycznie okazali się tymi, o których mówiła w szpitalu Victoria, prześladowała mnie przeszłość. Zdawało się, że wpadłam w jej sieć.

Uciekałam do wszystkich miejsc, w których mogłabym spotkać Granatu, ale na próżno. Kiedy ktoś pukał do drzwi od sali, moje serce przyspieszało. Za każdym razem miałam nadzieję, że to będzie on. Kiedy przekraczałam próg nowego domu, było jeszcze gorzej. Nie czekał tam na mnie ani z posiłkiem, ani ze swoim szerokim uśmiechem na twarzy.

Była tam za to Victoria. Na szczęście za bardzo się nie narzucała. Głównie robiła to w celu kontroli. Chciała sprawdzić, czy ze mną wszystko w porządku.

Nie widywałam też często jej taty i macochy. Byli bardzo zapracowanymi ludźmi. On był szefem kancelarii, a ona jego sekretarką. Nawet do domu przynosili pracę. Często rozmawiali z kimś przez telefon. Zauważyłam jednak, że wystarczyło jedno słowo Victorii, a jej tata znajdował się tuż obok niej.

Kiedy na nich patrzyłam, to jeszcze bardziej przypominał mi się Nathan. Nie raz chcieli, abym dołączyła do uścisku, ale ja się wycofałam. Nie byłam gotowa na żadną bliskość. Chyba, że dotyczyłaby ona tych dwóch osób, za którymi wołało moje serce.

Pewnego wieczoru David Diamond usiłował to zmienić.

– Layla, drogie dziecko – zaczął, przysiadając na krześle obok mojego łóżka. W moim nowym pokoju panowała biel.
– Nie znam cię. Usłyszałem jedynie twoją historię, która zawładnęła moim sercem. Kiedy cię zobaczyłem, trafiły do mnie wszystkie słowa mojej córki. Ona coś w tobie ujrzała. Widziałem jej zachwyt, kiedy rozmawiała na twój temat. Byłem szczęśliwy, że znalazła przyjaciółkę, która zaakceptowała ją taką, jaka jest, i w nią wierzy. Chciałbym jednak, abyś ty zaakceptowała również siebie.

Postanowiłam być wobec niego szczerą. Dobro otaczało go z każdej strony.

– Nie potrafię. Nie jestem wystarczająco dobra. Zniszczyłam już tak wiele...

– Cokolwiek to jest, możesz to naprawić. Choćby spróbować. Przyszedłem do ciebie, ponieważ chciałem się upewnić, że czujesz się bezpiecznie w moim domu. Mam nadzieję, że miewasz dobre sny i nic cię tutaj nie dręczy.

– Dziękuję, panie...

– Mów do mnie David – wtrącił z uśmiechem na twarzy. – Nie chciałbym wprowadzać żadnych formalności. Zostawię je dla miejsca pracy. Więc? Laylo, jak się tutaj czujesz? Czy potrzeba ci czegoś?

– Dobrze się tutaj czuję. Dziękuję, niczego nie potrzebuję.

– Domyślałem się, że nie otworzysz się przede mną. To zupełnie zrozumiałe. Przeszłaś naprawdę wiele. Pamiętaj jednak, że zawsze możesz zwrócić się do mnie i opowiedzieć mi o swoich problemach. Cokolwiek to jest, daj znak.

– Dziękuję bardzo. To miłe z pana... z twojej strony. Będę o tym pamiętać.

– Bardzo się cieszę, że moja córka ma tak dobrą osobę w swoim otoczeniu jak ty. Dzięki temu śpię spokojniej. Wiem, że jest ktoś, z kim może zawsze porozmawiać i spędzać swój wolny czas, kiedy mnie nie ma. Victoria bardzo często

czuła się samotna. Próbowiałem być przy niej zawsze, ale czasem po prostu nie mogłem. Mam bardzo odpowiedzialną pracę i nie mógłbym jej zaniedbywać. Ale to wszystko dla niej. Obiecałem sobie, że mojej córce niczego nie zabraknie. Jest dla mnie najważniejsza. Zawsze będzie miała swój pokój w tym domu. Tak samo jak i ty, Layla. Nie musisz niczego szukać. Możesz zostać tutaj, ile chcesz.

– Ja... nie spodziewałam się. To wspaniały gest, ale...

Przerwało mi pukanie do drzwi.

– Davidzie?

Przez drzwi zaglądała nieśmiało pani Charlotte.

– Wejść, kochanie.

– Nie chciałam przeszkadzać.

– Nic z tych rzeczy – zaprzeczył, po czym dodał, spoglądając na mnie: – Laylo, po prostu bądź tutaj. Dla mnie i mojej córki. Pokochaliśmy cię i nic tego nie zmieni. Wiem, że może nie powinienem, ale... życzę twojemu tacie szybkiego powrotu do zdrowia. Mam nadzieję, że już niedługo będziecie mogli się uściskać i porozmawiać jak kiedyś. A teraz... nie chciałam się więcej narzucać. Chyba już pójdę.

Wstał z mojego łóżka. Jego partnerka zatrzymała go przy drzwiach.

– Możesz na nas zawsze liczyć – powiedziała, uśmiechając się do mnie z serdecznością. – Po prostu przyjdź do nas. Wspólnie odnajdziemy rozwiązanie.

Kiedy wyszli, z moich oczu popłynęły łzy. Oni mi zaufali i w pewien sposób zaakceptowali moją osobę. Tęskniłam za poczuciem ważności. We względzie rodziny.

– Hej, szukam swojej marynarki – wyrzuciła Victoria, pukając do drzwi chwilę później. – Nigdzie nie mogę jej znaleźć. Widziałaś ją może? Cekinowa. Maya panikuje. Nie ma co włożyć na randkę z Dominicem.

– Nie widziałam jej, ale możesz tutaj poszukać.

Victoria skinęła głową i zaczęła kręcić się po moim pokoju. Ja natomiast spuściłam głowę w dół i zerknęłam na swój telefon. Każdego dnia nie traciłam nadziei w to, że otrzymam od niego jakikolwiek znak.

– Ty złodziejko!

Victoria machała przede mną swoją zgubą.

– Przepraszam.

– Hej, przecież żartuję! – krzyknęła wesoło. – Musiałaś przez przypadek ją wziąć.

– Pewnie tak było.

Błagam, odezwij się.

– Layla?

– Tak?

- Widziałam, jak tata i Charlotte przechodzili. Czy wszystko w porządku?
- Victoria... ja muszę iść – powiedziałam nagle.
- Co? Dokąd?
- Czuję się lepiej – wyminęłam odpowiedź. – Znam drogę, ale chciałabym wiedzieć, dokąd wybrał się ktoś inny.
- Och, nie – jęknęła Victoria. – Co ty próbujesz zrobić?
- Poznać prawdę. Wiem, że istnieje osoba, która mogłaby udzielić mi chociaż wskazówki.

Nie zdążyła powiedzieć nic więcej. Wybiegłam z impetem.

Otrzymałam tak wiele pytań. Większość z nich były kierowane przeze mnie do samej siebie. Postanowiłam poukładać choć jedną część z nich. Wiedziałam, że jeśli odnajdzie się jedna odpowiedź, to zaprowadzi mnie ona do innych, więc chciałam spróbować. Przykładałam dłonie do serca, zwalniając tempo.

Moim celem był *jego* dom. Patrzyłam na niego z ogromnym wzruszeniem, choć nigdy tam nie byłam.

Ale on tam był. Byłam pewna, że zostawił tam swój zapach.

Drżącą dłonią zadzwoniłam do drzwi. Chwilę później pojawiła się w nich kobieta. Dla mnie była piękną pomimo zmęczenia widocznego na jej twarzy. Jej pól długie, czarne włosy pomimo nieładu wyglądały na ułożone, a jej oczy przypominały mi o nim, dlatego przestałam na nie patrzeć. Zdążyłam wychwycić w nich jedynie niepokój. Prawdopodobnie przewidywała, w jakiej sprawie przyszłam.

– Dzień dobry – powiedziała, starając się do mnie uśmiechnąć. – W czym mogłabym pomóc?

– Dzień dobry. Ja...

Ledwo powstrzymywałam łzy.

– To ty – wykrztusiła z trudem. – To ty jesteś tą dziewczyną.

– Proszę?

– Podejrzewam, w jakiej sprawie przyszłaś. Niestety, nie mogę udzielić ci żadnych informacji.

– Proszę mi powiedzieć. Ja... ja muszę z nim porozmawiać. Muszę poznać jego adres. Chociażby numer telefonu...

– Jest mi bardzo przykro, ale nie mogę tego zrobić.

– Dlaczego? Przecież...

– Mój syn nie życzy sobie kontaktu z kimkolwiek zarówno ze starej szkoły, jak i z tego miasta – Jej ton nabrał chłodniejszego tonu. – Rozpoczął nowe życie. Potrzebował tego najbardziej na świecie. Nie chcę zdradzać szczegółów. To są jego prywatne sprawy.

– Pani nie rozumie. Ja... on jest dla mnie kimś więcej. Zawsze był. Od początku czułam, że jest dobrym człowiekiem. Nie pomyliłam się. Bardzo się z nim zżyłam. Nagle wyjechał. Ja nienawidzę tego. Nienawidzę tego, że tutaj go nie ma. Czuję się bardzo samotna i przestraszona...

– Bardzo cię rozumiem, ale Olivier... on wybrał.

Jego imię wywołało u mnie atak paniki.

– Proszę, nie...

– Layla?

– Proszę... nie... używać... jego... imienia...

Kobieta podeszła do mnie i przytuliła mnie mocno.

– Uwierz mi, że bardzo chciałabym pomóc, ale nie mogę – powiedziała, już łagodniej. – Nie zrobię niczego wbrew mojemu synowi.

Zrozumiałam, że nie uzyskam żadnych informacji, ale postanowiłam wręczyć jej jeden z listów, które do niego napisałam. Dodatkowo dołączyłam nasze wspólne zdjęcie. Nie wiedziałam nawet, że takie istnieje, dopóki nie pożyczyłam od Victorii laptopa. Okazało się, że posiada zdjęcia z zeszłorocznej eleganckiej dyskoteki szkolnej. Przez pierwsze momenty ciężko było złapać mi oddech. Kiedy doprowadziłam siebie do porządku, nadeszły łzy. Nie było sensu ich powstrzymywać. Były dla człowieka, który na nie zasługiwał.

– Proszę mu to podarować – wydusiłam. – Jeśli zobaczy pani kiedykolwiek, że on... że on jest smutny albo przygnębiony z mojego powodu, niech pani podejdzie do niego i podaruje mu ten list.

Wyciągnęłam ku niej swoje drżące dłonie.

– Dziękuję – powiedziała, przyciskając go do siebie. – Na pewno to zrobię.

Skinęłam głową.

– Pójdę już. Czekają na mnie w domu.

– Zaczekaj!

– Tak?

– Bardzo chciałabym, aby on tutaj ze mną był – wyznała. – Wiedziałam jednak, że to dla jego dobra, więc nie protestowałam. Tęsknię za nim. Wiem, że czujesz to samo. Teraz przypomniałam sobie, jak dzwoniłaś do mnie, kiedy wrócił przerażony do domu... Rozpoznaję twój głos.

– Martwiłam się o niego – powiedziałam, po czym rozumiejąc sens wypowiedzianych słów, dodałam szybko: – Nie będę już pani przeszkadzała. Do widze... Do zobaczenia, pani Cold.

Mam nadzieję, że zobaczymy się jeszcze. Tak samo, jak zobaczę się z pani synem.

Pomachałam jej i pobiegłam do domu. Marzyłam o tym, aby kiedyś jego dłonie dotknęły tego listu, a potem moich dłoni. I żeby już tak zostało na zawsze.

Wróciłam do domu bardzo późno. Przesiedziałam na placu zabaw kilka godzin. Nie potrafiłam się otrząsnąć. Ignorowałam połączenia. Od kogokolwiek.

– Tęsknię za tobą, mój Granacie – powiedziałam cicho przez łzy. – Tęsknię najbardziej na świecie.

Minęły pierwsze tygodnie, które dla mnie trwały wieczność. Alex wyciągnął mnie siłą z domu. Objął mnie ramieniem i prowadził przez ulicę. Uśmiechał się od ucha do ucha. Nie chciałam odebrać mu tej przyjemności, więc odwzajemniłam ten uśmiech, aby nie psuć między nami nastroju.

– Wiesz, dlaczego tutaj przyszliśmy? – rzekł, obracając mnie dookoła.

Zdażyłam dostrzec miejsce, do którego mnie prowadził.

Fontanna w parku zdawała się być coraz bardziej podobna do moich ciężkich wspomnień. Przytrzymałam go za rękę, jednocześnie zatrzymując. Spojrzał na mnie z łagodnym uśmiechem i powiedział:

– Chodź, Layla.

On nie rozumiał. Nie rozumiał znaczenia tego miejsca.

Aby dotrzeć na docelowe miejsce, używał siły, ponieważ nie chciałam wykonać żadnego ruchu.

– Wiesz, dlaczego tutaj przyszliśmy? – zapytał mnie nagle, nie przestając mną obracać.

Kręcił się świat, kręciło mi się w głowie.

– Tutaj spotkaliśmy się po raz pierwszy – powiedziałam, rozglądając się niepewnie na wszystkie strony. Moje serce szukało teraz osoby, która nadałaby kolorów krajobrazowi.

A w tym momencie potrzebowałam najbardziej granatowego.

– Tak, to prawda – przytaknęła, uśmiechając się teraz całym sobą. – Chciałbym uczynić to miejsce wyjątkowym.

Nie odezwałam się. Postanowiłam zaczekać na dalszy bieg wydarzeń.

– Layla, czy chciałabyś ze mną być?

Trzymał mnie za rękę, patrząc ze wzruszeniem w moje oczy.

Znałam odpowiedź na jego pytanie. Wiedziałam, co i do kogo czuje moje serce.

Ale on mnie porzucił. Wyleciał do innego miasta, nie oglądając się za siebie. Złamał moje serce na pół. Nie zapytał mnie nawet, jak się trzymam.

To nic. Moja miłość jedynie do niego rosła. Wraz z każdym dniem. Dołączyła do tego tęsknota. Niezniszczalny duet.

– Layla?

Powstrzymałam się od łez. Alex zbyt dobrze mnie znał i rozpoznałby, że nie są to łzy wzruszenia. Musiałam w końcu coś powiedzieć. Każda kolejna chwila wahania raniła Alexa.

– Tak – powiedziałam nagle.

Dlaczego nie powiedziałam „nie”?

– Co? – zdziwił się Alex. – Naprawdę?

Po prostu to powtórz, Layla.

– Tak.

– Tak się cieszę! – krzyknął, unosząc mnie do góry. – Marzyłem o tym od pierwszego dnia, w którym cię zobaczyłem!

W końcu postawił mnie na nogi. Miałam świadomość tego, że wkrótce Alex zada mi to jedno szczególne pytanie. Próbowałam ominąć ten temat, ale jest to niestety nieuniknione. Teraz odbiło się to w rzeczywistości i nie wiedziałam, w jaki sposób podejść do tej sytuacji.

– Kocham cię, Layla.

Tego dnia Alex był jedyną osobą, która wypowiedziała te słowa, a ja nadal walczyłam z tym, co się wydarzyło.

Schroniłam się w pokoju, siadając i napierając plecami o chłodną ścianę.

Nagle zrobiło mi się słabo.

Czułam się okropnie, ponieważ zdradziłam własne serce.

Nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Zastanawiałam się, do czego to wszystko zaprowadzi.

I czy on kiedykolwiek mi wybaczy.

Nagle poczułam, jak ktoś mocno napiera na drzwi.

– Layla?!

Podniosłam się powoli.

Victoria po raz pierwszy wpadła do pokoju bez uprzedzenia.

– Przepraszam, że nie pukałam – wypaliła, przyglądając mi się badawczo. – Pomyślałam, że...

– Nic się nie stało – przerwałam.

– Gdzie byłaś?

Usiadłam na łóżku. Podążyła moim tropem.

– Jestem z Alexem – oznajmiłam, tak po prostu. Chciałam już to z siebie wyrzucić.

– To... gdzie on jest? – zapytała, rozglądając się dookoła.

Wiedziałam, że nie zinterpretuje tego w docelowy sposób. Victoria doskonale rozumiała, co tak naprawdę do niego czuję. To się nie zmieniło, więc co miałam jej powiedzieć?

Uznałam, że uczynię to wprost.

– W związku – dodałam.

– Co?!

– Zapytał mnie. Zgodziłam się.

– Ale...

– Nie mów nic więcej – poprosiłam. – Ja... nie wiem do końca, czy tego chcę. Zdecydowałam się pod wpływem impulsu. Wiem jednak, że jest dla mnie bardzo ważny i nie wyobrażam sobie życia bez niego.

– Więc spróbuj. Nie masz nic do stracenia.

Odzyskałam panowanie nad sobą.

– Masz rację, Victoria. Jeśli cokolwiek pójdzie nie tak, przeproszę go i powiem mu, że lepiej będzie, gdy zostaniemy przyjaciółmi.

– Uważaj z tym – ostrzegła mnie. – Ciężko będzie utrzymać ci przyjaźń po rozstaniu. Wydaje mi się, że to niemożliwe. Chociaż z Alexem nigdy nic nie wiadomo... Myślę, że do końca będzie chciał zostać przy twoim boku. Albo dopóki nie znajdzie sobie nowej dziewczyny.

– Nawet tak nie mów.

– Przepraszam. Po prostu na tym etapie nie powinnaś się niczym przejmować. Ciesz się tym związkiem. Bądź w końcu szczęśliwa, Layla. Być może to właśnie ten jedyny.

– Dziękuję bardzo. A ty? – dodałam. – Czy...

– Przepraszam – przerwała mi łagodnie. – Poznałaś mnie jako mistrzynię podrywu. Umawiałam się z wieloma chłopakami. Zmieniałam ich jak rękawiczki. Od czasu, kiedy... zobaczyłam go w twoim domu, nie potrafiłam przestać o nim myśleć. Nigdy ci o tym nie wspominałam. Ale w końcu pękłam. Przed dyskoteką szkolną nareszcie wyznałam ci, co do niego czuję. Uwierz, że było mi naprawdę ciężko. Próbowałam spotykać się z innymi, ale moje serce ich odrzucało. Zostało ono wierne temu jednemu. Właśnie jemu. Chyba nigdy nie przestanę go kochać. Jeśli nie powróci... Jeśli poznam kiedyś kogoś innego, to nie będzie już to samo. Zawsze będę go szukać w każdym napotkanym mężczyźnie. Jestem pewna, że wiesz, o czym mówię. Nikt nie zrozumie mnie bardziej niż ty.

Staralam się o nim nie myśleć.

O mojej prawdziwej miłości.

Jednak Victoria otworzyła ten temat, a wraz z nim jego sylwetkę i związane z nią wspomnienia.

– Victoria, ja... nie wiem, co mogłabym ci więcej powiedzieć. Nathan...

– Nie, Layla. Nie rozmawiajmy o nim, proszę. Wiem, jak mogłoby się to zakończyć. Nie wystarczyłoby nam chusteczek. Powiedz lepiej, gdzie byłaś?

– Przez cały czas miałam i nadal mam jednak wybór. Mogłam go odszukać, ale... nawet nie wiedziałam, gdzie go szukać. Dlatego wybrałam się do jego domu, lecz... Nawet jego mama nie udzieliła mi żadnej informacji. Poczułam się wrogiem. A przecież... przecież...

– Spokojnie – przerwała mi Victoria, głaskając mnie po głowie. – Myślę, że ten temat też nie wniesie w tej chwili żadnych pozytywnych uczuć. Lepiej go nie poruszajmy...

– Ale jest coś jeszcze...

– Tak?

– Wiesz, co jest zarazem najpiękniejsze i najbardziej bolesne?

– Co takiego?

– To, że on powróci.

– Layla, on już nie powróci. Przepraszam, że tak mówię, ale to jest prawda. On bardzo mocno podkreślił swój wybór: samotność.

– Więc dlaczego tak czuję?

– Muszę to powiedzieć: czujesz tak dlatego, że go kochasz... Ty nadal go kochasz. I wiesz co? Boję się, że będziesz go kochać już na zawsze.

– Jest moją pierwszą miłością, więc w jakiś sposób będę kochać go już na zawsze.

ROZDZIAŁ 4

18 października 2020 roku

„Drogi Olivierze,

zniknąłeś z pola widzenia, ale pojawiaasz się wszędzie. Powiedz mi, jak to jest? Nie ma Cię, a ja nie przestaję mimo wszystko widywać Twojej sylwetki.

Przychodzisz do mnie.

Tak jak zawsze.

Wiernie.

W tym samym miejscu.

Tylko dlaczego nie jestem w stanie Cię dotknąć? Wykonuję krok za krokiem. Wciąż się oddalasz.

Zawróć.

Potrzebuję Cię.

Nawet jeśli mnie nie kochasz, to... ja nie przestanę kochać Ciebie. Jesteś powodem, dzięki któremu wierzę w to, że miłość jest prawdziwa, a ja jeszcze coś znaczę.”

„Drogi Olivierze,

zwątpiłeś, a ja zaczęłam coraz bardziej wierzyć. Jestem w stanie unieść to wszystko za nas oboje, ale zniknąłeś gdzieś i nie chcesz wrócić do domu. Zrobiło się zimno i cicho bez Ciebie.

Telefon nie odpowiada.

Zamknąłeś drzwi na klucz.

Usuwasz moje wypowiedzi, zupełnie jakby były one wycinanką. Zacierasz moje ślady. Odwracasz się, kiedy płyną łzy. Już nawet nie patrzysz... Mój wzrok Cię nie dosięga. Nie mieszają się ich barwy. Dłonie skierowane w odwrotną stronę.

Perfumy... Ich zapach otacza mnie, rani moje zmysły. Jak Cię odnaleźć? Jak do Ciebie dotrzeć? Jeśli nie jest dane nam spotkać, to wyszepecz chociaż, że wszystko w porządku. Daj mi jakiś znak! Istnieje tysiąc sposobów na skontaktowanie się... Czy odważysz się, aby wybrać choć jeden z nich?”

„Drogi Olivierze,

nie chcę wiedzieć, czy w Twoim sercu znalazło się miejsce dla kogokolwiek innego. Nie chcę wiedzieć, czy może istnieje dla nas szansa. Nie chcę wiedzieć nic, co mogłoby połączyć nas lub rozdzielić. Chcę mieć jedynie pewność, że u Ciebie wszystko w porządku i czujesz się dobrze.”

„Drogi Olivierze,

będę kochać Cię już na zawsze. Prawdopodobnie ktoś zjawi się i będzie usiłował wymazać Ciebie ze mnie. Musisz wiedzieć, że nie uda mu się to. Nikt mi Ciebie nie zastąpi i nie może równać się z Tobą. Tak, przyjdą chłodne wieczory. Ale Ty też tam będziesz. Nieistotne jest, w jakiej postaci. Będziesz ze mną już na zawsze.”

List za listem.

Pisałam już je nie tylko dla taty, ale i dla Granatu. Codziennie. Zdarzało mi się po kilka razy. Nie potrafiłam poradzić sobie z tym, że zniknął z mojego pola widzenia i już do mnie nie powróci. Głęboko wierzyłam w to, że wszystko mi się przyśniło, a kiedy następnego poranka obudzę się, ujrzę na wyświetlaczu telefonu odpowiedź od niego. Alex nie był w stanie w żaden sposób sprawić, że choć na ułamek sekundy zapomnę o Granacie. Byłam z nim dlatego, że nie chciałam jego krzywdy. Po oficjalnym oświadczeniu naszego związku Alex ewidentnie stanął na nogi. Zaczął bardziej przykładać się do nauki, prób w Domu Kultury, a przede wszystkim w relacjach międzyludzkich. Nawiązywał rozmowę w bardzo lekki sposób. Nie miał hamulców. Zaczął pewniej odzywać się do płci przeciwnej, ale nie byłam o niego zazdrosna. Moje serce wypełniał już ktoś inny. Od bardzo dawna. Nie wspominałam jednak o nim zarówno Alexowi, jak i nikomu z mojego kręgu. Dla mnie to był temat zakazany. Przestał nim być dopiero w mojej głowie.

– Cześć, piękna – przywitał się Alex, całując mnie w policzek. Czekałam na niego kolejnego dnia na schodach przed szkołą. – Stęskniłaś się za mną?

Stęskniłam się za nim. Nie mogę sobie z tym poradzić.

– Layla? – kontynuował ze zmartwieniem Alex. – Kochana, jesteś tutaj?

– Przepraszam cię najmocniej – powiedziałam, kiwając głową. – Tak, jestem tutaj.

– W takim razie otrzymam odpowiedź na moje pytanie?

– Nie muszę tęsknić, kiedy wiem, że za chwilę znowu cię zobaczę.

Posmutniał.

– Może kiedyś to się zmieni – powiedział, głaszcząc mnie teraz po ramieniu.

Najprawdopodobniej chciał dodać coś jeszcze, ale usłyszał swoje nazwisko za naszymi plecami. W tym samym momencie oboje obróciliśmy się przez ramię. Alex instynktownie objął mnie w pasie. Za każdym razem usiłował zaznaczyć, że należę do niego.

– Bleak!

Była to grupka chłopaków ze starszej klasy. Na jej czele stał wysoki szatyn w szarym dresowym komplecie. Miałam wrażenie, że mój wzrok już kiedyś napotkał tę sylwetkę. Jak się okazało, intuicja mnie nie zawiodła. Odnalazłam jego twarz w pewnym wydarzeniu. Granat kilka miesięcy temu zaprowadził mnie do ruin, gdzie Alex siedział z nim i innymi kolegami na jakiejś obskurnej sofie. Otaczały ich butelki i puszki po piwach. Nie mogłam się przyznać, że go tam

widziałam. Postanowiłam więc postąpić inaczej. Miałam ogromną nadzieję na wysłuchanie mnie i przyjęcie do serca mojej troski.

– Już idę, Blaise.

– Alex – zatrzymałam go, przykładając swoją dłoń do jego klatki piersiowej. – Proszę, nie idź. Nie gniewaj się na mnie. Zostań ze mną.

– Rozumiem – powiedział, opuszczając moją dłoń. – Nie gniewam się już. Niestety muszę iść, aby obgadać coś z kumplami. Ważna sprawa.

– Ale...

– Do zobaczenia – powiedział tylko. – Przyjdę za kilka minut. Wykorzystaj dobrze ten czas.

Ani za nim nie pobiegłam, ani nie zatrzymałam go na siłę.

Nie zatrzymałby się.

– Ziemia do Layli Rain!

Dominic machał mi dłońmi przed oczami.

– Cześć, Dominic. Co słysząc?

Poczułam, jak powraca mi grunt pod nogami. Wziął mnie w swoje ramiona i wyściskał mocno. Uwielbiałam jego bliskość. Miał w sobie coś, czego brakowało mi od bardzo dawna: radość. Potrafił narysować uśmiech na mojej twarzy i pozostawić go na jakiś czas.

– Właśnie minąłem Alexa – powiedział, kiedy staliśmy już blisko siebie. – Był w towarzystwie. Powiniennem się martwić?

– To nic takiego. A ty, gdzie masz Mayę?

– Bez zmian. Zamieszkuje w bibliotece. Mieliśmy zjeść razem śniadanie. Widzę, że znów będę zmuszony jeść sam.

– Możemy zjeść razem – zaproponowałam.

– A będziesz jeść? – zapytał, patrząc na mnie podejrzliwie.

– Niekoniecznie. Ale mogę ci potowarzyszyć. Nie ma problemu.

– Layla, jesteś po transfuzji krwi i żelaza. Powinnaś dbać o siebie bardziej niż zazwyczaj. Chcesz znowu wylądować w szpitalu?

– Dominic, przestań marudzić, dobrze? Jadłam już śniadanie w domu. Nie jestem głodna.

– Uważaj, bo ci jeszcze uwierzę. A teraz marsz, idziemy coś zjeść!

– Niech ci będzie.

Weszliśmy do budynku ramię w ramię.

Dopuszczalny akt.

Rozmawiasz ze mną i słuchasz jak on. Dlaczego nie jesteś nim?

– To na co masz ochotę? – zapytał Dominic, kiedy zajęliśmy pierwszy wolny stół.

– Zdam się na ciebie.

– W takim razie wymyślę coś bardzo kalorycznego.

– Nie, zaczekaj! – krzyknęłam, ale on dosłownie wybiegł z uniesionym kciukiem w górę. Wiedziałam jednak, że i tak postawi na swoim. Cały Dominic.

Samotność przekreśliły wspomnienia.

– *Wiesz, dziwię się, że zaproponowałem ci akurat to miejsce – powiedział, rozglądając się po barze. – Praktycznie wcale tutaj nie przebywam. To nie moje progi.*

– *Dlaczego?* – zapytałam.

– *Jestem typem samotnika – wyznał. – Poza tym jestem sentymentalny. Przywiązałem się do jednego miejsca. Chodzę tam od zawsze, zwłaszcza, kiedy łapię gorsze nastroje. Nie chcę brzmieć jak ktoś z depresją, ale widziałaś mnie tam wiele razy, więc pewnie domyślasz się, że nie jest łatwo. Przepraszam – dodał, pukając się w głowę. – Nie powinienem ci o tym mówić. Na pewno masz swoje problemy, a ja obarczam cię tutaj swoimi.*

– *Każdy z nas miewa problemy. Uważam, że dobrze postąpiłeś, odkrywając przede mną swoje. Ja swoich nie muszę. Zdążyłeś je poznać...*

– *Przepraszam... Nie wiem, co we mnie wtedy wstąpiło. Nie zastanawiałaś się jednak nigdy, dlaczego ci odpuścili? Dlaczego przestali o tobie rozmawiać i szeptać za plecami?*

– *W sumie... to nie. Ale teraz, kiedy o tym mówisz...*

– *To zabrzmiało jak paradoks, ale przyznam się do tego. Najpierw zmieszałem cię z błotem, a potem obrzuciłem nim innych.*

– *Co masz na myśli?*

– *Kazałem im się od ciebie odczepić. Powiedziałem, że to była ustawka i wcale nie jesteś wariatką. Nie obchodzi mnie, czy to tyknęli. Po prostu musiałem im to powiedzieć. Ale chyba podziałało... Nikt cię już nie zaczepia.*

Jego głos brzmiał zbyt realnie w mojej głowie.

Zasłonił go inny.

– Och, Layla, jesteś tutaj!

Znalazła mnie zasapana Maya. Usiadła obok mnie. Miała zamiar położyć swoją wielką torbę, ale ktoś ją wyprzedził. Dominic rzucił na stół napoje, stos słodczy, sałatki i zapakowane bułki.

– Co to jest? – zapytała Maya, obserwując jak stos jedzenia przelatuje przed jej oczami.

– Wykupiłem cały sklepik szkolny – odpowiedział zadowolony Dominic. – A tak na poważnie, to chciałem, aby Layla coś zjadła. Jest po pobycie w szpitalu. Jeśli chcesz, również możesz się poczęstować – dodał, uśmiechając się rozbrajająco do Mayi.

– Tego jest zbyt wiele – zauważyłam. – Skąd miałeś na to pieniądze? Obrabowałeś bank czy co?

– Kochana złośnica – powiedział, szturchając mnie lekko ramieniem. – Pracowałem dorywczo przez miesiąc w wakacje.

– Gdzie? – zapytałam.

Czas wakacji uciekł mi przez palce. Widziałam jedynie czarny obraz.

– W barze – odpowiedział Dominic. – Nawet dobrze mi szło. A teraz mniej gadania, a więcej jedzenia. No już – dodał, wskazując na stos słodczy. Ja sięgnęłam po bułkę i sałatkę. W końcu się przełamalam i zaczęłam jeść.

– Smacznego – odezwała się Maya. Skinęłam głową w podziękowaniu. – Gdzie ja mam to wszystko pomieścić? – wystękała, rozkładając dłonie. Jej wielka torba nawet nie pomieściłaby tylu książek.

– Spokojnie, dobrze? – powiedział Dominic. – Pomogę ci.

– Jesteś wspaniały, kochanie.

– Się wie.

– Layla, a ty jak się masz? – zapytała, wkładając wspólnie z Dominicem książki do środka torby. – Jak się czujesz?

Jestem złamana. On nie daje mi żadnego znaku. Jak mam dalej żyć?

– Odrobinę lepiej, dziękuję. A ty?

– Jak na załączonym obrazku. Staram się najlepiej, jak mogę. Przyznaję, że nie jest łatwo. Próbuję połączyć naukę i związek. To pierwsze nie sprawia mi żadnego kłopotu. Radzę sobie świetnie. Sama wiesz... Ale kwestia związku...

– LAYLA RAIN!

Maya zamilczała. Victoria Diamond kroczyła ku nas z rozwścieczoną miną. Odcień jej twarzy można było porównać do jej włosów.

– Wszystko w porządku, Victoria? – zapytałam przerażona.

Uczniowie dookoła zaczęli wymieniać spojrzenia i szeptać między sobą.

– I jeszcze ma czelność pytać?!

– Victoria, o co chodzi? – odezwał się teraz Dominic. – Ludzie się na nas gapią. Przestań robić scenę i siadaj, a następnie powiedz na spokojnie to, co masz do przekazania.

Nie posłuchała go. Zamiast tego podeszła do mnie i położyła mi na kolanach pojemnik z jedzeniem.

– Skoro nie jadłaś śniadania w domu, to dlaczego nie zabrałaś żadnego ze sobą do szkoły? – naskoczyła na mnie.

– Jadłam śniadanie.

– Oho – skwitował Dominic. – Komuś tutaj nosek rośnie, co nie, Layla?

– Już za późno! – krzyknęła Victoria. – Jej kłamstwa zaczęły ją przerastać.

– Mogłabyś odrobinę ciszej? – zapytałam wściekła Victorię. – A tobie już coś powiedziałam – dodałam, patrząc na Dominica – Przestań marudzić.

– W samo sedno – skomentowała Maya, mierzwiąc mu włosy palcami. Próbował od tego uciec, ale bezskutecznie.
– Zaczynj jeść – odezwała się teraz do mnie Victoria. – Kanapki sama zrobiłam. Mam nadzieję, że nie zrobisz mi przykrości i chociaż trochę zjesz. Smacznego – dodała, zajmując miejsce tuż obok mnie. Kiedy siedziała już na krześle, pogłaskałam ją delikatnie po ramieniu. Rozchmurzyła się, podarowując mi ciepły uśmiech.

– Teraz masz zapas na cały dzień – powiedział Dominic, spoglądając na stół pełen przekąsek.

– Dziękuję wam bardzo – rzekłam. – Ale nie dam rady. Zawsze możesz mi pomóc, Victoria.

– Znasz mnie. Prowadzę dietę.

– Z kości na ości? – zapytałam ironicznie.

– Nie znasz się.

Do stołówki przyszedł Alex.

– Cześć wszystkim – przywitał się, z niezadowoleniem spoglądając na zajęte przez Victorię miejsce obok mnie.

Postanowił coś z tym zrobić. Usiadł jej na kolanach. Kiedy poczuła ciężar jego ciała, odepchnęła go i usiadła obok Dominica.

– Czy nie mogłeś mi powiedzieć... – zaczęła, ale przerwał jej Alex:

– Tak było zabawniej.

Dominic postanowił rozluźnić sytuację.

– Siemasz, stary – powitał Alexa Dominic, przybijając mu piątkę. – U mnie wszystko gra, a u ciebie? Jak się masz?

– Wspaniale – odrzekł Alex z ledwo dostrzegalnym uśmiechem na twarzy. – Jak sprawowała się Layla, kiedy mnie nie było?

– Wystarczy spojrzeć – powiedział Dominic, wskazując na mnie. – Jest bardzo grzeczna. Właśnie zabiera się za śniadanie.

– Bardzo się cieszę – skomentował Alex. – Layla musi jeść. Prawda, Layla?

Kocham go. Tylko dlaczego go tutaj teraz nie ma? Kiedy w końcu wróci? Mam wrażenie, że minęła wieczność od ostatniego spotkania z nim.

– Layla, jesteś tutaj? – zapytała Maya.

– Layla! – krzyknął Alex. – Czy ty mnie słuchasz? Proszę cię, przestań bujać w obłokach! Bądź z nami, dobrze?

– Alex – wkroczył stanowczo Dominic. – Może nieco spokojniej, bracie?

– Przepraszam – powiedziałam, gwałtownie wstając. Wybiegłam bez zastanowienia. Ile jeszcze razy wybiorę ucieczkę jako opcję? Dlaczego nie mogłam po prostu wykrzyknąć mu tego wszystkiego w twarz? Nadal tego nie potrafiłam. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek nauczę się mówić o tym, co czuję. To pozostawało jedynie w głowie.

Nie bujam w obłokach. Żyję wspomnieniami o nim, Alex.

– Layla!

Victoria mnie złapała i wymusiła na mnie, abym się zatrzymała. Poprowadziła mnie aż do wyjścia, by reszta nie mogła nas usłyszeć.

– Przepraszam, Victoria.

– Za co? – zapytała zdeorientowana. – Przecież nie zrobiłaś niczego złego.

– Alex ma rację. Powinnam przestać bujać w obłokach.

– Layla, nie chcę zaczynać, ale...

– Więc proszę cię – przerwałam jej błagalnym tonem. – Nie zaczynaj tego. Nie wiem, dokąd to zaprowadzi. Nie chciałabym bardziej się pogubić.

– Muszę – powiedziała stanowczo Victoria. – Widzę, co się z tobą dzieje. Nie potrafisz się z tym pogodzić, prawda? On wybrał inną drogę. Kiedyś zrozumiesz... Być może mu nawet przebacysz. On chciał cię uchronić. Na początku myślałam, że jest zapatrzony tylko w siebie, ale tak naprawdę to ty byłaś jego stałym punktem.

Victoria starała się nie zaczynać tego tematu. Nie musiałam nic mówić. Dobrze wiedziała, jak to wszystko znoszę. Zauważyła jednak, że jest ze mną odrobinę lepiej i postanowiła się odezwać w tej kwestii.

Ja jednak nadal nie potrafiłam.

– Dlaczego mi to mówisz? Nie chcę tego słyszeć. Nie chcę wiedzieć, co nim kierowało. Nie chcę znać przyczyny jego decyzji. Chcę tylko wiedzieć... chcę usłyszeć, że wszystko u niego w porządku. Nie mam z nim żadnego kontaktu.

– To naturalne, Layla. Umożliwiając ci kontakt, naraziłby cię na gorsze cierpienie. Znam cię i wiem, ile razy dziennie byś do niego wypisywała. Był zmuszony wszystko usunąć bądź cię zablokować.

– To niesprawiedliwe.

– Skoncentruj się teraz na zdrowiu swojego taty i na związku z Alexem. To są dwie rzeczy, które powinny być teraz dla ciebie najważniejsze. On odleciał już jakiś czas temu. Coś między wami się utworzyło, ale nie miało szans na przetrwanie, dlatego wyrzucaj go stopniowo z głowy. Niepotrzebnie zaprzątasz nim sobie myśli... To niczego nie zmieni.

– NIGDY! – wrzasnęłam na cały głos. Nie dbałam o to, że ktoś mógłby to usłyszeć. Krzyczałam.

To był krzyk rozpacz.

– Layla...

– Spróbuj powiedzieć coś jeszcze, a spakuję walizki i wyprowadzę się od ciebie!

Nie powiedziałam nic więcej. Nie mogłam. Gardło zaczęło mnie palić. Gdybym wypowiedziała więcej słów, nie mogłabym spojrzeć na siebie w lustrze. Rozmawiałam z człowiekiem, który uchronił mnie od bezdomności. Jak mogłam rozmawiać do niej w ten sposób?

– Przepraszam – powiedziałam zmieszana. – Ja... bardzo przepraszam.

– W porządku – rzekła ze spokojem Victoria, biorąc mnie pod rękę. – Zostawmy to za sobą. Wróćmy na stołówkę.

Skinęłam głowę.

– Przepraszam, Layla – powiedział u progu Alex, podając mi moją torbę wypchaną przekąskami od Dominica. – Nie chciałem cię zranić, ale ty mnie nie słuchałaś. Myślałem, że to odwet za sytuację z kumplami... Nie mówmy już o tym, dobrze? Zaczęliśmy nowy rozdział. Jesteśmy razem. Zrobię wszystko, abyś była szczęśliwa.

– W porządku – zgodziłam się. Chciałam tylko, żeby dał mi spokój, ale on nie zamierzał tego zrobić. Zamiast tego dalej brnął w konwersację.

– Mam nadzieję, że jesteś choć trochę szczęśliwa – kontynuował. – Wraz ze mną.

Nie. Byłam szczęśliwa tylko wtedy, kiedy on był w pobliżu. Pomimo tego, że nie byliśmy razem, to czułam, jakby właśnie tak było.

– Tak, Alex.

– Ale entuzjazm.

– Nie zaczynaj znowu, proszę cię.

– W porządku – podsumował. – Wiesz co? Przyjdę do ciebie tuż po zajęciach. Mam nadzieję, że spowoduję na twojej twarzy uśmiech, za którym tak bardzo tęsknię.

Lekcje minęły bardzo szybko. Miałam wrażenie, że każdy dzień przebiega tak samo. Walczyłam, aby się nie złamać i nie wykrzyknąć wszystkim w twarz, jak bardzo za nim tęsknię. Najciężej mi było, kiedy Alex przychodził do mnie po szkole. Kiedy na niego patrzyłam, to wyobrażałam sobie, że to on stoi przede mną i się do mnie uśmiecha. Robiłam to zbyt często. Raniłam już nie tylko Alexa, ale i siebie.

– Mam ochotę na spacer – zakomunikował Alex, kiedy wszedł do mojego pokoju za pozwoleniem. – Trochę świeżego powietrza ci się przyda.

Poszłabym, ale w towarzystwie kogoś innego.

– W porządku. Wezmę tylko...

– Będzie dobrze – wyszeptał, głaskając mnie po głowie – Obiecuję ci to. Zabieram cię do domu. Layla, gdzie masz kurtkę? Zaczekaj, dam ci swoją.

– Proszę – usłyszałam głos Alexa, który nakładał na mnie teraz swoją katanę. – W tej kwestii wcale się nie zmieniłaś. Ale nie martw się, zawsze służę pomocą swoimi kurtkami. I sercem.

– Nie musisz. Ja po prostu... nie wiem, jak ci to wytłumaczyć...

Jego dłonie i ciało zawsze wysyłały do mnie chłód. To mi się z nim kojarzy. W sumie to mam nadzieję, że przyjdzie tutaj i nałoży na mnie swoją kurtkę... Zawsze to robił, wiesz?

– Przyzwyczaiałam się do zimna – kontynuowałam, ubrana już w elegancką katanę Alexa. Właśnie złapał mnie za rękę. – Przepraszam.

Zeszliśmy na dół pod obserwacją Victorii, pana Davida Diamonda i Charlotte. Siedzieli w kuchni, rozmawiając.

– Co się z tobą dzieje? – zapytał wyraźnie napuszony Alex, kiedy byliśmy już na zewnątrz. Jesień toczyła się dooko-

ła, malując krajobraz czerwienią i złotem. – Staram się nie reagować na większość twoich zachowań, żeby nie prowokować kłótni, ale nie mogę już dłużej. Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego taka jesteś?

Nie ma go, rozumiesz? Wyleciał. Być może nawet jest szczęśliwszy tam niż tutaj ze mną.

– Cały czas myślę o moim tacie.

– Wszystko będzie dobrze, zobaczysz – powiedział, wymuszając na mnie kontakt wzrokowy. Objął moją twarz dłońmi i przystawił do niej swoją. – Uniknął najgorszego. Teraz potrzebuje po prostu czasu. Wiesz, że możesz powiedzieć mi wszystko, prawda? Jestem twoim chłopakiem. Możesz mi w pełni zaufać. Czy jest jeszcze coś, co cię dręczy? – dodał, wracając do pozycji wyjściowej. Złapał mnie za rękę.

Tak.

– Nie.

– Jesteś pewna?

Nie.

– Tak.

W końcu usłyszałam coś, co sprawiło, że oddech stanął mi w miejscu.

– Ta bransoletka. – powiedział, bawiąc się teraz motywem łapacza snów na mojej dłoni. – Piękna. Skąd ją masz?

Oprócz niej przy sobie nosiłam zawsze płatek śniegu, który podarowało mi widmo małej dziewczynki, Rosalie. Tworzyłam z nią wyjątkową więź.

– Od Nathana – skłamałam.

Nathan.

Byłam pewna jego powrotu. Wiedziałam, że pewnego dnia pojawi się przed domem Victorii i wyciągnie do mnie dłoń. Bałam się jedynie tego, że ból po jego wyjeździe zaczynał stopniowo przeradzać się w złość. Nie mogłam znieść tego, że zostawił mnie w takim punkcie mojego życia.

– Layla, tak szczerze... to myślałem, że dręczy cię... – odezwał się nagle Alex.

Nie pozwoliłam mu dokończyć tego zdania. Podejrzywałam, jakie słowa wypłyną z jego ust. Musiałam je zatamować. Kolejna osoba próbowała podjąć ten temat. Jawne przekroczenie granicy.

– Nic mnie nie dręczy poza stanem zdrowia mojego taty – przerwałam. – Reszta jest w porządku.

– Oby było tak, jak mówisz.

Szliśmy nierównym tempem. Miałam wrażenie, że Alex pociąga mnie za sobą.

– Gdzie jest ten uśmiech, o którym mówiłem? – zapytał. – Być może pojawi się, kiedy ci o czymś powiem.

– Tak, Alex?

Zwolnił. Prawdopodobnie przygotowywał się do wyznania czegoś głębszego.

Nie myliłam się.

– Nasz związek jest świeży – powiedział. – Trwa chwilę, ale budzi we mnie poruszenie. To spowodowało, że podjąłem pewną decyzję. Ty ją spowodowałaś, Layla. Za jakiś czas założę ci to – dodał, ponownie się zatrzymując. Tym razem podszedł do mnie i ujął moją dłoń, zakreślając na palcu serdecznym niewidzialną obrączkę.

Miejsce na moim palcu zarezerwowałam dla niego tak samo jak i w sercu.

– Zamierzam ci się oświadczyć – wyjaśnił, wzruszony. – Kiedy osiągniemy pełnoletność, weźmiemy ślub i...

Nikt. Powtarzam: nikt oprócz niego nie ma prawa dotykać mnie w ten jeden szczególny sposób. Nie dotkniesz mnie, Alexie Bleaku.

– Myślę, że za bardzo wybiegasz w przyszłość – przerwałam mu, cofając się. – Poza tym ja mam teraz inne priorytety. Najpierw zamierzam sukcesywnie zdać szkołę i maturę, a później wybieram się na studia z psychologii. Dopiero po tym wszystkim zacznę myśleć o pracy. Bez tego nie zrobię żadnego kroku naprzód.

– Boisz się, prawda?

– Nie boję się. Ale to nie czas na planowanie. Oczywiście jestem dobrej myśli, natomiast wolałabym skupić się na tym, co jest teraz i starać się, aby było jak najpiękniej.

– W porządku – powiedział, patrząc na mnie zachłannie. – Ale rozważę zaręczyny. To nas połączy. Scali przyszłość. Milczałam.

– Pójdziemy odwiedzić twojego tatę? – zapytał nagle.

– Zawsze – odpowiedziałam.

– W takim razie zadzwonię po resztę – oznajmił. – Pójdziemy tam razem. W końcu jesteśmy drużyną.

Pozostali przyjaciele przyłączyli się do nas po pewnym czasie, a ja patrzyłam na nich ze wzruszeniem.

Byli dla mnie tylko drużyną, ale i rodziną.

ROZDZIAŁ 5

Być może ktoś mnie opuścił, ale najmroczniejsza część mojego życia nie pozwoliła o sobie zapomnieć. Kiedy następnego dnia Alex zabrał mnie i resztę moich przyjaciół na obiad po godzinnej sesji w bibliotece, przez szybę restauracji zauważyłam nagle snującą się po ulicy postać młodego mężczyzny. Postanowiłam nic z tym nie zrobić. Nie miałam teraz siły na to, aby nawet porozmawiać. W wakacje robiłam to samo. Amtaz płonął paletą barw, a ja przyciskałam go do siebie, błagając, aby przestał. Czułam jednak, że nadejdzie moment, w którym nie będę miała szansy na ucieczkę. Domyślałam się, że właśnie ten nadszedł.

– Nie smakuje ci? – zapytał Alex, przywołując mnie do rzeczywistości.

– Jest przepyszne – odpowiedziałam, spoglądając na talerz. Na nim znajdował się makaron tagliatelle z kurczakiem w sosie śmietanowym.

– Nawet nie spróbowałaś – rzucił oskarżającym tonem.

– Spróbowałam – skłamałam. Czując na sobie jego wzrok, wzięłam pierwszego kęsa.

– Właśnie widzę.

– Co planujemy po posiłku? – zapytał Dominic, ratując mnie z opresji. – Macie jakieś pomysły?

– Stawiłbym na rozluźnienie – odpowiedział Alex. – Z chęcią zabiorę was na jakąś dobrą dyskotekę.

– To nie jest dobry pomysł – zauważyła Victoria. – Ktoś mógłby przeholować.

– Sesja nauki pewnie odpada, co? – dodała Maya, uśmiechając się uroczo. Związek z Dominikiem ewidentnie ją odmienił. Stała się bardziej pewna siebie i towarzyska. Na dodatek zaczęła się malować. Nie porzuciła jednak swojego stylu retro, co mnie bardzo ucieszyło. Taką ją właśnie poznałam i chciałabym zapamiętać już na zawsze. Było coś, co mnie pomimo wszystko bolało: nie spędzałyśmy ze sobą już tak wiele czasu. Rzadko też rozmawiałyśmy. Nie chciała w żaden sposób się narzucać, ale powiedziała mi, że zawsze mogę na nią liczyć.

– Pomyślimy o tym – rzucił Dominic.

Maya się zaśmiała.

– Ja chętnie wybrałabym się do kina – wyznała Victoria.

– Jestem za – powiedział Dominic. Maya wtórowała mu, kiwając głową.

– Naprawdę? – zdziwił się Alex. – To ma być dla was forma rozrywki? Poczekajcie, idę sprawdzić, gdzie są moi przyjaciele. Jak już ich odnajdę, to porozmawiamy.

– Nie wygłupiaj się – poprosiła Victoria. – Uważam, że jeśli Layla jeszcze niczego nie zaproponowała, to zapewne ma dla nas jakąś świetną propozycję. Prawda, Layla?

Widmo nastolatka patrzyło na mnie wzrokiem, którego nie mogłam odrzucić. Wstałam pospiesznie z krzesła.

– Layla, dokąd idziesz? – zapytał Alex. – Właśnie chciałem coś ogłosić.

– Muszę wyjść na chwilę – oznajmiłam, starając się zabrzmieć w miarę naturalnie, aby nikt niczego nie podejrzewał.

– Zaczepnę świeżego powietrza i przyjdę.

– Nie skończyłaś jeszcze obiadu – zauważył Dominic, patrząc na mój pełny talerz.

– Przepraszam, nie jestem w stanie – rzuciłam. – Ile jestem ci winna, Alex?

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł. – Sporo zarobiłem w wakacje. Nie tylko na śpiewaniu. Pomagałem tacie w remoncie mieszkania. Co prawda nie jest jeszcze dokończony, ale wygląda całkiem nieźle. Zaproszę was do niego na moje urodziny.

– Świetnie – ucieszył się Dominic. – Stary, jestem z ciebie dumny. Kolejny krok do przodu.

Nie zważając na cokolwiek, opuściłam restaurację. Kiedy młody mężczyzna dostrzegł mnie na zewnątrz, zaczął iść przed siebie. Poszłam za nim. Postanowiłam mu pomóc. Nie mogłam dłużej udawać, że to połączenie nie istnieje.

– Dlaczego? – zapytałam z bólem. – Dlaczego ty... jak to możliwe?

Jego oczy przypominały mi morze. Zapraǳnęłam uciec nad nie i patrzeć na nie godzinami. *Tylko, czy odnajdę tam odpowiedź na jego ból?*

– W innych oczach stałem się ofiarą – zaczął. Już pierwsze słowa kłuły w serce. – Nie rozumiałem tego. Przecież każdy z nas ma inne choćby historie. A więc są one odmienne, prawda? Więc my jako ludzie również mamy prawo takimi pozostać. Możemy ubierać się tak, jak to odczuwamy. Słuchać takiej muzyki, jakiej posłuchałoby nasze serce. A przede wszystkim powinniśmy robić takie rzeczy, które sprawiają nam radość i szczęście. Powinniśmy pamiętać wyłącznie o tym, aby nie budować naszego szczęścia na czyimś nieszczęściu. Ja nie podążałem tym szlakiem. Nie chciałem nikogo krzywdzić. Jednak sam doznawałem krzywd z wielu stron. Mój początek okazał się początkiem mojego końca. Cierpiałem bowiem na depresję. Przez to jawnie wycofałem się ze społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że z niego zrezygnowałem. Nadal po cichu marzyłem o tym, aby zamienić z kimś słowo, bez jakichkolwiek uprzedzeń. To zostało tylko moim marzeniem. W końcu odnalazłem siebie. Usiadłem do komputera i zacząłem tworzyć ilustracje. Jedną, po drugiej. Mój styl ubierania się tworzył ze mnie indywidualistę. Nie wahałem się włożyć na siebie ogrodniczek w szachy ani kolorowych ubrań. W miłości jednak było zupełnie inaczej. Poświęcałem wszystko. Nie oczekiwałem zbyt wiele. W głowie miałem tylko to, aby przytulić się do niej po ciężkim i długim dniu. Dla mnie miłość jest tylko jedna. Wybrałem więc z tłumu dziewczynę. Z nią było inaczej. Nie rozszarpała mi serca ani nie opróżniła portfela. Była taka, jaką sobie ją wymarzyłem. Chętnie zabierała mnie do swoich znajomych i tłocznych miejsc. Wielokrotnie udawadniała mi, że nie wstydzi się tego, jaki jestem, ani w co się ubieram. W pewnym punkcie dowiedziałem się, dlaczego taka była. Jej życie miało się skończyć. Ciężko chorowała. Nie powiedziała mi o tym wprost. Nie dała mi na to żadnego znaku. Załamałem się. Kompletnie dotknąłem dna. Po czasie zaczęła się zmieniać. Znacznie schudła i zbladła, ale nawet choroba, jaką była białaczka nie powstrzymywała jej przed byciem aktywną. Nagle poczułem żal do samego siebie. Jak mogłem tak bardzo uważać się nad sobą, kiedy ona tak cierpiała? Poszedłem więc za jej śladem. Starąłem odbudować się na nowo. Minęło trochę czasu. Ona leżała w szpitalu, a ja dostałem się do technikum. Byłem tam prześladowany.

Zawszad panował gniew, złość i przemoc psychiczna. Wyśmiali mnie i moje marzenia o pozostaniu ilustratorem. Było coraz gorzej zarówno z nią, jak i ze mną. Nastąpił punkt zwrotny. Nie podniosłem się z niego. Usiłowałem popełnić samobójstwo, przez co trafiłem do szpitala psychiatrycznego. Po wyjściu z niego byłem obojętny na wszystko. Ale nigdy na Jasmine. Po wyjściu ze szpitala popełniłem najgorszy błąd: powróciłem do szkoły. Wieść o moim stanie psychicznym rozniosła się. Otrzymałem mocne uderzenie od uczniów. Zaczęli mi nawet grozić. Moją nadzieją była Jasmine. Wydarzył się cud. Powróciła do pełni sił i zdrowia. Ja tonąłem w lekach i bliznach. Skończyłem ze sobą. Teraz chciałbym upewnić się, że Jasmine jest nadal zdrowa. Nic nie jest dla mnie ważniejsze.

– Zakończyłeś swoje życie przez prześladowanie?

– To była jedyna droga, aby się uwolnić – powiedział. – Nie mogłem tego dłużej znieść. Zrobiłem to również dla Jasmine. W końcu i ją zaczęliby wytykać palcami.

– Przez ten cały czas byłeś wyjątkowy – zaczęłam. – Inność wcale nie jest wadą. Możesz odkryć w niej wiele wspólnych rzeczy, jeśli tylko wyciągniesz dłonie i otworzysz oczy. Ty odkryłeś w sobie pasję do tworzenia świata swoimi oczami. Następnie odkryłeś na swojej drodze człowieka, a jednocześnie kobietę. To Jasmine. Szczęście stało przed tobą otworem, jednak ktoś wdepnął na twoją ścieżkę i usiłował zablokować ci jakikolwiek dostęp. Sposób, w jaki cię potraktowano, rozrywa moje serce na kawałki. Nie jestem w stanie pojąć, jak można krzywdzić tak drugiego człowieka. A teraz cię nie ma...

– Pozwól mi ją zobaczyć, pani – przerwał mi. – O nic więcej nie proszę.

– Przekazuję ci tę możliwość – powiedziałam bez zastanowienia.

– Zanim tam pójdziemy, ja muszę ci coś przekazać – oznajmił. – Proszę, wyciągnij dłoń.

Kiedy to zrobiłam, jego ułożone w pięści palce złożyły coś na niej.

Była to srebrna spinka z grzebieniem i perłami w kształcie motyla.

– Jaki piękny – skomentowałam, obracając go w dłoniach.

– Jasmine uwielbia motyle – wyznał. – Kiedy ją poznałem, przyznała mi, że szuka czegoś szczególnego. Kilka tygodni później poprosiła mnie, abym nie odfruwiał i już na zawsze pozostał, nie tylko na jej dłoni, ale i w sercu. Chodźmy już – dodał, wzruszony. – Chciałbym ją już zobaczyć.

Prowadził mnie przez miasto, a ja szłam za nim. Zatrzymałam się dopiero pod jednym z bloków.

– Numer pięć – podpowiedział, kiedy stanęliśmy pod odpowiednią klatką schodową.

Wcisnęłam odpowiedni guzik.

– Halo?

Po kilkunastu sekundach odezwał się kobiecy głos.

– Dzień dobry – przywitałam się. – Jestem koleżanką Jasmine. Chciałabym z nią porozmawiać.

– Zapraszam.

Kiedy dotarłam do drzwi, stanęła w nich elegancka kobieta.

– Jasmine, do ciebie! – krzyknęła.

W końcu pojawiła się przede mną.

– Cześć – przywitała się nieśmiało. Nie miała na sobie makijażu, ale mimo to wyglądała obłudnie. Miała długie, ciemnobrązowe włosy i zielone oczy. Uderzyła mnie jej prostota w ubraniu. Połączyła zwykłe, czarne dżinsy, biały golf i czarno-białą chustkę we włosach. – Dowiedziałam się, że chciałabyś ze mną porozmawiać. Ale czy my się znamy? Przepraszam za obcesowość. Po prostu nie kojarzę cię.

– Musisz mi zaufać – poprosiłam. – Czy mogłybyśmy porozmawiać na osobności?

– W porządku – zgodziła się. – Zapraszam serdecznie.

Chwilę później znalazłam się w jej małym i przytulnym pokoiku. Był utrzymany w bieli i różu. Ściany wypełniały motyle. Jej kąt oddawał jej osobowość. Moje pierwsze wrażenie podpowiadało mi, że Jasmine jest ciepłą i delikatną dziewczyną.

– Czy chciałabyś się czegoś napić? – zagadnęła.

– Nie, dziękuję. Ale to miłe, że pytasz.

– W takim razie usiądź – powiedziała, wskazując na wolne krzesło przy biurku.

– Wolałabym postać – zaprzeczyłam. – Chciałabym, abyś to ty usiadła.

Dziewczyna zajęła powoli miejsce na swoim łóżku.

– Jest taka piękna – westchnął Clarke. – Proszę cię, porozmawiaj z nią. Zaczynaj od jej stanu zdrowia.

– Spokojnie – powiedziała Jasmine, obserwując moje nerwowe ruchy. – Cokolwiek to jest, powiedz mi o tym.

– Jak się czujesz? – zapytałam.

– Dlaczego o to pytasz? – naskoczyła na mnie z nieukrywaną złością. – Kim ty jesteś?

– Przyjaźniłam się z nim. Z...

– Clarkiem – odpowiedziało mi widmo.

– Jestem Layla. Przyjaźniłam się z Clarkiem – zaczęłam od początku. – Opowiedział mi całą waszą historię.

– Clarke nie miał przyjaciół – powiedziała stanowczo.

– Musisz uwierzyć mi na słowo – poprosiłam. – Obiecuję, że za chwilę wszystko ci wyjaśnię.

– Masz pięć minut.

– Chciałam dowiedzieć się, jak się czujesz – zaczęłam.

– Dlaczego chciałabyś to wiedzieć? Do czego jest ci to potrzebne?

– Otwórz swoje serce.

– Myślę, że powinnaś już iść – powiedziała Jasmine, głośno przetykając łyzy. – Po prostu stąd idź – dodała, wskazując drżącymi dłońmi w kierunku drzwi.

– Otrzymałam od ciebie szansę – przypominałam jej. – Nie wyrzucaj mnie, proszę. Nie przyszłam po to, aby zranić ciebie w jakikolwiek sposób.

– Co mogłabym powiedzieć? – podniosła ton swojego głosu Jasmine. – Skoro byłaś jego przyjaciółką, prawdopodobnie znasz całą naszą historię. Myślisz więc, że było mi łatwo? Było źle! Było naprawdę źle! Ale wyszłam z tego... Tylko moje serce nie uznaje współpracy. Pęka za każdym razem, kiedy jego twarz pojawia się przed moimi oczami lub w moich snach...

Milczałam.

– Tęsknię za nim, rozumiesz? Tak bardzo za nim tęsknię... – powiedziała, ocierając łzy. – Za wszystkim, co dotyczyło jego osoby. Najbardziej za spacerami. Dawały mi pewność, że zawsze będzie ktoś, kto poda mi rękę, a samotność odejdzie w cień. Kłujące jest to, że to on zdecydował się na ten krok. Wiesz, ja z nikim o nim nie rozmawiam. Mało kto go znał. Większość jedynie osądzała. Nienawidziłam tego. Nienawidziłam tego, jak go krzywdzą. Mój krzyk nie pomagał. Został jedynie odbitym echem.

– Wyleczyłam się – kontynuowała. – Wyleczyłam się z choroby, z którą walczyłam. Z białaczki. Wygrałam. Ale nigdy nie wyleczę się z Clarka. Odrzucę wszystkich, dopóki nie zobaczę w kimkolwiek czegokolwiek, co będzie mi o nim przypominać. Będę go szukać.

– Proszę, nie rób tego. To jest bardzo krzywdzące. Ujrysz w kimś jego fragment. Przemienie pewien czas, i nagle zamieni się to w całość. Osoba, która będzie ci towarzyszyć, na początku nie będzie niczego świadoma. Ale prawda przyjdzie. Ona zawsze przychodzi. Jak wtedy postąpisz? Powiesz komuś, że darzysz go uczuciem tylko dlatego, że w jakiś sposób przypomina ci kogoś, z kimś kiedyś byłaś?

– Więc jak mam go odnaleźć? – zapytała zrozpaczona. – Jak mam sprawić, że powróci do mnie chociaż na chwilę? Dzień, w którym odszedł zebrał żniwa. Pokonałam chorobę, ale wpadłam w sidła następnej. Stała się nią depresja. Clarke zostawił mnie bez słowa. Nie podarował mi żadnego listu ani znaku. W nocy otrzymałam telefon o jego próbie samobójstwa. Kilka godzin później odszedł. Nie zdołali go uratować. Jego serce przestało bić z powodu zbyt długo utrzymujących się krzywd. Do końca miałam nadzieję, że przejdziemy przez to razem i odnajdziemy swoje miejsce na ziemi.

– On zawsze będzie z tobą – powiedziałam. – W głowie, sercu, a przede wszystkim w pamięci. Nie zabieraj go stamtąd, proszę.

– Kiedy zaczęłaś do mnie mówić, chciałam wyrzucić cię za drzwi – wyznała, a łzy opadały po jej policzku. Nie ocierała ich już. Pozwoliła im płynąć. – Clarke nie miał przyjaciół, a ty podałaś się za jednego z nich. Ale potem nadeszły kolejne dźwięki. I te emocje... Zrozumiałam, że jakaś więź między wami się utworzyła. Czuję się zazdrosna. Nie o więź, ale o to, że nigdy mi nie powiedział.

– Teraz myśli, że jej nie ufam – powiedziało widmo Clarka. – Proszę cię, pani, nie pozwól, aby myślała o mnie w ten

sposób.

– To wszystko miało cel – powiedziałam, bez pewności, co dokładnie chciałabym przekazać. Mówiłam na poczekaniu. – Clark przychodził do mnie i opowiadał mi o tobie, abys później mogła z kimś powrócić do niego.

– Wiedziałaś, że planuje popełnić samobójstwo? – zapytała, wstając.

– Nie przeczuwałam tego – odpowiedziałam. – Za to chłonełam każdą wzmiankę o tobie, a przede wszystkim uwierzyłam w jego miłość do ciebie. Gdyby mógł cofnąć czas, z pewnością powróciłby do ciebie. Ja właśnie tobie go przywracam. Nie tylko wspomnieniami, ale również i tym – dodałam, wyciągając na dłoni spinkę z grzebykiem. Był to motyl. – Chciał ci go podarować, ale nie zdążył. Przyjmiesz to?

Podeszła do mnie zgrabnie i chwyciła ją ostrożnie.

– Wspaniały prezent – powiedziała wzruszona, obracając ją dookoła. – Zawsze o takiej marzyłam. Tym samym dajesz mi ponowny powód do zamyśleń. Dlaczego podarował go tobie?

– Zostawił go u mnie kilka dni przed odejściem – wytłumaczyłam. Tym razem byłam pewna tego, co chciałabym jej przekazać. – W każdej rozmowie mówił tylko o tobie. Nie dowiedziałam się nawet, czy posiada jakieś marzenia albo czy dąży do ich spełnienia. Dla niego liczyłaś się tylko ty. Nadeszła więc rozmowa o tym, że zawsze pragnęłaś czegoś z motywem motyla. Mówiłaś, że masz dużo takich rzeczy, ale chodziło ci o coś wyjątkowego. Wydaje mi się, a w zasadzie jestem pewna, że ta spinka właśnie taką jest.

Chciałam dodać coś jeszcze, ale ona wyciągnęła dłonie i przytuliła mnie mocno. Siła uścisku podpowiedziała mi, jak bardzo tego potrzebowała.

– Dziękuję ci – powiedziała, patrząc na mnie zapłakana. – Sprawiałaś mi najpiękniejszy prezent. Nie mówię o rzeczy materialnej, jaką jest spinka, ale psychicznej. Poskładałaś mnie i moje serce w pewną część. Nareszcie nastąpił moment, w którym mogłam porozmawiać z kimś o nim, nie słysząc takich wyrażen jak: „dziwak”, albo „problem”. To może dziwnie brzmi, ale ja czuję, jakby tutaj był i patrzył na mnie.

– A gdyby tak właśnie było? – Podchwyciłam jej myśl. – Gdyby stał obok mnie i patrzył na ciebie, to jak brzmiałyby twoje słowa w jego kierunku?

– Powiedziałabym mu, że żałuję tego, że nie mogłam uchronić go przed tym wszystkim: od krzywd aż po śmierć. Dokonał najgorszego i najtrudniejszego wyboru dla mnie. Z całych sił chciałabym cofnąć czas i przytulić go raz jeszcze. Jednak nie mogę tego uczynić, ale pamięć o nim będzie zawsze żywa. Tak, jak i moja miłość. Nigdy nie przestanę go kochać. Był prawdziwą miłością. Taką, o której zawsze marzyłam. Na dobre i na złe.

Poczułam, jak do uścisku dołącza widmo Clarka.

– Kocham cię, Jasmine – wyszeptał. – I ja nigdy nie przestanę cię kochać.

– Jak mogę cię znaleźć? – zapytała nagle Jasmine, odsuwając się ode mnie. – Może kiedyś zdecyduję się na kolejne spotkanie. Najpierw chciałabym jednak poukładać swoje życie i skupić się na marzeniach. Jest ich cała lista. Utworzy-

łam ją z Clarkiem. Nie mogę tego porzucić. Chciałabym kontynuować to, co zaczęliśmy.

– Odnajdziesz mnie w parku – powiedziałam, myśląc o „moim” Granacie.

– W parku?

– To moje miejsce – powiedziałam smutno.

– I kogoś jeszcze, prawda?

– T-tak – wymamrotałam. – Ja też za kims tęsknię. Ale to bardzo labiryntowa opowieść. Może kiedyś otworzę się i opowiem ci o niej.

– Więc idziesz już?

Potwierdziłam.

– Chciałabym mieć taką przyjaciółkę, jaką miał Clark – wyznała. – Ciebie. Pięknie słuchasz i mówisz jeszcze pięknie.

– Jestem twoją przyjaciółką – zaakcentowałam. – Osoby bliskie dla Clarka są dla mnie najbliższymi.

– Dziękuję – powiedziała, uśmiechając się poprzez łzy. – Życzę ci wszystkiego, co najpiękniejsze, Layla.

Clark stał po stronie Jasmine, wpatrzony w nią. Nie chciał odchodzić od swojej miłości.

– Ja też życzę ci wszystkiego, co najpiękniejsze – powiedziałam z trudem. Ta scena wypełniała moje serce. – Nie potrafię odnaleźć słów, które oddałyby mój ból z powodu twojej utraty ukochanej osoby, czyli Clarka. Byłaś jego motylem na dłoni.

– A on moim – powiedziała, po czym dodała: – Jak długo go znałaś? Kiedy opowiadasz, czuję, jakby były to wieki.

– Tak to właśnie odczuwam.

Spojrzałam na nią jeszcze i wycofałam się do wyjścia.

– Uważaj na siebie – powiedziała, kiedy byłam przy drzwiach.

– Dziękuję. Ty też.

W drodze powrotnej towarzyszył mi Clark.

– Żałuję – oznajmił. – Żałuję tego, co zrobiłem. Zabiłem wszystko, ale nie potrafiłem inaczej. Do końca byłem prześladowany. To przybierało na sile. Wystarczyło kilka wskazówek zegara, a to przeniosłoby się na Jasmine. Nie powiedziałem ci tego wcześniej, ale grozili mi nią. Mówili nawet o krzywdzie fizycznej. Wiem, że nie jesteś teraz w stanie mi nic odpowiedzieć. Życie toczy się dookoła. Dlatego jestem zmuszony już iść. Pozwalasz mi na to, pani?

Wyraziłam aprobatę, a on uklonił się nisko.

– Walczyłem do końca – podsumował ze smutkiem. – Przegrałem, ale ty się nie poddawaj, pani. Nigdy. Nie popełniaj moich błędów. Życie jest piękne.

ROZDZIAŁ 6

Layla

– Potrzebujesz czegoś? – zapytała Victoria, stojąc na środku mojego pokoju. Zawsze bacznie mnie obserwowała i pilnowała, abym brała codzienną dawkę witamin i żelaza. Próbowala przechwycić jakikolwiek gest albo ruch z mojej strony. Najpiękniejsze jednak w tym wszystkim było to, że wyraźnie widziała granice i próbowała się ich trzymać. Nie chciała mnie zranić w żaden sposób. Teraz to ja na nią patrzyłam. Kto by pomyślał, że nasza więź się tak zacieśni? Zdawałoby się, że to Maya była moją bratnią duszą. Ale ja puściłam ją wolno. Pragnęłam, aby była szczęśliwa w pełni i cieszyła się swoim związkiem. Wiedziałam jednak, że mogę na nią liczyć w każdej sytuacji.

– Nie, dziękuję – odpowiedziałam, siląc się na uśmiech. Codzienny wysiłek.

– A może potrzebujesz rozmowy?

– Przepraszam, ale chciałabym zabrać się za naukę.

– Pamiętaj, że jeśli cokolwiek sprawi ci problem, możesz skontaktować się z Mayą – powiedziała. – Możesz przyjść również do mnie, ale nie obiecuję, że pomogę ci w tak rzetelny sposób jak ona.

– Dziękuję bardzo.

Prawdopodobnie wyczuła moje pragnienie samotności.

Zostałam sama wraz z szalejącą burzą.

Za oknem utkwil mi jego obraz.

Zobaczyłam go.

Olivier Cold stał niedaleko mojego domu, patrząc na niego z dziwnym niepokojem. Postanowiłam się nie ujawniać.

Wróciłam z powrotem do łóżka, przykrywając się ciasno kołdrą.

Po co przyszedł? Nie dość bólu już mi zadał?

Moje oczy nie zdołają go teraz ujrzyć. Deszcz przecinał mi widok, ale i coś jeszcze.

Życie. Nie łączyło nas już w żaden sposób. Postanowiłam to zmienić, więc oparłam głowę na biurku, zamknęłam oczy i przeniosłam się do krainy marzeń – w jedyne miejsce, gdzie mogłam zobaczyć go tak, jak tego chciałam. Uśmiechał się teraz do mnie. Moje dłonie wędrowały ku jego twarzy. Pragnęłam ją nimi ująć. Byłam coraz bliżej.

Wtedy moich uszu dosięgnął dźwięk. Już ten z rzeczywistości.

Kolejny.

Teraz usłyszałam pełne krzyki. Powróciła do mnie scena z porwaniem mojej mamy. Postanowiłam zainterweniować od razu. Rzuciłam długopis i zbiegłam na dół. To, co ujrzałam – a raczej, kogo ujrzałam – wstrząsnęło mną. Czułam, że długo to we mnie pozostanie.

Burza trwała dalej. Już nie tylko na zewnątrz, ale i w moim sercu. W drzwiach wejściowych stała wzruszona Victo-

ria, która chowała twarz w dłoniach. Dwa metry dalej stał człowiek, który miał pozostać na zawsze przy moim boku, a zamienił to w krótki epizod.

Dziś powrócił do mnie.

Zimne krople deszczu wcale się nad nim nie litowały. Był cały mokry.

To był nikt inny, jak Nathan.

Nie podeszłam do niego. Stałam zupełnie tak, jakbym zamarzła.

Nie chciałam do niego podejść. Nie wiedziałam jak. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, niełatwo będzie wrócić do normalności.

Patrzyłam na niego jak zahipnotyzowana. Co się stało z przystojnym, promiennym mężczyzną? Zapuścił włosy oraz brodę. Zmienił też styl ubierania się. Eleganckie stroje zamienił na styl hippie. Byłam zupełnie zdezorientowana. Czy po tym całym nawale informacji, które otrzymał w krótkim czasie, dostał na głowę? Zwariował?

Zobaczył mnie od razu. Victoria podążyła za jego spojrzeniem i odwróciła się do mnie.

– Layla?

– Co on tutaj robi? – zapytałam.

Poczułam, jak wzbiera we mnie gniew.

On mnie porzucił. Zostawił mnie samą. Pomyślał tylko o sobie. Wiedział, że nie będzie mi łatwo, ale wolał o tym zapomnieć i spakować walizki. Teraz powrócił. Po co? Ja nawet nie dostrzegam w nim tamtego Nathana.

– Nie wiem – odpowiedziała zrozpaczona Victoria. – Usłyszałam lekkie pukanie do drzwi, a kiedy je otworzyłam, nikogo już tam nie było. Rozejrzałam się kilka razy. Żadnej obecności drugiego człowieka. Już miałam je zamykać, kiedy nagle usłyszałam jego głos.

– Czego chcesz? – zapytałam, patrząc na niego z pogardą.

– Ja... popełniłem błąd. Zrobiłem coś, czego nie chciałem. Działalem w szoku. To wszystko nadal do mnie nie dociera.

– Może niech wejdzie do środka – zaproponowała Victoria, która obserwowała, jak on coraz bardziej mokie.

– Nie – powiedziałam twardo. – On stąd pójdzie. Nic tu po nim.

– Proszę cię, wysłuchaj mnie – poprosił mnie Nathan. – Daj mi kilka minut. Wszystko ci wyjaśnię.

– Dla mnie, nie ma czego tutaj wyjaśniać. Porzuciłeś mnie. Wyjechałeś na drugi koniec miasta. Wybrałeś swoją ścieżkę, więc nie nachodź na moją. A teraz żegnam. Nie chcę cię więcej widzieć. To definitywny koniec.

– Daj mi szansę. Obiecuję, że tym razem jej nie złamię.

Postawiłam dwa kroki do przodu.

– Niczego ci już nie podaruję. Wszystko zniszczyłeś. A teraz idź stąd, rozumiesz? Po co tutaj przyszedłeś? Opowiedzieć mi bajkę o tym, jak zostałeś pokrzywdzony? Jak mogłeś być tak ślepy i głuchy na własnego ojca? Mówił i robił

to, na co miał ochotę. Nie liczył się z nikim. Nie zamierzałam cię ranić. Próbowałam puścić w niepamięć to wszystko, co było z nim związane. Ty natomiast wybrałeś inną ścieżkę. Tyle razem przeszliśmy, a ty wycofałeś się wtedy, kiedy cię najbardziej potrzebowałam. Powiedz mi, kim ty jesteś? Czy ty jesteś w ogóle człowiekiem?

– Layla! Stop! – krzyknęła roztrzęsiona Victoria.

– Wzięło cię na sentymenty? – zapytałam ją drwiąco. – Więc zapomniałaś już o tym, co ci zrobił?

– Layla, jest bardzo zimno i pada deszcz! – wrzasnęła, próbując wziąć mnie na litość. – Wpuśćmy go do środka, bo się rozchoruje!

– Ja też się rozchorowałam. Wylądowałam w szpitalu z zaawansowaną anemią. Gdzie on wtedy był? Obchodziło go to?

– Layla, przepraszam – powiedział Nathan, nie zważając na krople deszczu. – Nie chciałem, abyś tak cierpiała. Ja po prostu nie potrafiłem się w tym wszystkim odnaleźć. Zbyt dużo się wydarzyło. Zbyt wielki cios!

Kolejne dwa kroki do przodu. Mokłam i ja.

– Pomyślałeś wyłącznie o sobie. Nie zastanowiłeś się, co będzie dalej ze mną. Nie miałeś pewności, że będę tutaj. A jednak jesteś. Skąd wiedziałeś?

– Byłem pewien, że Victoria zaopiekuje się tobą. Zresztą poprosiłem ją...

– Nienawidzę cię – przerwałam mu.

Nathan osunął się na kolana.

– Layla, błagam! – zapiszczała Victoria.

– Wyrzuciłam cię z mojego serca – dodałam, nie zwracając uwagi na Victorię. – Nic już dla mnie nie znaczysz. Brałeś udział w dramacie, którego byłeś częścią. Ja również do niego należałam. Ale pomimo tego wszystkiego, co się wydarzyło, jeszcze bardziej pragnęłam cię w swoim życiu. Myślałam o tym, żebyś przytulił mnie tak mocno jak zawsze. Wierzyłam w to, że przetrwamy.

Rozpadł się na kawałki. Opadał na niego deszcz, opadały jego łzy. Nigdy nie płakał tak głośno.

– Płacz, Nathanie – pozostałam nieugięta. – Ale to niczego nie zmieni ani nie naprawi. Już na zawsze będę pamiętać o tym, co zrobiłeś. Myślałam, iż jesteś inny. Miałam nadzieję, że to ty będziesz tym, który zawsze przy mnie będzie. Jak mogłam się tak pomylić?

– Dosyć! DOSYĆ!

Victoria podbiegła do niego. Zdjęła z siebie miękki sweter i otuliła go nim.

– Jeśli wpuścisz go do środka, nie zobaczysz mnie nigdy więcej – wycodziłam do niej przez zęby. Po raz pierwszy gniew wysuwał się na pierwszy plan i nie potrafiłam go odepchnąć.

Nie mogłam już dłużej tego znieść. Odwróciłam się i weszłam do środka.

– Layla, kocham cię!

To przyparło mnie do muru.

– *Być może nasz dom przypomina pałac, ale my postrzegamy go jako dom, gdzie jest ciepło, miłość i rodzina. A może... może po prostu zostaniesz z nami? Będę z tobą już na zawsze. Zaopiekuję się tobą. Być może kiedyś przekonasz się do mnie i razem przejdziemy przez to wszystko. Razem...*

– *Razem – przerwałam mu łagodnie. – Zaufałam ci od początku, Nathanie. Wiem, że jesteś dobrym człowiekiem. Czuję to. Tylko proszę... nigdy mnie nie zostawiaj. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła. Przy tobie czuję się bezpieczniej i lepiej.*

Musiałam się wycofać. Byłam rozdarta. Jednocześnie tęskniłam za nim i chciałam go wyrzucić. Wolałam rozstrzygnąć to samotnie, więc pobiegłam do pokoju. Zamknęłam go po raz pierwszy na klucz. Nie chciałam, aby ktokolwiek miał do mnie dostęp. Skuliłam się pod drzwiami. Nie miałam nawet siły, aby dojść do łóżka. Leżałam tak, trzymając się za serce. Coraz częściej unikałam ludzi oraz miejsc. Mój pokój stał się moim azylem. To tutaj codziennie zapadałam się w sobie i próbowałam mentalnie stanąć na nogi.

– Co ja zrobiłam? – wyszeptałam do siebie. – Co ja najlepszego wyprawiam?

Nagle usłyszałam jego głos dobiegający zza drzwi. Tak bardzo chciałam, aby przestał rozbrzmiewać nawet w mojej głowie, ale tak się nie stało.

Czy moje serce to wytrzyma?

Już pierwszy dźwięk był niepewną odpowiedzią.

– Tęskniłam za tobą każdego dnia.

– Nie wierzę ci. Obiecałeś...

– Wiem, co zrobiłem – przerwał. – Ale poddałem się co do siebie. Kiedy dowiedziałem się o prawdziwej twarzy swojego ojca, poczułem nie tylko obrzydzenie wobec niego, ale i do siebie. Zostawiałem cię wielokrotnie z nim sam na sam. Nie powiesz mi o tym, co się wtedy działo, prawda? Lecz ty nie musisz nic mówić. Domyślałem się. Zastanawiam się tylko, dlaczego nie dałaś mi wtedy żadnego znaku.

– Nie uwierzyłybyś w to. Kochałeś go do tego stopnia, że poświęciłbyś dla niego wszystko.

– Kocham go nadal... Ja wcale nie przestałem go kochać.

Wstrząsnęło mną.

– Zawsze będzie moim ojcem – kontynuował. – Nie oszukam rzeczywistości. Nie wyprę się go. Nie przekreślę jego imienia i nazwiska. To nic nie da. Poza tym nie chciałbym tego. Staram się wszystko zrozumieć. Postawiłem się w jego sytuacji...

– Nathanie...

– Ciebie również kocham. Nigdy cię nie zostawiłem. Część mojego serca na zawsze pozostawała z tobą. Przez cały czas myślałem o tobie. Działalem w emocjach, kiedy się pakowałem, a potem już nie mogłem zmienić biegu wydarzeń.

Zrozumiałem, że każdy z nas potrzebuje czasu.

– Długo ci to wszystko zajęło. Zdążyłam o tobie zapomnieć i nagle się zjawiasz. Ja nie chcę o tobie pamiętać, Nathanie. Nasza historia się zakończyła. Przyjąłeś mnie pod swój dach. Zaopiekowałeś się mną przez jakiś czas, ale ten czas już przeminął. Nie ma do czego wracać. Dlatego po prostu stąd idź. Nie otwieraj ran na nowo.

Nie krzywdź mnie więcej.

– Proszę cię, to nie może się tak zakończyć. Nie wytrzymam kolejnego dnia bez ciebie. Straciłem pracę, to znaczy... przestałem pracować. Nie starczyło mi na czynsz. Kilka dni temu zostałem wyrzucony z mieszkania. Ja zupełnie się pogubiłem. Wiem tylko, że chciałbym cię mieć z powrotem...

Stracił więzi rodzinne podobnie jak ja kiedyś. Powinnam go rozumieć.

Tylko dlaczego wcale tego nie chcę?

– Przykro mi – podsumowałam, nadal przybierając maskę. – Nie wiem, co mam powiedzieć.

– Podaruj mi szansę – powiedział błagalnym tonem. – Niczego więcej nie potrzebuję. Myślałem, że jestem silny i jestem w stanie wiele znieść. Okazało się zupełnie inaczej. Ja tego nie planowałem. Po prostu się wydarzyło. Emocje wzięły górę. Powinienem cię przytulić i zostać... Przecież przez cały czas ci to obiecywałem, ale ja po prostu nie mogłem. Mój ojciec chciał skrzywdzić swoich najbliższych, w tym ciebie. Nie udźwignąłem tego. Teraz z każdej strony odczuwam wstyd. Ciężko mi uwierzyć, że zrobiłem ci coś takiego. Layla, proszę cię... Otwórz drzwi. Chciałbym cię chociaż zobaczyć. Minęło tyle dni...

Nie wiedziałam, co mam zrobić. Byłam w potrzasku. Teraz stałam, trzymając prawą dłoń na drzwiach. Miałam nadzieję, że i on trzymał swoją, po drugiej stronie. Chociaż w moich myślach zostalibyśmy połączeni.

– Layla, proszę cię. Otwórz drzwi. Po prostu je otwórz...

– Nie mogę – wyłkałam. Nie wytrzymałam przedstawiania uczuć, które nie były mi znane i udawania kogoś, kim nie jestem. Dusił mnie płacz. – Nie mogę tego zrobić. Nie jestem na to gotowa. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę. Chciałabym, żebyś stąd poszedł. Wiesz, ja wcale o tobie nie zapomniałam... Jak mogłabym zapomnieć o kimś, kto się o mnie troszczył? Ja chyba chciałam zapomnieć. Tak było lepiej i łatwiej.

– Przepraszam cię z całego serca – Teraz i on mówił przez łzy. – Przepraszam, że przeze mnie musiałaś ponownie przejść przez piekło. Czuję się okropnie z tym, że nie było mnie wtedy, kiedy mnie najbardziej potrzebowałaś. Za to jestem bardzo wdzięczny Victorii. Zachowała się na medal. Layla, masz rację. Powinienem już sobie stąd pójść. Dziękuję ci za każdy dzień. Zawsze będę cię kochał.

Usłyszałam jego kroki. Zrobił to, o co go poprosiłam.

Mimo wszystko już za nim tęskniłam.

Zasnęłam w wyobrażeniach ramion Nathana. Bardzo chciałam, aby było tak jak dawniej. *Ale czy potrafiłabym poprowadzić bieg wydarzeń tak, aby cokolwiek naprawić, a nie zepsuć?*

Ze snu wyrwały mnie oczy.

Już nie granatowe.

Obudziłam się nad ranem. Było bardzo wcześnie. Zegarek wskazywał czwartą nad ranem. Nie mogłam dalej spać, więc zesłam na dół. Nalałam sobie wody z cytryną i usiadłam do stołu. W nocy budziłam się co jakiś czas. Przede mną cały czas widniała postać Nathana. Nie mogłam go wyrzucić z moich myśli. Przypominał mi bezdomnego. *Nie, on był bezdomny. Rzucił pracę, stracił mieszkanie i od kilku dni tułał się po ulicy.* Zastanawiałam się, dokąd poszedł. Schowałam twarz w dłoniach.

Zachowałam się gorzej od niego. Jeszcze rok temu groziło mi to samo. On mnie wtedy uratował. Historia się powtórzyła, ale w jego przypadku. Więc dlaczego nie odwdziczyłam się mu tym samym?

Wyrzuty sumienia kłuły moje serce. Zaczęłam krążyć po kuchni ze szklanką. Zupełnie nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić.

– Layla?

W kuchni pojawiła się Victoria w szlafroku. Na włosach miała założoną jedwabną opaskę, którą na czas snu nakładała na oczy. Jej naturalność była tak ujmująca, że zastanawiałam się, po co jej ta cała codzienna oprawa.

– Ty też nie możesz spać? – zapytała mnie, przybierając naturalny ton.

– Nie mogę – przyznałam. – Przepraszam, jeśli byłam zbyt głośno.

– Nie, nie byłaś. Wiesz...

Postanowiłam zablokować dalszą rozmowę na temat wczorajszego wieczoru.

– Chcesz wody?

– Poproszę.

Chwyciłam jej ulubioną dekorowaną szklankę i ją wypełniłam.

– Proszę.

– Dziękuję, Layla – powiedziała, biorąc ją ode mnie. – Posłuchaj...

Victoria nie dawała jednak za wygraną. Musiałam z tego wybrnąć.

Tylko... czy ona mi na to pozwoli?

– Nie, to ty posłuchaj – przerwałam jej łagodnie. Nie chciałam być wobec niej krytyczna. – Muszę cię przeprosić za moje wczorajsze zachowanie. Przepraszam cię, Victoria, z całego serca. Ale ty musisz zrozumieć... Miałaś z nim zupełnie inną relację niż ja. Łatwiej będzie ci mu przebaczyć. Często bywa tak, że kochamy pomimo złamanego serca. Ja byłam częścią jego rodziny. Nie potrafię o tym zapomnieć i iść dalej.

– Proszę cię, nie mów o nim w czasie przeszłym. To brzmi tak, jakbyś wyrzuciła go ze swojego życia. A nie wierzę, że już to zrobiłaś.

– Nie wiem, Victoria.

– Layla, pozwól, że ci w tym pomogę. Odpowiedz mi na kilka pytań.

– Victoria...

– Spróbuj, dobrze?

Wiedziałam, że nie odpuści.

– Dobrze, niech ci będzie.

– Odpowiadaj szczerze. Od serca. Pytanie pierwsze: tęskniłaś za nim?

Och, Victoria. Co ty mi robisz?

– T-tak.

– A co poczułaś wczoraj, kiedy się pojawił?

– Byłam rozdarta. Nie bardzo wiedziałam, jak się zachować.

– Żałujesz, że kazałaś mu pójść?

– Nie wiem.

– A gdyby tutaj się pojawił, co byś mu powiedziała?

– Powiedziałabym mu, że przepraszam za wczoraj. Victoria, ja wcale nie chciałam być taka okrutna. Jego widok po prostu mnie uderzył. Pojawił się tak nagle. Jak gdyby nigdy nic...

– Teraz odwróć się i mu to powtórz.

Odwróciłam się gwałtownie. Nathan stał w progu kuchni, patrząc na mnie ze smutkiem. Szklanka upadła z hukiem na podłogę, a ja schowałam twarz w dłoniach.

– Layla...

– Ja muszę to posprzątać – przerwałam szybko. Nie potrafiłam się zachować.

– Layla, ja się tym zajmę – wyręczyła mnie Victoria. – Proszę cię, spróbuj z nim porozmawiać.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałam, opuszczając dłonie na dół. – Spałeś tutaj?

– Tak.

– Victoria, wiedziałaś o tym?! – krzyknęłam do niej gorączkowo.

– Nie wiedziała – odpowiedział za nią spokojnie Nathan. – Spałem pod waszymi drzwiami.

– Co?! – wstrząsnęło mną.

– Przepraszam, nie miałem dokąd pójść, ale od dzisiaj zabieram się do pracy. Nie mogę tak żyć.

– Muszę iść – oznajmiłam.

Nathan zatrzymał mnie w przejściu. Jego dłoń powędrowała w moją stronę. Zdażyłam jej uniknąć. Nie chciałam wiedzieć, co w sobie ukrywa, ponieważ złamałabym się i zatrzymałabym ją na dłużej.

– Nawet się nie waż – zakomunikowałam, wskazując na niego palcem.

– Layla...

– Przepuścisz mnie?

Poddał się. Kiedy przechodziłam obok niego, spuścił wzrok na podłogę. Nie zatrzymałam się jednak. Szłam stanowczym krokiem. Kiedy znalazłam się w pokoju, ponownie zamknęłam drzwi na klucz. Usiadłam przed lustrem i zaczęłam płakać. Coraz bardziej. Zrezygnowałam z makijażu. Położyłam się na podłodze i zaczęłam krzyczeć. *Przecież ja za nim tęskniłam każdego dnia. Wybaczyłam mu w dniu, w którym opuścił dom. Wiedziałam, że nie jest mu łatwo i potrzebuje czasu. Więc dlaczego się tak zachowywałam? Stałam się kimś, kim wcale nie chciałam być. Jeszcze nigdy dotąd nie byłam obojętna na kogoś takiego jak on. Nawet wujka starałam się usprawiedliwiać.*

– Layla! – usłyszałam przez drzwi głos Nathana. – Co się dzieje? Porozmawiaj ze mną!

Gdybym mogła cokolwiek powiedzieć, użyłabym słowa „przepraszam”, ale nie potrafiłam. Krzyczałam bez opamiętania.

Ja go kochałam. Od pierwszej wspólnej chwili aż do dziś. I na zawsze. To się nigdy nie zmieni. Nieważne będzie, gdzie się znajdziemy, ale nasze serca będą zawsze połączone.

– Layla, proszę cię! Odezwij się! Inaczej wyważę drzwi!

– Nathanie, co się dzieje? – dobiegł mnie głos przestraszonej Victorii.

Nie odezwę się. Będę krzyczeć tak długo, aż nie wyważysz drzwi. Chcę, żebyś do mnie podszedł i przytulił tak jak zawsze. Ja już nie mam sił, aby do ciebie dotrzeć.

– Layla, idę do ciebie, rozumiesz? Już idę!

Słyszałam, jak napiera na drzwi. Chwilę później Nathan wyważył je i wpadł do środka.

Kiedy znalazł się tuż przy mnie, spojrzał na mnie ze strachem i całym sobą przytulił moje drobne ciało.

Nareszcie.

– Jestem już tutaj, kochanie – powiedział zrozpaczony. – Jestem i już nigdy nigdzie nie pójdę.

– Przepraszam...

– Ciii... Nic nie mów. Wszystko będzie dobrze.

Jego głos utulił mnie do snu.

Obudziłam się w swoim łóżku. Chwyciłam za swojego Samsunga. Dochodziła siódma rano. Od razu poszłam do łazienki i wzięłam prysznic. Kiedy siedziałam już przed lustrem i robiłam makijaż, uderzyło mnie coś. Jak mogłam zapomnieć? Czy to dlatego, że moją pierwszą myślą po przebudzeniu każdego dnia był Granat?

Nathan.

Ubrałam się i zbiegłam jak najszybciej na dół. Ujrzałam, jak siedzi z Victorią. Pili kawę i rozmawiali ścisłym tonem.

– A więc to nie był sen.

Dlaczego powiedziałam to tak głośno?

– Layla!

Wstał z krzesła. Wymieniliśmy się kilkoma spojrzeniami i podbiegłam do niego, ściskając go z całych sił.

– Layla, udusisz mnie – wycedził z trudem.

– Przepraszam, tak bardzo za wszystko przepraszam!

W jego oczach dostrzegłam radość. Czy odbijała się w moich?

– Co teraz zrobimy? – zapytałam.

– Nathan zamieszka z nami – powiedziała Victoria.

– Co? – zapytałam zaskoczona.

– Nie mówiłam jeszcze tacie, ale mam nadzieję, że się zgodzi. Nathan może zamieszkać z nami na stałe, ale musi wrócić do pracy i dokładać się do czynszu.

– Victoria, nie wiem, jak ci dziękować – powiedział Nathan ze wzruszeniem.

– Jeszcze nie dziękuj. Layla też musi się zgodzić. Nie zrobię nic wbrew jej.

– Ja... Zostań, Nathanie. Nie chcę się już dłużej z tobą rozstawać.

– W takim razie porozmawiam dzisiaj z tatą. Musimy teraz iść do szkoły – zakomunikowała Victoria. Omal nie skakała z radości. – Ale najpierw dajcie mi się przytulić.

Po raz pierwszy poczułam na sobie lekkie promienie słońca.

– Porozmawiajmy – powiedział Nathan, siadając ze mną na wielkim, bujanym fotelu w ogrodzie. Był wieczór. Nathan otulił mnie kocem i patrzył na mnie tak poruszająco, że musiała się starać, aby się nie rozpląkać.

– Opowiedz mi o wszystkim. Chciałbym wiedzieć.

– Nie wiem, czy jestem gotowa – wyznałam szczerze.

– Przed nami cały wieczór. Chyba, że jesteś zmęczona.

– Nie, Nathanie. Tylko... co ty chciałbyś wiedzieć?

– Mój tata... – zaczął, ale przerwałam mu bez zastanowienia:

– Nie chcę o nim rozmawiać – zaznaczyłam pewnie.

– Chcę tylko wiedzieć, czy cię skrzywdził.

– To nie ma już żadnego znaczenia.

– Jak możesz tak mówić?

– To najłatwiejsza droga.

– Layla...

– Nathanie, dość – przerwałam mu.
– Więc powiedz mi, gdzie on teraz jest?
– Nie wiem. Nikt tego nie wie. Zapadł się pod ziemię...
– Nie wierzę. Jak on mógł oszukiwać wszystkich dookoła? Ja naprawdę myślałam, że uległ wypadkowi samochodowemu... A on... Jak on mógł?

– Proszę, nie myśl o tym teraz. On wróci. Może za kilka lat, ale wróci. Widziałam go tuż przed jego zniknięciem i dostrzegłam jego wyrzuty sumienia. On tego tak nie pozostawi. Przyjdzie do ciebie, ale potrzebuje czasu.

– A ty, Layla? Jak się w ogóle masz?
– Odrobinę lepiej. Cieszę się, że wróciłeś. Na początku nie było mi łatwo, ale mi przeszło. Kiedy teraz na ciebie patrzę to tak, jakbym znowu była w domu.

– Jesteś kochana. Dziękuję, że pomimo wszystko zrozumiałaś mnie i wybaczyłaś. Domyślam się, że to była ciężka próba.

– Nie roztrząsajmy tego – poprosiłam go. – Skoncentrujmy się na tym, co jest tu i teraz.
– Layla, nie zasnę bez wyjaśnień. Musisz mi powiedzieć...
– Mój ojciec przeżył – przerwałam mu gwałtownie. – Był torturowany. Największe piekło jest za nim. Ja... nie wiem, czego ty oczekujesz. Nie potrafię tego wszystkiego wyjaśnić. To naprawdę długa historia.

– Nie minęło wiele czasu. Ty go potrzebujesz. Nie będę naciskał w tej kwestii... Kilka słów jednak zakłuło mnie w serce. Kiedy przyszedł ten człowiek do szpitala... Ja myślałam, że jest obłąkany. Mówił od rzeczy... Przynajmniej tak mi się wydawało.

– Zostaw to. Nie ruszaj tego w swojej pamięci... Nie wracaj do tej sytuacji. Potraktuj to jako zły sen.
– Nie zrobię tego. Będę myślał o tym dzień w dzień. Noc w noc. Dopóki nie odnajdę odpowiedzi albo jego osoby. Nie chciałbym jednak dłużej cię tym zamęczać. Przejdźmy do łagodniejszych tematów: a co z Alexem? Jak dalej potoczyły się sprawy?

– Jesteśmy razem.
– Jednak go wybrałaś. A co z tamtym drugim chłopakiem? Zadzwoił kiedyś do naszych drzwi...
Poczułam, jak robi mi się słabo.
– On... wyleciał stąd. Zaczął naukę w nowej szkole. Nie podobało mu się tutaj. Zdążyliśmy się zaprzyjaźnić. Trochę szkoda. Zawsze miałam z kim pogadać, ale teraz mam Alexa...

Kłamałam jak z nut. Nie chciałam tego robić, ale byłam do tego zmuszona. Nie chciałam okazywać swoich prawdziwych odczuć. Nathan dobrze mnie znał. Wyczułby zawahanie i wpadłby w panikę.

– Tęsknisz za...
O, nie. Tylko nie to.

– Jak on miał na imię? – kontynuował Nathan.

– To przeszłość – odpowiedziałam, próbując oddychać. – A jak twoje sprawy sercowe? Pogodziłeś się już z Victorią? Odetchnęłam z ulgą. Nathan postanowił nie pytać już więcej o Granat.

– Pogodziliśmy się – przytaknął ze wzruszeniem. – Ale aktualnie jesteśmy przyjaciółmi. Victoria jest wspaniała. Zachowała się tak, jakbym wyjechał w delegację. Powitała mnie bardzo serdecznie. Bardzo się za mną stęskniła. Szczególnie mówiąc, to wiedziałem, że tak zareaguje. Bałem się bardzo tego, w jaki sposób ty to wszystko przyjmiesz... Nie chciałem się uzalać nad sobą, ale mi też nie było łatwo. Nawet nie wiesz, jak cieszę się tą chwilą. Siedzimy razem na bujanym fotelu w ogrodzie i rozmawiamy tak od serca... Nie chcę już więcej za tobą tęsknić.

– Więc już nigdy więcej nie odchodź, Nathanie.

Kiedy to powiedziałam, spojrzał na mnie ze łzami w oczach i przytulił mnie tak mocno, że zabrakło mi tchu.

– Layla, kocham cię – wyznał, wciąż trzymając mnie za ramionach. – Od dzisiaj przestanę ci cokolwiek obiecywać. Po prostu będę przy tobie.

Nie puszczałam go.

– Chciałbym coś jeszcze powiedzieć – dodał.

– Co takiego?

– Zrobiłem coś dla ciebie. Od dawna uważałem, że na to zasługujesz. Na mojej drodze pojawiło się kilka komplikacji, ale jednak się udało. Po obszernej rozmowie z lekarzem prowadzącym uzyskałem aprobatę. Możesz spotkać się ze swoją mamą. Zawieziesz jej list. Dopisz coś do niego, proszę. Wierzę, że jest coś, co chciałabyś jej jeszcze przekazać.

Gwałtownie wstałam z ławki. Narzucony koc opadł na trawę.

– Co? – powiedziałam przejęta. – Ale... Tak się cieszę! Po pierwszej wizycie zupełnie straciłam nadzieję. Nie chciałam stwarzać problemów. Miałam świadomość tego, że jeśli uczynię to swoim sposobem, to nie będę miała możliwości zobaczyć mamy aż do jej wyjścia ze szpitala.

– Bardzo się cieszę, że nie zrobiłaś niczego niestosownego. Dzięki temu już jutro będziesz mogła uścisnąć jej dłonie.

– Już... już jutro? – wyjąkałam.

– Tak, to już jutro, Layla. Proszę, przeczytaj to jeszcze dzisiaj – dodał, podając mi kartkę. Wzięłam ją w dłoń. – Specjalnie dla ciebie wydrukowałem regulamin. Musisz się z nim zapoznać.

– Przepraszam... czy przeszkadzam?

Przed nami stanęła Victoria. Miała poważną minę.

– Nie, nie przeszkadzasz – zaprzeczyłam. – Wszystko w porządku?

– Rozmawiałam ze swoim tatą – powiedziała, spuszczać wzrok w dół. – Przyjechał przed chwilą.

– Nie zgodził się – wyprzedził ją Nathan. – Victoria, proszę cię, spójrz na mnie. Ja to rozumiem, a przede wszystkim szanuję. Byłbym intruzem, a nie chciałem tego, dlatego wyniosę się jeszcze dzisiaj. Pozwól mi tylko porozmawiać

jeszcze trochę z Laylą.

Victoria podniosła wzrok, a jej oczy zeszkliły się od łez.

– Możesz tutaj zostać – powiedziała, próbując powstrzymać się od fali płaczu. – Mój tata nie ma nic przeciwko. Masz tutaj miejsce tak długo, aż nie staniesz na nogi i nie odzyskasz dawnej równowagi.

– Naprawdę? – nie krył radości Nathan. – Więc dlaczego... Dlaczego ty wydajesz się być smutna?

– Ten człowiek mnie nie zawiódł. Nie zawiódł mnie. Czy rozumiesz, Nathanie? Ale teraz pozostawiłam go ze strachem. On sam się obawia. Nie chciałby mojego cierpienia. Wiesz, mam nadzieję, że ty już nigdy nie odwrócisz się ode mnie i Layli. Nie wiem, czy wytrzymałabym to jeszcze raz.

Nathan podszedł do niej i stał łzę z jej policzka.

A więc jednak złamała się.

– Zbudowaliśmy wcześniej coś pięknego – zaczął drżącym głosem. Do czego zmierzał? Chciałam się wycofać, ale przytrzymał mnie za nadgarstek. – Oświetliłaś moją drogę. Odnalazłem jej tor. Wszystko zaczęło odzyskiwać sens. Po składało się moje serce. Przywrócił mi się oddech. Mój każdy poranek. Słońce, które wyglądało przez firanki, to dzięki twojemu uśmiechowi. Teraz rozpatruję to inaczej.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – zapytała Victoria. Widocznie zbladła. Martwiła się o kolejne słowa Nathana, podobnie jak ja.

– Dziękowałem ci już wiele razy od wczoraj, ale uczynię to raz jeszcze. Dziękuję ci z całego serca za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. Nigdy tego nie zapomnę, ale... ale ja powróciłem, żeby zabrać stąd Laylę. Chciałbym stanąć jak najszybciej na nogi i odnaleźć dla nas nowy dom.

– Ale przecież...

– Domyślam się, co mógłbym usłyszeć, ale... to koniec, Victoria. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, jestem zmuszony odrzucić wołania własnego serca. Nie będziemy już nigdy razem. Mam tylko nadzieję, że zrozumiesz.

– Ja... ja to rozumiem, Nathanie.

Nie mogłam tego znieść.

Zwróciłam się w stronę domu z telefonem w dłoni. Wcześniej informowałam Dominica i Mayę o powrocie Nathana, który zwracał mi teraz gestem dłoni. Prosiłam ich o wyrozumiałość w tym względzie.

– Layla?

Nathan wyciągnął do mnie wolną dłoń. Drugą zaś obejmował Victorię, ale już nie tak jak kiedyś.

Dystans rzucał się w oczy.

– Tak?

– Chodź do mnie, proszę.

Chwilę później trwaliśmy w uścisku.

– Stawię czoła wyzwaniu – odezwał się nagle Nathan. – Victorio, pozwól, że porozmawiam z twoim tatą. Uważam, że zasługuje na to, aby wszystko wiedzieć.

– Będę przy twoim boku. Jako przyjaciółka.

David Diamond i jego miłość stali już w drzwiach, wyczekując na nich.

ROZDZIAŁ 7

Zwykle, kiedy pragniesz, aby czas przeminął, ten ciągnie się w nieskończoność. Nie mogłam skupić się podczas zajęć. Przez cały czas wpatrywałam się w zegarek. Na szczęście moi przyjaciele mieli tak zwariowane pomysły, że nastąpił moment, w którym zaprzestałam to robić. Skupiłam się na tym, dokąd na nowo zaprowadziła ich wyobraźnia.

– Co wy robicie? – zapytała zdenerwowana Maya na lekcji matematyki, trącąc Dominica w ramię. Prowadziła je nasza wychowawczyni, pani Stone. Przed chwilą przedstawiła nam nowego ucznia. Nie zwracałam na niego uwagi, bo nie był *nim*.

– Skupiamy się – rzucił Alex, puszczając jej oczko. Od tego roku szkolnego dzieliłam z nim ławkę na każdej lekcji. Maya siedziała wraz z Dominicem, a Victoria złapała kontakt z jedną z neutralnych osób. Była to Alicia. Niewiele o niej wiedziałam. Wydawała się jednak spokojną i ułożoną dziewczyną. Charakteryzowała ją burza włosów i duże kolczyki w kształcie koła.

– Co rzuciłeś Stephenowi? – nie dawała za wygraną Maya.

– Komu? – dopytywał Dominic.

– No właśnie – zawtórował Alex. – Komu?

– Nie udawaj, że nie wiesz – powiedziała zdenerwowana Maya. – To nowy chłopak. Niedawno się tutaj przeprowadził. Poza tym pani Stone tuż przed chwilą go przedstawiła całej klasie.

– Nazywaj go lepiej po imieniu – poprosił Dominic. – To kujon.

– Lepiej się pochwal, co zrobiliśmy – przerwał Alex, spoglądając znacząco na Dominica.

– Nie ma mowy – powiedział Dominic. – Przynajmniej nie teraz. Dziewczyna obok może zmienić się w potwora.

Maya zmierzyła go surowym wzrokiem.

– Wysłali mu list miłosny – podpowiedziała Victoria.

– Co?! – zapiszczała Maya. Dominic natychmiast zareagował. Zatkanął jej usta dłońmi.

– Pogadamy na przerwie – uciął Alex. – Wychowawczyni na nas zerka.

Pomimo wszystko Dominic nie mógł jednak powstrzymać śmiechu.

– Marla się wścieknie – powiedział rozbawiony, nadal trzymając Mayę – Ale warto utrzyć jej nosa.

– Wolf – zagrzmiął nagle głos nauczycielki. – Masz coś ciekawego do powiedzenia? W tej chwili zdejmij swoje ręce z Mayi Valentine. Chcesz odpowiadać za to u pana dyrektora?

– Nie – powiedział już skamieniały Dominic, opuszczając dłonie z ust Mayi – Przepraszam panią najmocniej.

– Maya, czy wszystko w porządku? – upewniła się nauczycielka.

– Tak, proszę pani – odpowiedziała Maya – To były tylko żarty. Dominic się wygłupiał.

Dominic spojrział na Mayę ze wzruszeniem. Po raz kolejny udowodniła mu, że jest po jego stronie nawet wtedy, kiedy on wpadnie na głupi pomysł. Pani Stone zamierzała powiedzieć coś jeszcze, ale nagle odezwał się ktoś inny. Głos

wydawał się zbyt obcy.

– Marla, czy to prawda? – usłyszałam kogoś tyłu. Siedział tam chłopak noszący okulary oraz aparat na zębach. To był z pewnością nowy uczeń.

Stephen.

– Wiedziałem, że to nie przetrwa do przerwy – skomentował Alex. – Swoją drogą, ten nowy chłopak jest odważny.

– Czego chcesz? – warknęła Marla. Sztuczna i wypożowana. Jej perfumy rozchodziły się po całej klasie, a neonowy kolor sukienki kłuł po oczach.

– Co to za rozmowy? – dopytała nauczycielka. – Stephen – zwróciła się teraz do nowego ucznia. – Czy masz jakiś problem? Mogę w czymś pomóc?

– Nie wierzę – powiedział podekscytowany Stephen, zupełnie ignorując nauczycielkę. Wstał z ławki. – Dziękuję ci za list, Marla. Chętnie się z tobą umówię. Z pewnością odpiszę na niego jeszcze dziś pod wskazany numer telefonu. Na przerwie podasz mi jeszcze adres zamieszkania. Umówimy się na weekend.

Klasa ryknęła śmiechem. Dominic przodował. Marla wychwyciła to i wstała gwałtownie z ławki, podchodząc do niego.

– To ty za tym stoisz, Wolf? – fuknęła na niego, wymachując energicznie dłońmi.

– Nie wiem, o czym mówisz – powiedział Dominic, chwytając się za serce. – Nie mógłbym tego zrobić. Zwłaszcza tobie.

– Dominic i Marla – powiedziała nauczycielka. – Zapraszam do dyrektora. Wyjaśnimy to sobie.

– Nie trzeba – ogłosił Alex. – To był mój pomysł.

– I mój – dodała Victoria.

Chciałam unieść dłoń do góry, ale czekała mnie ważna misja – spotkanie z moją mamą. Nie mogłam tego zaprzepaścić. To skrzywdziłoby mnie bardziej, niż mogłabym sobie to wyobrazić.

– Kogoś jeszcze? – zapytała nauczycielka, obejmując wzrokiem całą klasę.

– Gdyby Cold tutaj był, wszystko byłoby jasne – rzuciła nagle Scarlett.

Jak mogła wypowiedzieć jego nazwisko bez żadnych uczuć?

– Ale Colda nie ma – zauważyła nauczycielka. – Widzę jednak, że ktoś godnie próbuje go zastąpić. Marsz za mną – dopowiedziała, wskazując na Alexa, Dominica, Stephena i Victorię. – Wyjaśnimy sobie to wszystko. Resztę klasy zapraszam do zapoznania się z tematem w podręczniku. I bardzo proszę o zachowanie spokoju. Maya, liczę na to, że pod moją nieobecność zaopiekujesz się odpowiednio klasą.

Maya błyszczała z radości. Ogromne wyróżnienie.

Sprostała mu. Nikt nie powiedział już nic więcej do końca lekcji.

Po zakończonych zajęciach czekał na mnie Nathan w samochodzie przy otworzonym oknie. Powrócił do starszej

wersji. Zgolił brodę i ku mojemu szczególnemu zdziwieniu obciął włosy. W jego stylizacji panował jeans. Spojrzałam na niego z radością i rzuciłam się mu na powitanie. Tęskniłam za nim cały dzień.

– Pan Diamond jest bardzo życzliwy – powiedział z promiennym uśmiechem na twarzy. – Wypożyczył mi jeden ze swoich samochodów.

– To prawda – zgodziłam się z nim. – Ale najważniejsze jest to, kto siedzi za jego kółkiem. Tak się cieszę, że jesteś!

– Kochana – powiedział, uśmiechając się do mnie całym sobą. – Wsiądziesz?

Kiedy otwierałam drzwi od samochodu, usłyszałam głos Alexa.

– Layla?

Podszedł do mnie stanowczym krokiem.

Tuż za nim podążali Dominic i Maya. Bezbłędnie odegrali rolę zaskoczonych powrotem Nathana.

– Nathan, czy to ty? – zapytała radośnie Maya. – Jak miło cię widzieć!

– Tak, to ja – odpowiedział Nathan. – Dziękuję bardzo. Ciebie również miło widzieć.

– Cześć, stary – przywitał się równie radośnie Dominic. – Kopę lat!

– Cześć, Dominic. Może nie od razu kopę, ale niech ci będzie!

– Co ty tu robisz? – zapytał Alex.

Słyszac pytanie i ton, w którym wypowiedział je Alex, moja ulubiona para pomachała nam i wycofała się z wydarzenia. Oddaliśmy im ten gest.

Nathan postanowił jednak pozostać spokojnym.

– Cześć, Alex – przywitał się z nim, uśmiechając się do niego zachęcająco.

Alex spojrzał na mnie pretensjonalnie. Nie wiedział nic. Był jedyną osobą, której nie poinformowałam. Niezależnie od tego, czy zrobiłabym to, czy nie, wpadłby w gniew. Na początku okazywał pełne zrozumienie, ale po pewnym czasie diametralnie się to zmieniło. Uznał, że mimo wszystko Nathan zachował się nieodpowiedzialnie, zostawiając mnie i narażając na zostanie bezdomną po raz drugi.

– Wróciłeś? – zapytał go Alex, ignorując jego przywitanie. – Od kiedy jesteś w The Soul City? I dlaczego ty mi nic o tym nie powiedziałaś? – dodał, wskazując na mnie palcem.

– Tak, wróciłem – odpowiedział Nathan. – Przyjechałem przedwczoraj. Layla nie wspominała ci o tym, ponieważ nie pozwoliłem jej na to. Chciałem osobiście ci o tym powiedzieć. Czy jest w tym coś złego?

Nathana zachowanie ewidentnie mi o kimś przypominało. Zawsze po mojej stronie. Za każdym razem próba obrony.

Granat.

– Jasne, że nie – powiedział Alex, badając mnie wzrokiem. Próbował odczytać ze mnie, czy wersja Nathana jest tą prawdziwą. Patrzyłam na niego, uśmiechając się. Z całych sił wyobrażałam sobie *jego*. Zadziałało. Alex odpuścił. – Bardzo się cieszę, że wróciłeś. Będę spokojniejszy o Laylę. Wiesz, lubi spacerować wieczorne i ucieczki z domu. Dobrze,

że ktoś będzie ją nadzorować.

– Żałuję, że ją zostawiłem – wyznał Nathan. – To najgorsza rzecz, której się dopuściłem w życiu. Od teraz będę towarzyszył jej krok w krok.

– To ostatnie zostaw dla mnie – wypalił Alex, co sprawiło, że Nathan spojrział na niego niemile. – Swoją drogą, dokąd się wybieracie?

– Na rodzinną wycieczkę – odparł Nathan. – Chciałbym nadrobić stracony czas.

– Rozumiem, że nie mógłbym dołączyć?

– Niestety nie – przyznał Nathan. W jego głosie wyczuwałam oschłość. – Ten czas jest zarezerwowany wyłącznie dla mnie i dla Layli. Musisz zrozumieć.

– W takim razie może następnym razem – rzucił Alex. – Pozwól mi tylko wyściskać Laylę. Bez tego jej nie puszcze.

– Proszę bardzo.

Alex nie zwlekał. Ścisnął mnie mocno w talii i pocałował w czoło.

– Teraz możesz jechać – powiedział, patrząc na mnie z wymuszonym uśmiechem. – Zadzwoń do ciebie później.

Do usłyszenia.

– Do usłyszenia.

Nathan odezwał się do mnie dopiero w połowie drogi. Wcześniej dostrzegłam, jak mnie obserwował.

– Alex to twój chłopak – powiedział w końcu. – Myślałem, że wszystkim się dzielicie.

– Ja... nie wiedziałam, czy mogę poruszyć ten temat – skłamałam. – Nie chciałam wychylać się do przodu. Nie jestem pewna, czy byłam nawet gotowa na to, aby cokolwiek rozpocząć.

– Rozumiem cię, a przede wszystkim szanuję twój wybór. Proszę cię tylko, byś podjęła z nim ten temat jeszcze dzisiaj. Nie powinniście mieć przed sobą żadnych niedopowiedzeń i sekretów.

– Postaram się, ale nic nie obiecuję.

Jak rozmawiać z człowiekiem, który sam sobie układa scenariusze?

„Droga Mamo,

jestes prawdą, której poszukiwałam przez cały czas. Odpowiedzią na pytania, które wydawały się niemożliwe. Odnalazłam Cię. Ale czy Ty odnajdziesz w sobie wystarczająco wiele siły, aby wygłosić tę prawdę na głos? Twoje słowa dotrą do prawidłowych odbiorców. Pośród nich będzie człowiek, który wyczekuje jednak bardziej Twojego głosu niż prawdy. To mój Tata, a Twój Mąż, Mamo. Przetrwał. Więc i Ty przetrwasz. Prawda zawsze wygrywa.”

– Mamo!

Zaczęłam biec z listem, który dla niej napisałam, ale Nathan mnie zatrzymał. Złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie.

– Spokojnie, Layla.

Kiwnęłam głową. Chciałam usiąść przy jej łóżku i przytulić ją mocno, lecz Nathan ponownie mnie zatrzymał.

– Ze względów sanitarno-epidemiologicznych zabrania się siadania na łóżku chorego – zaznaczył twardo. – Myślałam, że przeczytałaś regulamin. Prosiłem cię o to.

– Przepraszam. Nie mogłam przestać o niej myśleć. Zupełnie zapomniałam o regulaminie. Mam nadzieję, że się nie gniewasz.

– W porządku. Usiądź, proszę, na krześle przy jej łóżku i powiedz to, co chciałabyś jej przekazać, a ja pójde zadzwonić do firmy i kupię sobie kawę. Chcesz też coś do picia?

– Do firmy?

– Stanąłem na nogi. Wracam do pracy i na studia zaoczne.

– Fantastycznie!

– Dziękuję. W takim razie idę. To jak? – dodał. – Chcesz coś do picia?

– Nie, dziękuję.

– W takim razie napiję się kawy sam na korytarzu. Zaraz przyjdę. Żadnych porywczych ruchów.

Kiedy wyszedł, nagle spowolniłam. Nie wiedziałam, jak mam wykonać ten pierwszy krok, aby jej nie przestraszyć. Powróciła do moich myśli pierwsza wizyta tutaj. Zamierzałam być teraz ostrożniejsza.

Wolnym, swobodnym krokiem podeszłam do krzesła i usiadłam na nim. Moja mama leżała na łóżku, wpatrując się cały czas w jeden punkt, jakim było okno. Jej włosy opadały delikatnie na poduszkę, a oczy szklily się od łez. Pomimo choroby nadal dostrzegałam jej dobro i piękno. Domyślałam się, że podawano jej sporą dawkę leków. Przestała się buntować.

– Mamo – zaczęłam spokojnym tonem, chwytając ją delikatnie za rękę. Utrzymywałam swoje emocje w równowadze. – Zbyt dużo się wydarzyło. Zbyt dużo w tym wszystkim było bólu i cierpienia. Chciałam wyciągnąć do ciebie dłoń i wydostać cię z potrzasku, w którym się znajdowałaś, ale nie udało mi się to. Mam nadzieję, że mi kiedyś wybaczysz. Mam nadzieję, że niedługo wrócisz do domu i będziemy w końcu razem. Mamo, bardzo za tobą tęsknię. Wiem, że mnie słyszysz, ale nie mam pewności, czy mnie rozpoznajesz. Jednak uważam, że jestem zmuszona ci o tym powiedzieć. Myślę, że najłatwiej będzie powiedzieć ci to wprost. Mamo, nie wyda ci się to nieprawdopodobne. Do końca w niego wierzyłaś i miałaś rację. Twój mąż i mój tata... przeżył. To długa historia. Ale on nadal żyje, rozumiesz? Obecnie jest w stanie śpiączki. Doznał urazu głowy. Ja nie przestaję wierzyć. Nie po to został odnaleziony, aby nie przetrwać. On wygra. Na dowód tego mam dla ciebie list – kontynuowałam, chowając go pod jej poduszkę. – Jeśli poczujesz się na

siłach, proszę, przeczytaj go.

Miałam nadzieję na jakikolwiek sygnał, ale ona nie zmieniła ani pozycji, ani punktu obserwacji. Ledwo powstrzymałam łzy. Dotknęłam jej dłoni i delikatnie je pogłaskałam.

– Mamo, ty też musisz walczyć. Nie możesz teraz po prostu zrezygnować i się poddać. Kiedy tata się wybudzi, na pewno zapyta mnie o ciebie. Chcę mu powiedzieć, że jesteś zdrowa i czekasz na nas w domu. Proszę cię... Walcz. On przeżył. Miał niesamowitą wolę walki. Zrobił to dla nas. Odwdzięcz się mu. Chciałabym was z powrotem. Dłużej nie zniosę tej samotności. Co prawda mam Nathana i moich przyjaciół... Są wspaniali. Ale nikt nigdy mi was nie zastąpi. Jesteście moją prawdziwą miłością. Z krwi i kości.

Spuściłam głowę na dół. Bałam się tego momentu, kiedy mój tata otworzy oczy i zapyta o mamę. Wiedziałam, że zrobi wszystko, aby ją stąd wyciągnąć. Nie uzna żadnych praw ani zasad. Będzie walczył o nią tak samo, jak walczył o własne przetrwanie.

Nagle do sali wszedł lekarz i na mnie spojrzał. Najprawdopodobniej przyszedł, aby sprawdzić, czy wszystko jest pod kontrolą. Uśmiechnął się do mnie smutno i po chwili zniknął.

– Nigdy nie zapominaj o tym, że cię kocham. Nie mogłam przyjść tutaj wcześniej. Obiecuję, że kiedyś ci wszystko wyjaśnię, tylko proszę... wróć do domu.

Nie wytrzymałam. Zaczęłam płakać bez żadnego wstępu. Kiedy ją zobaczyłam, wszystko zaczęło przybierać na sile. Strach przed jej utratą, tęsknota, a przede wszystkim ból. Nic nie mogłoby wypełnić pustki po stracie takiej wagi, ponieważ czułam, że straciłam ją w połowie.

– Layla... wystarczy – usłyszałam głos Nathana. Wszedł tak cicho, że nawet nie spostrzegłam, kiedy wrócił. – Wiem, jak bardzo chciałabyś jeszcze z nią posiedzieć, ale wystarczy. Nie mogę patrzeć na to, jak cierpisz. To nie na moje siły.

– Pozwól mi jeszcze chociaż przez chwilę na nią popatrzeć. Nathanie, pozwól mi... Proszę cię.

– W porządku, dam ci tę chwilę. Poczekam na korytarzu.

Więc patrzyłam na nią i ponownie chwyciłam jej rękę. Gdybym wcześniej przeczuwała cokolwiek, nie zachowałamby się w ten sposób. Emocje jednak wzięły górę. Poczułam, jak mama delikatnie mnie ściska. Ten moment przekreślił moje wcześniejsze plany o zachowaniu spokoju.

– Czy ty właśnie... – zapytałam, wstając gwałtownie z krzesła. – Mamo, czy ty wiesz, że to ja? To ja, Layla, twoja córka! Powiedz coś, proszę! Odezwyj się w końcu! Nie mogę znieść dłużej tej ciszy! Chciałabym się dowiedzieć w końcu... Czegokolwiek!

Do sali wpadł Nathan.

– Kto cię skrzywdził?! – kontynuowałam, podchodząc do niej bliżej. – Kto się odważył zrobić tobie coś takiego?! Powiedz mi... Cokolwiek! Daj mi jakiś znak, a wyruszę nawet na drugi koniec świata tylko po to, aby go odnaleźć!

Nie wykrzyczałam nic więcej, ponieważ Nathan zasłonił mi usta dłonią i wyprowadził z sali. Akurat mijaliśmy le-

karza.

– Bardzo dziękujemy za wizytę. Miłego dnia – pożegnał medyków Nathan, przytulając mnie mocno do siebie.

Schował mnie, ale nie moje uczucia.

– My także dziękujemy. Miłego dnia.

– Layla, przecież powiedziałem, że już wystarczy – wytłumaczył Nathan, kiedy znaleźliśmy się już na zewnątrz.

– Widziałem po tobie, że zbliżasz się do granicy. Dlaczego mnie nie posłuchałaś? Gdybym nie zareagował, nigdy nie odwiedziłabyś już mamy. Żaden lekarz nie wpuściłby cię nawet na teren szpitala.

– Jestem zmęczona tym życiem – wymamrotałam bez jakichkolwiek emocji, wyrывая mu się. – Jestem zmęczona, rozumiesz? Brakuje mi sił. Moi rodzice powinni być w domu razem ze mną, ale zamiast tego walczą o życie! Z żadnym z nich nie ma nawet kontaktu! Ile jeszcze, Nathanie? Powiedz mi, ile jeszcze to wszystko potrwa? Kiedy wszystko powróci do normy?

– Layla, proszę cię, chodźmy do samochodu. Porozmawiamy o tym spokojnie w domu.

– To niczego nie zmieni. Wolę zostać z tym sama. Nie chcę się tym dzielić. Czułabym się wtedy lepiej, ale tylko na chwilę.

– Rozumiem cię. Zrozum tylko, że nie jestem tylko po to, aby mieszkać z tobą w jednym domu i sprawdzać, czy z tobą wszystko w porządku. Moją rolą jest opiekowanie się tobą, ale i bycie twoim przyjacielem. Możesz zawsze przyjść do mnie i powiedzieć, co leży ci na sercu i się przytulić. Myślałem, że o tym wiesz.

– Zabierz mnie do domu, proszę.

Nie odezwałam się do niego przez całą drogę. Przez cały czas powracał do mnie obraz mojej mamy i jej uścisk dłoni. Miałam wrażenie, że chciała mi coś przekazać, ale nie zdążyła. Zbyt mocno zareagowałam, wskutek czego na scenę wkroczył Nathan.

Kiedy znaleźliśmy się przed domem, wysiadłam z auta i poszłam przed siebie.

– Layla, a ty dokąd?

– Potrzebuję czasu.

– Nie rób mi tego, proszę.

– Przepraszam, ale nie potrafię inaczej.

Moje stopy zatrzymały się przed placem zabaw. Usiadłam na jednej z huśtawek i opuściłam głowę w dół.

– *Czy ty właśnie...– zapytałam, wstając gwałtownie z krzesła. – Mamo, czy ty wiesz, że to ja? To ja, twoja córka Layla! Powiedz coś, proszę! Odezwij się w końcu! Nie mogę znieść dłużej tej ciszy! Chciałabym dowiedzieć się w końcu czegokolwiek!*

Podarowała mi znak. Więc dlaczego nadal milczała? Craig Cold zniknął. Mogła swobodnie wypowiedzieć do mnie szereg słów, jednak wciąż prześladował mnie widok porywaczy. A może to właśnie oni mieli związek z jej milczeniem?

To oznaczało, że Cold miał asa w rękawie. Najgorsze było to, że nie znałam czasu, w którym ponownie ujrzę moją mamę. Moja rodzina była rozbita. Każdy z nas jednak dążył do tego samego: przetrwać, aby na nowo się zjednoczyć. Odzyskałam pewien jej fragment. Do tego momentu nie mogłam uwierzyć w to, że Nathan powrócił do mojego świata oraz moich ramion. Niestety nie mogłam teraz się w nie wtulić. Prowadziłam walkę z samą sobą. Wstałam teraz z ławki i stanęłam na środku placu zabaw. Miałam dziwne przeczucie.

Nie zawiodło mnie.

Nagle zauważyłam, jak znikąd pojawia się szklana butelka i zaczyna kręcić się dookoła mnie.

Poczułam znajomy chłód.

Wiedziałam, do czego to wszystko prowadzi. Spanikowałam. Nie miałam w sobie tyle siły, aby stanąć z tym twarzą w twarz.

Uciekłam.

Zaczęłam biec, dopóki butelka się przede mną nie pojawiła. Uniosła się lekko nad ziemią i roztrzaskała na drobne kawałki.

Pękła jak moje serce.

Padłam na kolana, chowając twarz w dłoniach. Widmo, które ukazało się przede mną jako pierwsze, aby przekazać mi nowinę o obowiązku bycia wybraną, uklękło przy mnie, „dotykając” delikatnie mojego ramienia.

– Pani, ignorowałaś nasze nawoływania. Wysyłaliśmy sygnały do półksiężycy. Powróć, proszę. Jesteś naszą jedyną nadzieją.

– Nie mogę – powiedziałam przez palce. – Nie potrafię. Przepraszam.

Odsłonił moją twarz, wpatrując się przy tym prosto we mnie.

– Cierpisz. Jego twarz odbija się w twoich oczach. Nie pozwól, aby to stanęło tuż nad tobą. Musisz walczyć, wybrana. Twój ojciec obecnie nie jest w żaden sposób osiągalny. Zapisał cię w Księdze Przekazań. Nie możesz omamić przeznaczenia i uciekać od prawdy. Jesteś dziedziczką Tronu Księżycowego. Nie wyrzekniesz się ani go, ani połączenia z nami. Możesz próbować, ale zawsze odnajdzie się sposób, abyś do nas powróciła.

– Nie mogę – powtórzyłam. – To dla mnie zbyt wiele. Nie jestem w stanie połączyć dwóch światów naraz, a przede wszystkim poskładać swojego złamanego serca. Wyruszcie na poszukiwania. Wierzę, że odnajdzie się ktoś, kto będzie godny mojego miejsca.

– W każdym świecie obowiązują pewne zasady. W naszym są one traktowane bardzo szczególnie. Wśród nich zapisana jest ta, która mówi, że Layla Rain jest Księżniczką Melancholii. Nie ubieraj korony na głowę, jeśli nie chcesz, ale... nie rezygnuj z nas, wybrana. Jeśli chcesz cokolwiek naprawić, zrób ten pierwszy krok. Wyciągnij do nas ponownie dłonie. Kiedy już to zrobisz, zobaczysz, jak twoje pozostałe rozterki zaczną się układać.

– Mój świat runął – wyznałam. Przez cały czas klęczałam, czując jego „dotyk”. Był taki prawdziwy. Podobnie, jak

jego wierność. Uderzyła mnie ona. – Nie potrafię się wydostać z jego ruin.

– *Wydaje ci się. Rozejrzyj się dookoła. To, co widzisz, to twój świat. Masz dom, w pewien sposób rodzinę, a przede wszystkim serce. To jest twoje, droga Laylo.*

– Wszystko mnie boli, nawet oddychanie. Ciężko jest oddychać, ponieważ on jest nieosiągalny. A on jest moim powietrzem...

– *Widzę jego obraz w twoich oczach. Widzę wszystko to, co powiedziałoby twoje serce, gdyby tylko potrafiło mówić. Och, gdybym tylko żył...*

Zreflektowałam się.

– Przepraszam, zachowałam się samolubnie. Mówię o rzeczach, które już nigdy nie będą ciebie dotyczyć...

– *Nie smuć się z tego powodu i wstań, wybrana – powiedział, unosząc mnie swoją magiczną siłą. – Nie zachowałaś się samolubnie. Otwierasz przede mną swoje serce. Dlatego tutaj jestem. Może ci się wydawać, że nie potrafisz już nam pomóc, ale ja wiem, że jest inaczej. Mamy ze sobą piękne połączenie. Zawsze nas wysłuchiwałaś i doprowadzałaś do rodzin. Nikogo bezlitośnie nie zepchnęłaś do Doliny Cierpiących. Każdemu z nas podarowałaś szansę.*

– Proszę cię – powiedziałam, stanąwszy przed nim twarzą w twarz. – Przestań już mówić. Ja poddałam się już jakiś czas temu... Nie mam siły iść dalej. Zbyt dużo się wydarzyło. Zbyt dużo, aby postawić kolejny krok.

– *Pozwól, że będę twoją barierką – powiedział, wystawiając swoją dłoń. Złapałam się jej. – Nie musisz się bać. Możesz spokojnie stawiać kroki. Nic ci się nie stanie. Będę przy tobie, dopóki nie odzyskasz w pełni swoich sił.*

– Czym sobie na to zasłużyłam? Przez cały czas pozostawałam głucha na wasze wzywania. Kiedy teraz mnie odnalazłeś i powiedziałeś mi to wszystko, to ja czuję się gorzej, wiesz? Porzuciłam was. Złamałam daną obietnicę... Przygniotła mnie rzeczywistość. Cały świat zobaczyłam w jednej wymarzonej przeze mnie osobie i nie potrafiłam dostrzec niczego więcej. Ta osoba była... na zawsze pozostanie moim światem.

– *Dlaczego tej osoby nie ma teraz obok ciebie? Dlaczego złamało ci to serce?*

– Zaczął życie od nowa. Nie mogłam się z tym pogodzić. Poczułam się porzucona i zdradzona, choć nigdy nie byliśmy razem.

– *Chciałabyś wejść kiedyś w jego umysł i zobaczyć, co on ukrywa?*

– Co? To znaczy... Przepraszam? O czym ty mówisz?

– *Pokażę ci Koło Ikry. Kiedy już przystaniesz w jego środku, wszystkie twoje niewyjawione dotąd zdolności zaczną się ukazywać. Może być to jedna, może ich być też pięć. Wydaje mi się, że zdolność do opanowania czyjegoś umysłu na pewno osiągniesz. Kiedy już ją opanujesz, mogłabyś spróbować. Pamiętaj jednak, że umiejętności będą posiadały swoje dobre i złe strony. Będziesz mogła i poznać czyjeś myśli za życia, i pokonać też samą śmierć.*

– Jak?

– *Wejdiesz do czyjegoś umysłu jako ty i będziesz próbowała odwrócić czyjeś wspomnienia. Połączyć je w inne. Ta*

umiejętność ma złe strony. To jest jak puzzle: jeśli nie ułożysz prawidłowo układanki i przyłożysz jeden element do tego niewłaściwego miejsca... to możesz sama zginąć. Pozwól jednak, że poprowadzę cię na tę wyspę. Wystarczy, że podasz mi dłoń. Nie musisz używać mocy naszyjnika. Poznaj swoje atuty, droga Layla.

– Nie jestem gotowa.

– *Być może tego nie czujesz, ale jesteś. Byłaś już od samego początku.*

Uwierzyłam mu. Przyszedł do mnie i zdjął ze mnie pewien element cierpienia. Było mi nieco lżej. Poczułam, że muszę spróbować. Zacisnęłam swoją dłoń na jego ramieniu i poczułam, jak unosi mnie moc jasnego światła.

Błyskawicznie znalazłam się na wyspie.

– *Nie ma go tutaj. Czuję w powietrzu. Oprócz ciebie nie unosi się żadne ludzkie ciało.*

– Ty też masz zdolności?

– *Niektórzy z nas mają, w tym ja. Zaprowadzę cię teraz do najstarszego z nas. To on będzie uczył cię wszystkiego. Ja muszę już iść. Nie pytaj, dokąd.*

– Dobrze. Dziękuję za wszystko. Kiedy znowu się tutaj znalazłam, to dopiero czuję, jak bardzo was zraniłam. Przepraszam...

– *Spokojnie. Twój nauczyciel zaraz się pojawi. Znikam. Miło było cię zobaczyć, droga Laylo.*

Zniknął, a jego miejsce zajął ktoś inny. Sparaliżowało mnie. Moim nauczycielem okazało się widmo niewidomego mężczyzny chodzącego o lasce. Poczułam się jeszcze gorzej, kiedy zobaczyłam jego ciepły, serdeczny uśmiech.

– *Niech nie zwiedzie cię moja ślepotą. Niech nie omami brak równowagi. Później zrozumiesz. Teraz musisz zaufać samej sobie. Postawię cię dokładnie w samym środku Koła Ikry. Musisz się skupić. Wytęż umysł. To nie jest żadnego rodzaju zabawa ani nagroda. To ma być atrybut. A teraz zamknij oczy.*

Zrobiłam to, o co poprosił.

– *Wyobraź sobie koło. Może wyglądać według twoich upodobań, ale ma pozostać kołem. Gotowa? Teraz otwórz oczy.*

Zrobiłam to powoli. Ujrzałam przed sobą to samo koło, które utworzyłam sobie w myślach: złote, ozdobne. Widmo mężczyzny odtworzyło moją fantazję.

– Jak ty...

– *Nie czas teraz na to – przerwał. – Przede wszystkim skoncentruj się. Musisz przechwycić wszystkie zdolności. Mogą wydobywać się one z każdej ze stron, dlatego unieś ręce przed siebie. Nie daj się podmuchom wiatru ani piaskowi w oczy. Żadnemu zjawiskowi. Musisz teraz walczyć. Nie będę w stanie pomóc ci w żaden sposób. To twój pojedynek, wspaniała Laylo. Kiedy to się już zakończy, będę tutaj. Nie będziesz musiała mi nic mówić. Ja zobaczę w tobie wszystko to, co osiągnęłaś. Czas... start.*

Przez kilka sekund nie działo się nic. Stałam pośrodku koła utkanego z myśli i rozglądałam się niepewnie. Nagle poczułam na sobie zimny podmuch wiatru, który po chwili zamienił się w śnieg. Zaczął opadać tak intensywnie, że

traciłam równowagę.

– Błagam, nie...

Przewróciłam się. Raz. Drugi. Zaczęłam się zapadać. Bałam się, że nie przetrwam i śnieg mnie zabierze.

– NIE!

Z moich dłoni zaczęło wydobywać się niebieskie światło, które sprawiło, że śnieg zaczął się rozsuwać. Przywróciło mi ono równowagę i spokojny oddech. Spojrzałam na moje dłonie. Jak? Jak to możliwe, że byłam w stanie dokonać czegoś takiego? Piękne doznanie. Stałam, wolna, a dookoła mnie roztańczony śnieg. Dostrzegłam w nim coś. Miałam wrażenie, że wstępuję w czyjeś życia i oglądam je niczym filmy. Widziałam kilka zdarzeń. Zaczęłam je układać tak, aby miały sens.

Nagle spostrzegłam, że zaczynam się lekko unosić. Zdawałoby się, że latam. Zaczęłam krzyczeć. Byłam w pewien sposób szczęśliwa.

Zaczęłam robić piruety w powietrzu.

Przywołał mnie grunt pod nogami.

Mężczyzna czekał tam na mnie. Zdawało mi się, że nie wykonał wcześniej żadnego ruchu.

– Och... *To było wspaniałe, Laylo.*

– Skąd pan wie, że... jestem tutaj?

– *Słyszę twoje serce.*

– Ja...

– *Masz dokładnie te same zdolności, co twój ojciec – przerwał mi z taktem. – Wasza więź jest tak silna, że odzwierciedliła się w zdolnościach. Potrafisz latać, widzieć życie, a w nim wspomnienia... Och, ale to dotyczy wyłącznie wyjątkowego połączenia z drugim człowiekiem... Potrafisz również władać śniegiem jako tarczą albo bronią i... wstąpić do czyjegós umysłu. Mogłabyś powstrzymać nawet samą śmierć... Więc już teraz rozumiesz, dlaczego ten, który próbuje rządzić na wyspie, go wybrał.*

– Próbował wykorzystać go do odzyskania swojej... Sophii.

– *Jesteś bardzo spostrzegawcza, Layla. Bardzo się cieszę, że ktoś taki jak ty, pomimo... swojego wieku, został wybrany. Chciałbym, abyś rozsądnie wykorzystywała swoje umiejętności. Pamiętaj, że nie należy z nimi igrzać, ani ich nadużywać, szczególnie wstępowania do czyjegós umysłu. Ale myślę, że ta wiedza nie jest ci na razie potrzebna. Wszystkiego dowiesz się w swoim czasie.*

– Co teraz?

– *Bądź dobra. Przyjmuj ich do siebie tak, jak robiłaś to do tej pory. Kiedy będziesz gotowa nie tylko ty, ale i my... zapoznasz inne pory roku. Jednak długa droga przed tobą. Podobnie, jak do koronacji.*

– Koronacji?

– Owszem. Nałożymy ci koronę i uczynimy jedyną królową tej wyspy. Musisz jednak przejść przez szereg nauk i prób, w tym wraz z innymi porami roku. Pamiętaj, że nic nie przychodzi od razu. Na niektóre rzeczy trzeba sobie zasłużyć. Tak jest właśnie w tym przypadku. A teraz wybaczone pani... muszę iść.

Jeszcze kilka chwil temu zapragnęłam opuścić ramy tego świata. Teraz z całych sił marzyłam o tym, aby w nich pozostać. Nie mogłam tego jednak zrobić. Pozostawiłam ciąg niedopowiedzeń i szereg spraw.

Spojrzałam teraz na park. Zapłakane miejsce. Odwróciłam się natychmiast od niego i biegłam.

Celem nie był dom.

Ruszyłam ku zagojeniu ran. Otworzyłam mapę w głowie. Wbrew sobie wybrałam miejsce, które odrzucało mnie każdego dnia.

A może to ja je odrzucałam?

Próbowałam się z tym zmierzyć.

– Alex, czy możemy porozmawiać?

Staliśmy przed jego domem. Wcześniej do niego zadzwoniłam. Musiałam teraz z kimś porozmawiać. Nie oczekiwałam zbyt wiele. Chciałam po prostu poczuć czyjąś obecność.

– Wypadaloby – odparł. Wyczuwałam alkohol.

– Piłeś, Alex?

– Jedno piwo.

– Posłuchaj...

Przybliżył moją twarz do swojej.

– Jak mogłaś? – zapytał ze łzami w oczach. – Okłamałaś mnie, Layla. Nie powiedziałaś mi o powrocie Nathana. Myślisz, że jestem głupi? Zbyt dobrze znam Dominica. Wiedział już o tym wcześniej. Więc... dlaczego mnie ominęłaś?

– Postąpiłam źle – zaczęłam. Nie mogłam skupić się na tym, co mówię. Gubiłam słowa. Jego stan wytrącał mnie z równowagi. – Przepraszam, Alex.

– Tak po prostu rzuciłaś mu się w ramiona? – kontynuował. – Po tym wszystkim, co zrobił?

– To nie tak, jak myślisz. Poza tym Nathan jest największą i najważniejszą częścią mojej rodziny.

– A jak? Powiedz mi, jak to jest? Jak mam inaczej myśleć? Przyjechał po ciebie, jak gdyby nigdy nic i zabrał cię na wspólną wycieczkę! Jeszcze przedwczoraj nie było go przy tobie. Dziś jest największą i najważniejszą częścią twojej rodziny? Wy tłumacz mi to.

– Nic nie wiesz. Nie znasz tej historii do końca. Nie masz pojęcia, co się z nim działo i jak to na niego wpłynęło więc jakim prawem go oskarżasz? Gdyby ta wycieczka miała jakiegokolwiek atrakcje, opowiedziałabym ci o niej, ale tutaj nie ma mowy o czymś takim.

– Nie było atrakcji? Więc może był dramat? Dręczyły go wyrzuty sumienia i zaniósł się szlochem? Biedny Nathan!

– Byłam u mojej mamy – wykrztusiłam.

Z trudem powstrzymywałam łzy.

– Nathan załatwił mi wizytę u niej – dodałam.

– Nie powiedziałaś mi o tym. Kolejne kłamstwo. Nie mogę w to uwierzyć, Layla. Nie mogę w to uwierzyć! Co się wydarzyło? Dlaczego w tak szybkim tempie utraciłaś do mnie zaufanie?

– Ja... ja po prostu pomyślałam, że wpadniesz w gniew. Kiedy wyjechał, powiedziałaś o nim tyle bolesnych rzeczy...

– To nie miałoby żadnego znaczenia. Pojechałbym tam dla ciebie, a nie dla niego.

Milczałam. Odebrał to jako chwilę słabości i postanowił ją wykorzystać. Miałam tylko nadzieję, że nie zrani mnie zbyt mocno.

– Przestałaś mi mówić o czymkolwiek – zauważył. – Unikasz przebywania ze mną, a kiedy ze mną rozmawiasz, to czuję, jakbym miał przed sobą zupełnie innego człowieka. Powiedz mi, co się z tobą stało? I dlaczego ten człowiek nie został jeszcze odłożony na drugi plan? Nie, co ja mówię... Dlaczego nie został jeszcze wyrzucony z twojego życia? Nie udawaj, że nie wiesz, o kim mówię.

Granat uśmiechnął się do mnie smutno w moich myślach.

– Nic się nie stało. Nadal jestem tym samym człowiekiem.

– Pytałem o coś jeszcze.

Nie wytrzymałam.

– O co ci chodzi? Powiedz mi, że w twoim życiu nie było człowieka, który pozostał może nie w twoim sercu, ale pamięci. Powiedz to! Powiedz, że nigdy nie pokochałeś tak mocno, że dusiłeś się tym uczuciem, Alexie Bleaku!

Jego spojrzenie pragnęło mi coś przekazać, ale najwyraźniej nie było na to gotowe.

– Powiedz to, Alexie Bleaku – powtórzyłam twardo.

– Był ktoś – powiedział krótko.

– Więc dlaczego podejmujesz atak na mnie?

– Layla, w naszym życiu znajduje się jedna osoba, która sieje spustoszenie – zaczął. – Zanim to jednak zrobi, uczyni cię najszczęśliwszą osobą na świecie. Na każdy sposób. Miałem taką osobę. Trwało to bardzo krótko, ale zapadła mi w pamięć do tego stopnia, że szukałem jej niemal wszędzie. W moich myślach wciąż patrzyła na mnie tymi swoimi oczami. Miała w nich niespotykaną radość. Na chwilę sprawiła, że zapomniałem o cierpieniu i lęku.

– Odnalazłeś ją?

– Odnalazłem ciebie. Tamte oczy nie spotkały mnie już nigdy więcej. Nikt o nich nie wiedział. Nawet Victoria. Depresję przeżywałem w samotności. Nadal się za mną ciągnie, jednak to nie ona jest tego powodem, ale ja sam. Toczę wewnętrzną walkę. Powróciłem do tej historii, ponieważ zauważyłem w tobie to samo, co niegdyś miałem ja. Zaczęło się od spojrzenia. Cold miał dla ciebie najpiękniejsze oczy. Następnie już wszystko inne. Nie potrafisz się z tego wyplą-

tać. Pomogę ci w tym. Pomogę ci o nim zapomnieć.

Nagle wziął mnie za rękę i pociągnął za dom, aby nikt nie mógł nas zauważyć. Podejrzewałam, że chodziło tutaj o jego ojca, pana Bleaka.

– Czy jest coś, o czym marzysz? – zapytał nagle. – Coś, co chciałabyś zrobić?

– Chciałabym... Chociaż wiem, że się nie da, to... chciałabym uszczęśliwić cały świat.

– Pozwól, że zacznę od ciebie.

Zrobiło mi się bardzo nieswojo. Poczułam, że coś wisi w powietrzu.

– *Szukałem cię wszędzie.*

Odtworzyłem we śnie.

Odnalazłem cię.

Nie ma wielu rąk.

Już nic nie chcę.

Nie zdążyłam nic powiedzieć, ponieważ zamknął mi usta pocałunkiem. W pierwszych momentach bardzo się przed tym powstrzymywałam. W końcu jednak oddałam się temu dotykowi. Całowałam go, a z moich oczu płynęły łzy. Granat usiłował przedrzeć się do tego wydarzenia i wymusić na mnie jego zakończenie, ale dotarło do mnie, że bardzo potrzebowałam teraz bliskości. Musiałam zrozumieć, że Granat już nigdy mi jej nie podaruje w taki sposób.

I nigdy nie będzie już mój.

ROZDZIAŁ 8

– Chciałbym... chciałbym ci coś powiedzieć.

Nathan stał niepewnie w drzwiach mojego pokoju. Nie mieliśmy sposobności wczoraj tego zrobić. Przyszłam do domu późnym wieczorem i zasnęłam przy lekturze książki. Opisywali w niej uczucie dwóch osób, które były same w sobie sprzecznością. Dlaczego na kartach tej książki wszystko układało się w spójną całość, a moja historia posiadała luki? Zapraǳnęłam być częścią takiej opowieści i zaprowadzić do szczęśliwego zakończenia. W moim życiu natomiast byłam od tego oddalona.

– Przepraszam – powiedział zrezygnowany Nathan. – Nie będę ci się narzucał.

– Zaczekaj – przystopowałam go. – Powiedz mi to. Chciałabym, abyś mi to powiedział.

Uśmiechnął się do mnie ciepło.

Lecz dlaczego tylko na chwilę?

– Co leży ci na sercu?

– Pojechałam z tobą do twojej mamy – powiedział, wkładając dłonie do kieszeni. – Jestem szczęśliwy, że mogłaś w jakiś sposób nawiązać z nią kontakt. Jednak jest coś, co siedzi we mnie i nie pozostawia mi spokoju.

– Tak, Nathanie?

– Jestem świadomy tego, że nadejdzie dzień, w którym zapytasz mnie, czy...

Urwał. Jego niepewność poszerzała swoją skalę z minuty na minutę. Musiałam wesprzeć go w tym poczuciu.

– Otwórz swoje serce, proszę. Jestem tutaj dla ciebie.

Skinął lekko głową, wzruszając się.

– Layla, ja nie jestem gotowy. Nie jestem gotowy, aby towarzyszyć ci w dniu wizyty u twojego taty. Mój własny brał w tym czynny udział. Nie zniosę tego widoku.

– Nathan...

– Proszę cię, nie mów nic. Chciałabym tylko, abyś uszanowała moją decyzję.

Wycofał się.

– Zaczekaj! – krzyknęłam. – Mam coś dla ciebie!

– Ale ja...

– Podejdź, proszę.

Zrobił to niepewnie, patrząc na mnie pytająco. Postanowiłam dać mu odpowiedź, ściskając go mocno.

Pomimo wszystko pytanie nadeszło.

– Co czujesz? – zapytał. – Czy potępiasz mnie z powodu tego, co przed chwilą powiedziałem? Zniosę wszystko, jeśli chodzi o ciebie.

– Nie potępiam cię – dałam mu do zrozumienia. – Nigdy nie czułam tego wobec ciebie ani nikogo innego. Za każdym

razem staram się zrozumieć obie strony, nawet w przypadku twojego taty. Być może istnieje jakieś wytłumaczenie. Być może jest coś, czego się o nim nie dowiedziałam. Muszę być gotowa na przeróżne scenariusze.

– Spóźnisz się do szkoły – powiedział. Zauważyłam, że nie potrafił dłużej ciągnąć tego tematu.

– W porządku – odparłam. – Pójdę już.

Podniosłam zapakowaną torebkę z łóżka i ruszyłam w kierunku drzwi.

– Zaczekaj – poprosił zniecierpliwiony.

– Tak?

– Dziękuję ci, Layla – powiedział. – Kiedyś myślałem, że będę potrzebował psychologa. Dziś mieszkasz w mojej głowie i nie pozwalasz na to, abym cierpiał z powodu wspomnień. Jesteś kimś więcej.

– Mówisz o sobie, prawda?

– Och, Layla...

Pozostawiłam go samego w potoku wzruszeń.

W drodze do szkoły powróciła do mnie scena, którą pragnęłam wyeliminować.

Pocałunek.

Myśl o nim zajęła mi całe zajęcia, a następnie wspólną naukę w bibliotece. Z całych sił starałam się słuchać Mayi, ale pamięć wygrała. Stało się jeszcze gorzej, kiedy napotkałam uśmiechnięte spojrzenie Alexa. Był szczęśliwy. Nie chciałam tego w nim niszczyć, dlatego odwzajemniłam uśmiech. To otworzyło go jeszcze bardziej. Po raz pierwszy nie był zbyt natarczywy. Poczułam na plecach jedynie delikatne głaskanie po plecach.

– Czy ktoś z was powie mi, jakie są funkcje układu szkieletowego? – zapytała Maya.

– Może Victoria? – zaproponował Dominic. – Sama wygląda jak szkielet. Powinna mieć największą wiedzę.

– Zobaczysz, jak ci spuszczę manto – zagroziła Victoria. Na szczęście wyczułam napięcie humorystyczne między nimi.

– A może ty, Layla? – zaczęła mnie Maya. – Myślę, że mój dwudziestominutowy wykład pozwoli ci odpowiedzieć na to pytanie.

– Ja...

Czy ona naprawdę pytała o to mnie?

– Layla, jesteś tutaj? – zapytała, machając mi teraz dłońmi przed oczami. – Gdzie błędzisz?

– Przepraszam cię najmocniej – powiedziałam, próbując doprowadzić siebie do porządku – Trochę się zamyśliłam.

– Trochę długo – zauważył Dominic. – Kto cię tak porwał? Nie uwierzę, jeśli powiesz, że myślałaś o czymś związanym ze szkołą. Nauka nigdy nie sprawiała ci kłopotu.

– Czy to jest związane z wczorajszym wydarzeniem? – zapytał Alex.

– Ominęło mnie coś? – zdziwiła się Victoria.

– Miłosne sprawy – wyznał Alex. – Layla najprawdopodobniej chciałaby to powtórzyć. Prawda, Layla?

– To był tylko pocałunek – zaprzeczyłam, kipiąc gniewem. – Maya – zwróciłam się teraz do mojej przyjaciółki – Czy możemy odłożyć to na później? Chciałabym iść już do domu.

– Niestety, ale mamy sporo materiału do omówienia – odpowiedziała nieprzekonana. – Układ szkieletowy jest w prowadzeniu. Z tego, co zauważyłam, nie jesteś w stanie odpowiedzieć mi na to pytanie – dodała z kwaśną miną. – Dla tego proponuję, abyście wyciągnęli karteczki. Zrobimy to wspólnie.

– Maya, proszę cię – jęknął Dominic. – Czy naprawdę nie możemy ustalić innego terminu? Chciałbym jeszcze dzisiaj potrenować.

– Zdążysz – rzuciła. – A teraz nie dyskutuj. Pora odrobić lekcje.

Mówiąc to, uśmiechnęła się do Dominica, puszczając mu oczko.

Skończyliśmy po niecałej godzinie.

– Nie myślcie sobie, że nie chciałabym kontynuować nauki – powiedziała Maya, kiedy wychodziliśmy ramię w ramię z biblioteki szkolnej. – Miałam ku temu powód, ale chciałabym oddać teraz głos Alexowi. Chciałby wam coś oznajmić.

– Co się stało? – zapytał Dominic, spoglądając na Alexa badawczo. – Czy ty i Layla...

– Jeszcze nie – wtrącił Alex z uśmiechem. – Posłuchajcie, kilka dni temu zadzwonił do mnie właściciel lokalu Gloom. Dowiedział się o mnie od samego Dyrektora Domu Kultury. Okazało się, że poszukują kogoś, kto wypełniłby ich klimat. Chciałem zrobić wam niespodziankę, jednak coś podkusiło mnie, aby zwlec się z tym do końca. Więc, panie i panowie, ubierzcie się dzisiaj ładnie! Zagram dla Gloom!

– Gloom? – powtórzyłam zdumiona.

– Tutejsza klimatyczna restauracja – wyjaśniła Victoria. – Nie będziesz mogła oderwać wzroku.

– Stary, ale czad! – ucieszył się Dominic. – Mogłeś poinformować nas szybciej! Z pewnością przyszlaby szersza publiczność!

– Jestem kameralny – orzekł z szerokim uśmiechem, po czym dodał: – Więc? Znajdziecie dla mnie chwilę? Chciałbym zaśpiewać dzisiaj nowy utwór. Mam ich kilka, ale ten jest dla mnie szczególnie.

– Ja z pewnością się pojawię – przyjął zaproszenie Dominic, poklepując Alexa po ramieniu. – Nie mógłbym tego przegapić.

– Pozwól, że będę ci towarzyszyć – odezwała się Maya, patrząc uroczo na Dominica.

– Ja i Layla również będziemy ci kibicować – dodała Victoria. – Poza tym ci bardzo gratuluję. To coś wielkiego, więc dlaczego stawiasz na kameralność? Właśnie wrzucam tę wzmiankę do mediów społecznościowych!

– Dzięki, siostra – ucieszył się Alex. – To do zobaczenia w Gloom!

Nie chciałam tam iść. Planowałam samotny wieczór z wczorajszą książką. Poprzez jej strony zapragnęłam odciąć się od rzeczywistości. Niestety wysuwała się ona na pierwszy plan i musiałam się z nią scalić. Przede mną leżały kolorowe

sukienki. Odrzuciłam je z zasięgu wzroku. One nie chciały na nie patrzeć. Szukały odbicia tego, co znajduje się w ich środku, podobnie, jak w moim sercu.

– Przepraszam, czy przyjdiesz za chwilę?

Victoria spojrzała na mnie ze smutkiem, stojąc w progu pokoju.

Zrozumiała moje spojrzenie.

Skinęła głową i się wycofała.

Nie chciałam w żaden sposób jej ranić, ale moment słabości otoczył mnie z każdej strony i nie dawał za wygraną. Stałam więc przed lustrem, przypatrując się samej sobie. Usta nie współpracowały ze mną. Nie byłam nawet w stanie wygiąć ich w cokolwiek, co przypominałoby uśmiech. Zostałam przygnieciona tym niszczącym poczuciem. Nie znalazłam w lustrze już nawet własnego odbicia.

Zawróciłam. Tylko czy miałam, dokąd?

Gdzie jesteś, Granacie? Kończę się. Moje życie toczy się jedynie dzięki obietnicy, którą złożyłam swojemu ojcu. Dlaczego to ty nie jesteś powodem mojego oddechu? Tylko powodujesz, że się duszę...

Widziałam życie jako człowieka, a dokładniej kobietę o dwóch twarzach. Dziś, dla mnie – utraciła jedną z nich. Pozostała jej smutniejsza odmiana. Oszpeciła ją do końca melancholijność. Bałam się, że opanuje całą mnie i nie będę w stanie się z tego podnieść.

To wszystko się stało za sprawą tego jednego człowieka. Zatrzymałam się myślami przy nim. Teraz, kiedy zniknął, ja nie potrafiłam odnaleźć drogi. Każda z nich wydawała się błędzeniem w kółko. Kiedy przestanę je zakreślać i odnajdę prawidłową wskazówkę? Niegdyś były to jego ramiona. Nigdzie już ich nie odnajdę. Mogłam jedynie gładzić bransoletkę od niego ze świadomością, że jego dłonie również ją trzymały. Nie wytworzę żadnego innego wydarzenia połączonego z jego osobą.

To inne próbowało przedostać się przed moje oczy. A dokładniej jego twarz. Patrzył na mnie ze zrozumieniem. Pragnęłam opowiedzieć mu wszystko i rozplakać się na dobre, ale powstrzymałam się. Dzisiejszy wieczór ewidentnie należał do Alexa.

– Przeszkodziłem ci w czymś? – zapytał uprzejmie Nathan, wychylając głowę zza drzwi mojego pokoju.

– Jest w porządku.

Zawołałam go do środka gestem dłoni.

– Słyszałem od Victorii o występie Alexa – powiedział, podchodząc do mnie bliżej. – Bardzo mu gratuluję. Mam nadzieję, że również będziesz się dobrze bawić.

– Bardzo się cieszę z tego powodu. Życzę mu jak najlepiej z całego serca. Jest wspaniały w tym, co robi. Zasłużył na takie wyróżnienie. Wiesz, nie byłam nigdy w tym miejscu.

– Pokochasz je. Jest na czym zawiesić oko. Bardzo klimatyczny wystrój.

– Byłeś już tam, prawda?

– Był taki wieczór.

– Z kim?

Nie odpowiedział, ale obsypał mnie czułościami w swoim stylu. Wyczuł moje zawahanie emocjonalne i postanowił poprawić moją kondycję psychiczną.

– Cokolwiek to jest, otrzymasz odpowiedź – powiedział. – Być może nie dzisiaj. Ale z pewnością taka nastąpi. Jakaśkolwiek będzie, końcowym wynikiem będzie akceptacja.

– Skąd ty wiesz, co we mnie jest?

– Patrzę ci w oczy. Rozmawiają do mnie. Mówią mi więcej, niż mogłabyś to sobie wyobrazić.

– Nawet nie wiesz, jak mi tego brakowało. Twojego ciepła i mądrości. Każdego dnia uczysz mnie czegoś nowego.

Dzięki temu mogłabym zgubić się w najmroczniejszym zakamarku, ale odnalazłabym się. Zawsze czekałbyś na mnie.

– Zawsze, Layla.

Przerwało nam pukanie do drzwi.

– Wejź, Victoria – zakomunikowałam.

– Nadal nie jesteś gotowa? – zapytała, patrząc na moją dziewczęcą stylizację.

– Opisz mi jednym słowem ten lokal – poprosiłam ją. – Nie mogę zdecydować się, co mogłabym na siebie założyć.

– Noc – powiedziała. – Taka, jaką kochasz najbardziej. Ta, do której marzysz. Pełna gwiazd.

– Limit słów został przekroczony – zaznaczył uszczypliwie Nathan.

– Dziękuję ci bardzo za podpowiedź – powiedziałam do Victorii. – Teraz moje serce już wie, jaka kreacja przemówi do tego miejsca.

– W takim razie dajemy ci wolną rękę – oznajmiła Victoria, biorąc Nathana pod ramię – Masz pół godziny na przygotowanie – dodała, unosząc palec wskazujący do góry.

Oddalili się, patrząc na mnie z błyskiem w oczach.

Ja odnalazłam błyszczące się cekiny na tiulowej, czarnej sukience. To był mój wybór. Dobrałam do tego białe korale na szyję i czerwoną szminkę do moich ust. Bardziej się nie malowałam.

A jeśli odnalazłabym go tam, tak po prostu? Wśród tłumy?

Do końca wierzyłam, że istnieje miejsce, w którym połączymy się na nowo.

Ta myśl towarzyszyła mi przez całą drogę do Gloom. Szłam tam wraz z Victorią, ściskając amtaż.

Olivier

Każdego dnia usiłowali przedostać się do mojego serca. Kłuli najpierw je, a następnie moje dłonie. Płakałam, wymiotując z bezsilności. Z łóżka szpitalnego trafiłem na krzesło u psychologa, otrzymując diagnozę nerwicy. Okazało się, że

wszystkie moje przypadłości jak wymioty, trudności z oddychaniem i kołatanie serca były jej powodem, a inne zostały spowodowane przez Craiga Colda.

Nie wytrzymałem już pierwszego dnia na rozmowie. Wykrzyczałem mu prosto w twarz, że moje życie nie ma sensu. Odmówiłem dalszych wizyt. Odmówiłem dalszej terapii. Kiedy moja ciotka, do której przyjechałem, dowiedziała się o wszystkim, rozpoczęła awanturę. Wspominała coś o zasadach. Jeszcze nie wiedziała, że to ja jestem jedyną osobą, która dyktuje warunki, ale znalazła sobie godnego przeciwnika. Była bowiem tak samo uparta jak ja. W końcu dopięła swojego. Wykorzystała do tego moją matkę. Carmen Cold zadzwoniła do mnie z prośbą powrotu do terapii. Oprócz Layli Rain była jedyną osobą, dla której mogłem cokolwiek zrobić.

Layla Rain.

Byłem zdruzgotany do tego stopnia, że omal nie doprowadziłem domu ciotki do ruin. Rozrzucałem wszystko to, co napotkałem na swojej drodze. Miałem wtedy nadzieję, że odeśle mnie z powrotem do domu, a ja pobiegnę prosto do Layli i rzucę się w jej ramiona, ale tak się nie stało. Ciotka podniosła mnie z podłogi i nakazała mi wziąć się w garść. Niczego nie rozumiała. Była zupełnie taka jak psycholog, do którego uczęszczałem. To stało się powodem tego, że przesiadywałem zupełnie sam, wpatrzony w telefon. Tam kryło się o wiele więcej niż wiadomości robocze i niewysłane nagrania głosowe. Teraz dziękowałem sobie za to, kiedy do mnie wszystko powracało.

– Olivier, zaczekaj!

– Masz rację – powiedziałem, zawracając powoli. – Nie mogę cię tak po prostu zostawić bez niczego. Miałem nie dawać ci tego... miałem po prostu uciec jak tchórz, ale kiedy patrzę na ciebie... nie mogę. Layla, proszę, przyjmij to ode mnie – dodałem, podając jej złotą bransoletkę z motywem łapacza snów. – Proszę cię, nigdy jej nie ściągać. Jeśli czujesz do mnie jakąkolwiek sympatię, to nie rób tego. Wiesz, kupiłem ci ją, gdy...

Drżałem, podobnie jak mój głos.

– Gdy widziałem twoje niespokojne sny. Jest tyle spraw... masa spraw, o których zapewne już nigdy ci nie opowiem, ale mam nadzieję, że zrozumiesz. Tak po prostu musi być. Przepraszam. Tylko mi nie wybaczasz. Nie jestem tego godny.

Łapacz snów był nie tylko prezentem, ale i mapą. Dzięki chipowi, który został w niego wbudowany, każdego dnia mogłem uważnie śledzić jej każdy krok. Najczęściej jej lokalizacja wskazywała adres szkoły, szpitala i dom Victorii Diamond. Widziałem, dokąd idzie, ale nie mogłem zobaczyć jej twarzy ani uczuć. Nie potrafiłem zajrzeć w głąb serca.

Moje tęskniło. Ta samotność dotyczyła każdego możliwego miejsca. Chodziła za mną nawet do nowej szkoły. Tam próbowali ją przeciąć. Wyciągali do mnie dłonie i rozdawali uśmiechy – zwłaszcza płęć żeńska. W końcu podarowałem sobie szansę i zawarłem pierwszą przyjaźń – poznałem Malcolma. Kręcone, rude włosy i trafione żarty, a przede wszystkim ogromna wyobraźnia. Opowiedziałem mu trochę o moim życiu, a on opowiedział o swoim. Dzięki niemu czas spędzony w Solitude przelatował mi przez palce. Coraz szybciej i intensywniej.

Minęło pół roku. Teraz powracałem do The Soul City. Odbyłem terapię. Jej kolejny

etap oczekiwał na mnie właśnie tutaj. Jeśli nie przyniosłaby żadnych efektów, otrzymałbym leki, ale ja nie zamierzałem się tego podejmować. Wiedziałem od początku, że wyjeżdżam jedynie w tych względach. Musiałem jednak oszukać Laylę Rain, że już nigdy nie powrócę do miasta, aby pozwolić jej normalnie żyć. Zabrałem za sobą cały bagaż cierpień i wyrzutów sumienia. Nadal ich nie rozpakowałem. Powracały one teraz wraz ze mną do tego miejsca. Dobrze wiedziałem, że nigdy się ich nie pozbędę. Już na zawsze będą mi towarzyszyć.

Podobnie jak szafirowy pierścionek zaręczynowy. Kupiłem go w Solitude już pierwszego dnia, tracąc przy tym wszystkie moje oszczędności. Kochałem ją do tego stopnia, że byłem gotów oświadczyć się jej nawet na oczach całego świata. Postanowiłem, że uczynię to bez względu na wszystko. Nawet na jej status związku. Nie dbałem nawet o swoje nazwisko. Mogłem je przecież zmienić.

Ale ja już niczego nie mogłem zmienić.

Craig Cold dokonał całkowitego spustoszenia. Kiedy opuszczałem mury szpitala, pojawił się przede mną i wymusił zastygnięcie w bezruchu. Ten dzień powrócił do mnie w ciągu jednej sekundy. Zmienił moje życie jak poznanie brązowookiej dziewczyny.

– Ty... – wykrztusiłem.

– Niespodzianka – powiedział, klaszcząc dłońmi. Wydawały się już bardzo stare. Moją uwagę jednak bardziej przykuła jego twarz, która była teraz zasłonięta czarną maską. – Myślałeś, że cię tutaj nie odnajdę?

– Co z twoją twarzą? – zapytałem ostro. – Jeśli chcesz ze mną rozmawiać, pokaż ją. Stań ze mną twarzą w twarz.

– Oko za oko, ząb za ząb – rzucił, ignorując mnie.

– O czym ty mówisz?

– Ja utraciłem połowę twarzy – odparł, a ja dostrzegłem, jak w jego oczach rośnie nienawiść. – Ona utraci całe serce. Zginie, jeśli zbliżysz się do niej.

– Kolejna groźba. Słowa, które mają za zadanie mnie przestraszyć. Ale ja się nie boję. Nie boję się. Niczego ani nikogo. Rozumiesz?

– Więc patrz.

Jego dłonie wytworzyły obraz. Widziałem, jak Layla leży w szpitalu, podłączona do kroplówki.

Miałem wrażenie, że nie zdołam wychwycić kolejnego oddechu i się uduszę.

– Co się... Co ty jej zrobiłeś?!

– Jeszcze nic. Pamiętaj jednak o czymś. Kto zawiera ze mną układ jednokrotnie, zostaje powiązany ze mną na całe życie.

– Wytłumacz mi to, inaczej cię zabiję!

– Biedny chłopcze... W takim stanie nic nie możesz mi zrobić. Nic, rozumiesz? Dlatego trzymaj się z daleka od Layli Rain, inaczej spadnie jej włos z głowy, a jej ojciec już nigdy się nie obudzi. Teraz mam ułatwione zadanie. Wystarczyłoby

odłączyć go od respiratora i...

– ZAMILCZ!

– Mam oczy i uszy wszędzie. Od teraz pracujesz wyłącznie dla mnie. Chociaż... nie potrzebuję cię już. Może kiedyś.

– Nie zrobisz tego – zatrzymałem go. – Jesteś zbyt słaby. Z pewnością słabszy niż sam Thomas Rain.

To zdanie odmieniło jego stan. Nienawiść zamieniła się w szalejącą burzę chęci zemsty. Craig Cold nie czekał z nią długo.

– Nie doceniasz mnie – powiedział. – Dlatego pokażę ci coś. Jeśli zdecydujesz się ponownie cokolwiek powiedzieć, zrobię to ponownie.

– Zaskocz mnie.

Ponownie zobaczyłem Laylę. Craig Cold uniósł dłonie do góry, a ona podskoczyła na łóżku z bólu.

Raz.

Drugi.

Omam nie straciłem przytomności.

– Przestań! – wyrwałem się, łapiąc się w desperacji za głowę. – Zatrzymaj to!

Obraz zniknął, ale mój ból nie.

– To samo robiłem z jej ojcem. Jesteś w błędzie, jeśli myślisz, że działa to tylko na niego.

– Kim ty jesteś? Kim ty, do cholery, jesteś?!

– Kimś, kogo próbowali złamać. Na wszelkie sposoby. Zadawali mi ból, który jest dla ciebie nieosiągalny. Wyrwali mi... coś do pompowania krwi. Zostałem bez tego, a teraz czas na mnie, Olivierze Coldzie. Uważaj na... nią. I przy okazji na każdy swój krok.

– Zniknij! Zniknij, rozumiesz? Nienawidzę cię! Za co mnie tak karzesz? Za co? Co ci zrobiłem? Co ci zrobiłem, powiedz? Powiedz! Przyznaj to w końcu! Nie chciałeś mnie! Tak, nie chciałeś mnie! Ale odszedłeś! Zostawiłeś nas! Zniknąłem z twojej drogi razem z mamą! To ty naszedłeś na moją!

Craig Cold tego dnia odebrał mi wszystko. Zrozumiałem, że muszę wymyślić plan. Postanowiłem, że zacznę od nowa. Z kimś innym. Byłem w stanie znieść wszystko. Był tylko jeden warunek: musiałem mieć pewność, że jest bezpieczna. Nie miałem pewności, czy Craig Cold nie wyjdzie z cienia i nie zmieni całego tła w mrok. Obiecałem sobie też, że będę miał na oku Alexa Bleaka. Tych myśli wołałem jednak nie rozwijać. Lokalizacja wskazywała jego adres zamieszkania. Byłem przekonany, że stanowili teraz związek. Na to składał się kontakt fizyczny. Musiałem uzbroić się w pancierz ochronny. Nie przetrwam tego widoku bez odpowiedniego lekarstwa albo wyreżyserowanego związku. Do tego właśnie dążyłem. Wiedziałem już też, kim będzie moja nowa „dziewczyna”.

Marla.

Wystarczył mój uśmiech i kilka komplementów, a zatrzyma mnie przy sobie. Niech to dzieje się jak najdłużej. Niech

to oszuka moje serce.

Samolot wylądował.

Nie zadzwoniłem po nikogo.

Szedłem ponownie przez te same ulice, ale samotnie. Ciągnąłem za sobą walizkę, szukając w powietrzu jakiegokolwiek znaku od niej. Widziałem jedynie elegancko ubranych uczniów. Zastanawiałem się, dokąd szli w takim wydaniu. Nie robiłbym tego, gdyby nie przesuwali się przez mój wzrok tak często. W końcu postanowiłem zainterweniować. Podszedłem do dwóch dziewczyn – najprawdopodobniej bliźniaczek – o jasnych włosach, których nie kojarzyłem. Dzięki temu miałem pewność, że nikt nie dowie się, z kim zamieniły słowa.

– Przepraszam?

Zachichotały jednocześnie.

– Tak? – zapytała jedna z nich. Miała koka owiniętego zieloną kokardą. Kiedy na mnie patrzyła, jej oczy błyszczały. Czulem się niezręcznie. Nie chciałem tego. Widziałem tylko dwie pary oczu. Codziennie swoją w lustrze... i jej. Miłości mojego życia.

– Może najpierw się przedstawię? – dodała. – Jestem Evie, a to moja siostra bliźniaczka, Ivy – wskazała na nią gestem dłoni. – Bardzo miło nam cię poznać.

– Nie chciałbym być niegrzeczny – zignorowałem ją. – Zadam wam tylko jedno pytanie. Odpowiedzcie na nie, proszę. Jakkolwiek ono zabrzmie, dobrze?

– Dżentelmen i przystojniak – kontynuowała pewna siebie. – Wszędzie takiego szukałam.

– Chyba właśnie znalazłaś, co? – zapytała ją Ivy. Ta z kolei nosiła niebieską kokardę.

Evie zarumieniła się. Postanowiłem nie przedłużać tej rozmowy. Warianty jej zakończenia mogły okazać się najmniej oczekiwane.

– Chciałbym przejść do pytania, które mnie absorbuje – powiedziałem. – Zauważyłem, że większość mieszkańców jest elegancko ubrana. Czy dzisiaj jest jakieś ważne wydarzenie? Dopiero przyjechałem i nie bardzo się orientuję.

– Och – powiedziała tylko Evie.

– Coś nie tak?

– Miała nadzieję na inne pytanie – rzuciła Ivy.

– Daj spokój – wtrąciła Evie. – Dzisiaj pewien uczeń ma występ w Gloom. To taka...

– Przepraszam, że się wtrącam – przerwałem grzecznie. – Wiem, czym jest Gloom. Jestem mieszkańcem The Soul City. Byłem tylko przez jakiś czas na wyjeździe.

– Zaraz sprawdzę, co to za uczeń – powiedziała Evie. – Ktoś oznaczył go w mediach.

Zerknęła na swojego iPhone'a.

– Alex Bleak – poinformowała.

– Dziękuję wam bardzo – odparłem, czując, jak przyspiesza moje serce. – Jesteście bardzo miłe. Udanego wieczoru.

– Powiesz mi tylko, jak masz na imię? – zapytała z nadzieją w głosie.

– Olivier.

– Mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy, Olivier – wyznała Evie.

Skinąłem głową i oddaliłem się.

Gloom.

Tam dziś poprowadzą mnie nie tylko nogi, ale i serce.

– Olivierze! – usłyszałem zapłakany głos mojej mamy, która wybiegała wprost na mnie. Przeczynałem, że połowę dnia spędziła przy oknie, wyczekując mnie. – Jesteś, synu! Ty wróciłeś!

Ucałowała mnie w oba policzki i przytuliła mocno.

– Wróciłem.

– Jak się czujesz? – zapytała, przyglądając mi się z troską i zmartwieniem. – Wszystko w porządku?

– Zależy, o jaki wzgląd pytasz.

Zamilczała na chwilę.

– Więc o niej nie zapomniałeś – potwierdziła tylko.

– Jak mógłbym?

– A twoja terapia? Zabieg?

– Wszystko poszło zgodnie z planem, dopóki nie dowiedziałem się, że powinienem nadal uczęszczać tutaj do psychologa, ale ja tego nie zrobię. Nie podejmę się żadnej formy leczenia. Poradzę sobie.

– Oliverze...

– Tęskniłaś za mną?

Carmen Cold westchnęła głośno. Dobrze wiedziała, że ze mną nie wygra.

– Tak, bardzo za tobą tęskniłam. Odliczałam dni do twojego powrotu.

– Ja też tęskniłem. Za tobą. I twoją wspaniałą, zieloną herbatą. Moja ulubiona!

– Zaparzę ci.

– Czuję się zaproszony.

– Jesteś. Zawsze będziesz.

Wszedłem za nią do domu. Nic się nie zmieniło. Wciąż pachniało w środku lawendą, a dookoła wszystko lśniło.

Carmen Cold zajmowała się porządkiem najczęściej wtedy, kiedy chciała przestać myśleć o przeszłości. Aktualny stan domu wskazywał na to, że nie mogła się od niej odgradzić. Zbyt dobrze to rozumiałem. Byłem w tym jej najwierniejszym kompanem. Czasem zastanawiałem się, jak to wszystko przetrwałem. Skąd brałem w sobie tyle siły? Dopóki Layla nie pojawiła się na mojej drodze, ratowało mnie szkicowanie.

Kiedyś zabierałem do parku szkicownik, a następnie rysowałem jej twarz.

Twarz Layli Rain.

– Co słyhać, mamó? Jak w pracy?

Moja matka wcześniej pracowała jako stewardessa. Jakiś czas temu założyła swoją firmę i zajmowała się projektami. Aranżowała, szyła, a przede wszystkim minimalizowała poziom stresu. Coraz częściej skupiała się na dzieciach. Widząc uśmiech na jej twarzy, byłem szczęśliwy.

– Coraz lepiej. Mam tyle pomysłów!

– To wspaniale.

– Synu, dlaczego poruszasz tak nogami? Czym się stresujesz?

Dotarło do mnie, że właśnie tak było, a ja nie potrafiłem zrobić nic, żeby się uspokoić. To było silniejsze ode mnie.

– Wiem, że dopiero przyjechałem – powiedziałem, zajmując miejsce w kuchni. – Ale jest coś, co chciałbym zrobić.

– Tak, synu? – zapytała, nastawiając czajnik.

– Chciałbym odwiedzić Gloom – wyznałem. – Nie zamierzam się tam bawić. Po prostu...

– Ona tam jest, prawda?

Mój wzrok wystarczył. Nie musiałem używać słów.

– Idź, synu – rzekła ze zrozumieniem. – Tylko nie gość tam długo. Chciałabym spędzić z tobą trochę czasu. Długo się nie widzieliśmy. Przygotowałam twoje ulubione przekąski.

– Wypiję herbatę i pójdę – oznajmiłem. – Obiecuję, że stawię się za maksymalnie godzinę. Muszę się napatrzyć. To jedyna możliwość.

– Walcz – dodała mi skrzydeł.

– Jestem, kim jestem i tego nie zmienię – powiedziałem ze smutkiem. – Niedopuszczalny związek.

– Jesteś dobrym człowiekiem, a przede wszystkim masz złote serce. Twój ojciec...

– Nie chciałbym o nim słyszeć.

– Nie jesteś nim.

– To nie ma żadnego znaczenia.

– Większe, niż ci się wydaje. Ty masz serce, synu.

Layla

Kiedy przekroczyłam próg Gloom, poczułam, jak niebo pełne gwiazd unosi się nade mną. Magia towarzyszyła mi od początku. Miałam wrażenie, że osoba, która zajmowała się projektem, nosiła w sobie coś ze mnie.

Prawdopodobnie zbyt mocno kochała albo łamała ją tęsknota.

– Dlaczego nigdy tutaj nie byłam? – zapytałam, obracając się dookoła.

– Nie chcesz nigdzie wychodzić – skomentowała Victoria.

– To właśnie się zmienia. Chyba odnalazłam swoje miejsce na ziemi.

– Więc park...

– Czasem idziemy w te same miejsca już bez tych samych ludzi – przerwałam jej ze smutkiem. – To staje się powodem zniknięcia magii. Nie czujesz już tego samego. W mgnieniu oka stajesz się więźniem najpierw wspomnień, a następnie tego miejsca. Więc wybieram się do parku i...

– Ups, przepraszam!

Zderzyłam się z kimś.

Serce podskoczyło.

Na próżno.

Przede mną stały dwie blondynki. Wyglądały niemal identycznie. Jasne odcienie oczu, skóry i włosów. Różniły je jedynie kolory kokardek, które elegancko owijały ich wysokie koki. Jedna z nich nosiła niebieską, a druga zieloną. Ta pierwsza podtrzymywała najprawdopodobniej siostrę bliźniaczkę.

– Siostra upiła się z miłości – wytłumaczyła, uśmiechając się do nas niepewnie. – Musicie wybaczyć.

– Był taki piękny – westchnęła pijana dziewczyna z zieloną kokardką. – I te jego oczy... Czy kiedyś znowu go zobaczę?

– On jest tutaj? – zapytała Victoria. – Jeśli tak, to myślę, że najlepiej będzie podjąć rozmowę. Jednak nie wiem, czy w tym stanie...

– Ma na imię Olivier – przerwała jej dziewczyna rozmarzona. – Widziałam go z Ivy w drodze do Gloom. Ciągnął za sobą walizkę. Mówił, że jest mieszkańcem The Soul City, ale był na wyjeździe.

– Przepraszam – wydusiłam. – Muszę iść.

– Layla! – krzyknęła Victoria, dorównując mi kroku.

– To brzmiało, jakby...

Odgarnęłam nerwowo włosy.

– Nie możesz – przerwała mi Victoria. – Nie teraz. Poza tym uważam, że to był zbieg okoliczności.

– Zbieg okoliczności? – powtórzyłam, ledwo łapiąc oddech. – Wymień mi innego mieszkańca o takim samym imieniu, który był na wyjeździe.

– Ja... – zawahała się Victoria.

– Wydawało mi się, że go już nie ma... – wykrztusiłam ze łzami w oczach. – Że nie wróci, rozumiesz? To jest jakiś...

Nie. Nie. Nie! Nie wytrzymam tego! Kto wytrzymałby coś takiego? Jak? Victoria – dodałam. – Rozmawiaj ze mną. Jest mi słabo. Tak bardzo słabo...

Victoria chwyciła mnie za rękaw sukienki.

– On... – wyszlochałam. – To musiał być on...

– O kim mowa?

Ruch Victorii nagle stał się oczywisty. Miała zamiar ostrzec mnie przed nadchodzącym Alexem.

Nie wyczułam tego. Granat w tym momencie obejmował cały mój świat.

– To fragment z książki – wydusiłam, kiedy Alex przycisnął mnie do siebie. – Opowiadałam Victorii o jednej, którą niedawno przeczytałam.

– Tutaj? – zdziwił się. – W tym miejscu? Miałem nadzieję, że pozostawisz wszystko za sobą. Jest to dla mnie bardzo ważny wieczór. Właściciel restauracji zaproponował mi, abym przychodził częściej. Usłyszał mnie na próbach. Najprawdopodobniej nie fałszuję aż tak bardzo. Da się słuchać.

– Jesteś bardzo skromny – zauważyłam. – Ale ściśle mówiąc, uważam, że jest to bardzo dobra cecha. Przyciągnie do ciebie tłum osób.

– Ja widzę tylko jedną – wyznał, patrząc mi w oczy.

– Jak romantycznie! – skomentował Dominic, który właśnie dołączył do nas z Mayą. Pasowali do tego miejsca. Spojrzałam teraz na swoją sukienkę. Byłam bardzo zadowolona ze swojego wyboru. – Miejsce w sam raz na tego typu wyznania!

– Bardzo się cieszę, że przyszliście – wyznał Alex. – Jesteście dla mnie najważniejszą częścią publiczności.

– I najwierniejszymi fanami – dodała Victoria.

– Zgadzam się w pełni – przyznała Maya. – A co do publiczności, to jest tutaj bardzo dużo ludzi – dodała, rozglądając się po wypełnionych stolikach. Podążyłam za jej wzrokiem. – Stresujesz się?

– Po raz pierwszy zaśpiewam przed tak ogromną publicznością – przyznał. – Wiesz, ja mogę zamknąć oczy, poddać się muzyce w pełni, wyobrażać sobie, że gram na świeżym powietrzu, kiedy nikt nie słyszy. Nie potknę się, Maya. Posiadam świadomość, że jeśli nadeszłaby taka chwila, pomimo wszystko usłyszałbym wasze głosy. Największe wsparcie.

– To wspaniałe – skomentowała. – Zrób to, o czym mówiłeś przed chwilą. Zamknij oczy i posłuchaj swojej własnej muzyki. Jesteśmy tutaj i będziemy ci kibicować z całego serca.

– Nasze serca będą połączone – przemówiłam. – Utworzą jedną melodię. Nie wyjdiesz poza melodię ani tekst.

– Dziękuję za wasze gesty i słowa – powiedział, wyraźnie wzruszony. – Teraz muszę już iść. Mam nadzieję, że nie wydarzy się nic, co przerwie tę melodię i zamieni ją w fałsz.

– Nawet tak nie myśl – rzekł Dominic.

– Panie Bleak? – usłyszałam głos za plecami. – Zapraszamy, za minutę wchodzi pan na scenę.

Alex skinął głową, uścisnął nas pośpiesznie i poszedł za nim.

My zajęliśmy stolik tuż przy samej scenie. Dowiedzieliśmy się, że Alex specjalnie zarezerwował go dla nas.

– Dobry wieczór, Gloom! – przywitał się z publicznością Alex, kiedy stał już na scenie. – Jestem Alex. Dziś zaśpie-

wam dla was utwór napisany przeze mnie. Jest to bardzo personalna piosenka, ale chciałbym utworzyć dla was z niej opowieść. Mam nadzieję, że odczujecie ją na własnej skórze.

W całej sali rozległy się oklaski.

Wzruszyłam się. Dawno nie widziałam Alexa w takiej odsłonie. Na początku obserwowałam, jak powraca do sił. Coś po drodze zburzyło to i na nowo zabłądził. Dziś kolejny raz udowodnił mi, że pomimo wszystko jest dobrym człowiekiem, który spełnia swoje marzenia i układa je w najpiękniejszą melodię.

Ta właśnie się rozpoczęła.

There's rain somewhere in my head

The sun is gone

You know

Do you know it?

Lilies were just blooming in my head

But spring is over

Is over

Somewhere in my head I felt your presence

Why is there nothing more?

Black background

All evil

Is it just a dream?

Will we meet one more time?

Słuchałam Alexa, podśpiewując jego piosenkę z resztą moich przyjaciół. Nareszcie poczułam się nieco rozluźniona. Przede mną nadal stała woda z cytryną. Czułam, że alkohol otacza mnie i nie potrzebowałam wyciągać dłoni w jego stronę. Wszystko to, co miało dla mnie znaczenie, było wraz ze mną. Cieszyłam się tym. Pomimo wszystko. Ścisaliśmy się za ręce, bujając się w takt muzyki. Alex zawiesił wzrok na mnie, choć obserwowało go sporo dziewczyn. Szybko jednak spostrzegły, że jego serce należy do kogoś innego.

Zupełnie jak moje. Tyle, że ja starałam się z tym walczyć. Każdego dnia podarowywałam Alexowi coraz więcej miejsca. Zrozumiałam, że pukał do mnie zbyt długo, a ja patrzyłam na niego przez uchylone drzwi. Wiedziałam jednak, że nie otworzę ich do końca.

Nagle zobaczyłam, jak Alex woła mnie do siebie gestem dłoni. Zmieszałam się. Zaczęłam przecząco kiwać głową. Nie znośłam bycia w centrum uwagi. Dobrze to wiedział, więc dlaczego mi to robił? Ponowił gest. Ja jednak nie za-

mierzałam ulegać. Za to Victoria dobrze wiedziała, jak to rozegrać. Złapała mnie za ramiona i podciągnęła do góry. Nie chciałam robić Alexowi przykrości, więc postanowiłam zareagować na jego wołania. Chciałam postawić krok do przodu, ale Victoria mnie wyprzedziła. Zostałam wprost wepchnięta w ramiona swojego chłopaka. Uśmiechnęła się do mnie słodko i zajęła z powrotem swoje miejsce. Miałam ochotę ją skarcić, ale postanowiłam tego nie robić. Usprawiedliwiałam ją dobrymi intencjami i pragnęłam, aby w moich oczach tak pozostało.

– Chciałbym podziękować wszystkim za wysłuchanie mojej najnowszej piosenki – powiedział promieniejący radością Alex, przybliżając mnie do siebie jeszcze bardziej. – A szczególnie tobie, ukochana. Jesteś moją najpiękniejszą i największą inspiracją. Każdemu z was życzę takiej osoby w swoim otoczeniu.

– Zaśpiewaj raz jeszcze! – zapiszczał tłum.

– Tym razem zaśpiewam dla ciebie, Layla – powiedział Alex, patrząc na mnie z rozmarzeniem. – Krzesło, proszę!

Kiedy usiadłam tuż obok niego, poczułam się dziwnie. Byliśmy tak blisko siebie, ale tak naprawdę dzieliła nas przepaść. Bardzo jednak doceniałam fakt, że każdy z nas mimo tego trzymał się razem. Pomimo wielu upadków nadal trwaliśmy przy sobie.

Nagle napotkały mnie spojrzenia moich przyjaciół. Ale wyczuwałam oczy kogoś jeszcze. To sprawiło, że sala zaczęła zanikać w moich oczach. Miałam wrażenie, że za chwilę stracę z nią zupełny kontakt. Serce biło szybciej niż dotychczas. Zastanawiałam się, czy to przetrwam.

Patrzył na mnie sam Olivier Cold. Wyglądał bezkonkurencyjnie. Oczy i ciało wysyłały dawny styl bycia, ale nie ubiór. Miałam wrażenie, że stał się bardziej elegancki. Nie chciałam przechwycić więcej szczegółów. Nie chciałam wiedzieć więcej. Zastanawiałam się tylko, czy to działa się naprawdę. Wstałam, pełna od łez i podeszłam do stolika, próbując zatrzymać równowagę psychiczną i fizyczną.

ROZDZIAŁ 9

– Przepraszam, m-muszę iść – powiedziałam z trudem do Mayi. – Źle się czuję.

– Co się stało? – zapytała, patrząc na mnie nerwowo.

Kątem oka dostrzegłam, jak Alex śpiewa dalej, pełen goryczy i żalu. Nie mógł przerwać występu. Od niego zależała jego dalsza kariera. Nikt nie zwracał na mnie uwagi. Nie byłam żadnym punktem tego przedstawienia.

– Ja... ja go widzę. Mam halucynacje. Proszę, pomóż mi...

Jej słowa zburzyły moją przyszłość.

– Layla... – do oczu Mayi dostały się łzy. – Ty nie masz halucynacji. On tutaj jest. On... on powrócił, Layla.

On powrócił.

– Layla?

Obraz zaczął się rozplýwać. Ledwo dostrzegałam, co dzieje się dookoła mnie. Bardzo chciałam, aby Maya ujęła mnie teraz pod rękę i wyprowadziła stamtąd. Powietrze przesłaniał jego zapach. Zaczęłam się nim dusić. Próbowałam dostać się teraz do mojego serca i je otruć.

– Layla? Co się dzieje? – dotarł do mnie jej przestraszony głosik. – Dlaczego ty mi to robisz?

Dalej nic nie pamiętam.

Obudziłam się w szpitalu, przy kroplówce. Dziwny ból przeszywał moją głowę. Podskoczyłam z bólu na łóżku.

Raz.

Drugi.

Co się działo? To było zupełnie tak, jakby ktoś przejął nade mną kontrolę.

Dotknęłam swojego czoła.

Nie chciałam przypominać sobie, co się wydarzyło, ale moje serce samo otworzyło się na wspomnienia.

Powrócił do mnie. Już nie tylko w mojej głowie, ale i w życiu.

– Layla, co się stało?

Alex siedział przy moim łóżku. Nie zauważyłam go. Moje myśli zajmował ktoś inny.

Zbyt zachłannie.

– Źle się poczułam – wyjaśniłam, nadal słaba. – To wszystko.

– Kłamstwo ma krótkie nogi. Wiesz o tym?

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Więc powiem to, Layla – powiedział głośno. – On wrócił, ale nie zobaczysz się z nim sam na sam. Nie dopuszczę do tego. Masz zakaz zbliżania się do niego, zrozumiano? Jesteś moją dziewczyną i musisz się mnie słuchać. Chyba nie chcesz, abym wpadł w gniew, prawda? Dobrze wiesz, do czego to prowadzi.

– Jeśli zamierzasz mi grozić...

– To tylko takie małe, niewinne ostrzeżenie – wtrącił, wstając.
– Cokolwiek to jest, nie masz prawa.
– Mam – odparł z przekonaniem w głosie. – Jesteś ze mną. Niektórych ludzi musisz sobie po prostu odpuścić.
– Wyjdz stąd, Alex – poprosiłam. Byłam zbyt słaba na jakąkolwiek wymianę zdań z nim.
– Moja rola została spełniona – powiedział, unosząc kciuk do góry – Przyszedłem cię ostrzec. Wracaj szybko do zdrowia, kochanie.

Ledwo zamknął za sobą drzwi, a ja wpadłam w niekontrolowany wybuch płaczu.

On powrócił, Layla.

Nigdy przedtem nie czułam takiego bólu, jak właśnie teraz. Palila mnie każda część mojego ciała. Najbardziej cierpiało w tym wszystkim moje serce. Miałam wrażenie, że rozpada się na kilkadziesiąt kawałków, a ja nie będę w stanie ich zbierać.

Pukanie do drzwi. Czego znowu chce?

– Powiedziałaś ci, żebyś wyszedł! – krzyknęłam, bezsilna.

Maya stanęła niepewnie w progu.

– Mogłabym wejść, czy...

– Przepraszam – przerwałam jej zmieszana. – Oczywiście, wchodź.

– Na korytarzu czekają Dominic i Victoria. Poprosiłam ich jednak, aby poczekać. Uszanowali moją decyzję.

Usiadła speszona na krześle obok mojego łóżka i położyła dłonie na swoich kolanach.

– Maya, ty chcesz mi coś powiedzieć, prawda?

Przytaknęła. Zbyt dobrze ją znałam. Postanowiłam więc dać jej chwilę. Miałam świadomość, że będzie to długa przemowa.

– Nie zapytam cię, jak się czujesz – zaczęła niepewnie. Nawet na mnie nie patrzyła. – Nie zapytam cię, dlaczego tak się czujesz. Znam odpowiedzi na te pytania. Boję się przyszłości, Layla. Wiem, że teraz, kiedy... kiedy on znowu tutaj jest, zrobisz wszystko, aby go odzyskać, ale wydaje mi się, że to niemożliwe. I nie chodzi tutaj o Alexa. Zresztą nie jestem ślepa. Między wami nie jest najlepiej. Alex znowu wpadł w dawne nawyki. Coraz częściej słyszę z jego ust o imprezach. Nie rozumiem dlaczego. Zapytałam go więc o to. Wiesz, co mi powiedział? Powiedział, że od zawsze taki był i nie widzi w tym nic złego. Dodał, że tak naprawdę nie pije wielkiej ilości alkoholu i kocha cię najbardziej na świecie. Tylko dlaczego to jest takie obłudne? Przepraszam za moje wyrażenie, ale to wygląda na nieszczerze, jakbyś była z nim na siłę...

– Istnieje sposób, w który kocham Alexa – przerwałam jej. – Ale nie jestem pewna, czy jest on wystarczająco silny, aby utrzymać ten związek. Jednak nie mogę go zostawić. Nie chcę dopuścić, aby dotknął dna. Wiem, że on nie zniesie rozłąki.

– Alex ma dobre serce – zgodziła się. – Wierzę, że i w jego przypadku istnieje sposób, w który cię kocha, ale miłość tak nie wygląda.

– Nie zmienię go. Nie zmuszę, aby stał się kimś, kim najzwyczajniej nie chce być. Muszę przystać na ten układ.

– Może zabrzmi to despotycznie, ale w sumie to i dobrze. Przynajmniej ten cały układ, jak to nazwałaś, uchroni cię przed tym, który powrócił.

– Nic ani nikt nie jest w stanie uchronić człowieka przed prawdziwą miłością.

– Czyli ty... – zaczęła, a ja wykorzystałam moment jej zawahania:

– Nie chcę o tym rozmawiać. Myślę, że powinnam zachować to dla siebie. Samo podjęcie tego tematu sprawia mi ból.

– Wiem, że nie powinnam nagłaśniać plotek, w sumie nie zajmuję się tym, ale... Nieważne. Zapomnij. Przynajmniej spróbuj.

– Powiedz mi.

– Zapytaj Victorii.

– Pytam ciebie. Co słyszałaś?

– Tylko proszę cię, nie bierz sobie tego do serca.

– W porządku. O co chodzi?

– On...

– Maya?

Nareszcie spojrzała na mnie. Jednak nie odnalazłam w jej wzroku tego, czego szukałam.

– Marla zaczęła kręcić się przy nim. Wzięła od niego numer telefonu... Victoria mi powiedziała. Jest coś jeszcze.

– Co takiego?

– Ona zaprosiła go na imprezę urodzinową. Wyprawia ją u siebie w domu. Zgodził się. Alex i Dominic również otrzymali zaproszenie. Zakomunikowali Marli, że zaakceptują je jedynie wtedy, jeśli pozwoli im zabrać ze sobą partnerki. Ciężko było jej to przełknąć, ale zgodziła się. Dobrze wiesz, że Marla bardzo lubi Alexa, zresztą Dominica też, więc będziemy tam wszyscy. Łącznie... z nim. W jej towarzystwie. Proszę cię, trzymaj swoje uczucia na wodzy.

Świadomość jakiegokolwiek innej dziewczyny u jego boku wzbudzała u mnie najgorszą zazdrość. Byłam pewna, że nie powstrzymam jej w żadnym możliwym miejscu. Zastanawiałam się, co wymyślić, aby nie iść tam z Alexem.

– Do niczego nie dojdzie. Nie pójdę tam.

– Alex nie uzna żadnej wymówki.

– Postaram się odnaleźć sposób.

– Bardzo chciałabym w to wierzyć.

Maya nie odpowiedziała na to. Po prostu mnie przytuliła.

– Jestem przy tobie – powiedziała w końcu. – Zawsze będę.

Tak zastali nas Dominic wraz z Victorią. Przynieśli mi kwiaty i owoce. Przez pierwsze kilka sekund wpatrywali się we mnie bez słowa. Victoria postanowiła przerwać to niezręczne milczenie i rozpoczęła opowiadać o szkole. Dołączył do niej Dominic, czyniąc z tego parodię za jej plecami. W końcu zorientowała się i uderzyła go z torebki w brzuch.

Wyszli, roześmiani w trójkę. Było to odwrotne od mojego stanu. Myśl gonila kolejną myśl. Postanowiłam zmienić ich tor.

– Tato...

Leżałam w tym samym szpitalu, co Thomas Rain. Od razu przeszłam na docelowy oddział i usiadłam przy jego łóżku, głaskając jego rękę.

– Tato, on wrócił – oznajmiłam przez łyżę. – On wrócił, rozumiesz? Więc dlaczego... dlaczego ty jeszcze nie powróciłeś? Nakazałeś mi żyć. Obiecałam sobie, że zrobię to dla ciebie. Czuję, że chciałbyś mi tyle powiedzieć... Przeczuję, że to zrani nie tylko moje uszy, ale i serce.

Wybierz jeden kawałek. Żyj.

– Tato, ty jesteś tym kawałkiem. Bez niego nie poukładałam wszystkiego w całość. Wciąż będzie luka. Wypełnij ją, proszę...

Nagle złapałam się za głowę. Poczułam silny, uciskający ból.

Wtedy to zobaczyłam.

– Jesteś pewien strony, po której stoisz?

Craig Cold stał przed moim ojcem siedzącym na krześle. Jego twarz była ledwo rozpoznawalna.

Opadał w dół. Był wycieńczony.

– Wierzę w miłość i moją rodzinę.

– Znowu bredzisz. Wydaje mi się, że będę zmuszony do podwyższenia twojej kary. Nie podniesiesz się, Rain. Rzeczoma miłość cię nie uratuje. To tylko twój wymysł. Powiedz mi, czy wyrządziłem ci taką krzywdę, że nie rozpoznajesz już własnych słów?

– Zabij mnie. Dlaczego jeszcze nie zrobiłeś tego? Masz mnie na wyciągnięcie ręki. Rozszyfrowałeś mnie. Wyczytałeś moją zdradę. Jestem już niepotrzebny, ponieważ ci więcej nie pomogę. Nie powiem też ani słowa więcej na to, co chciałbyś wiedzieć.

– Myślisz, że wykonam ten jeden krok? Nie zaprzepaszczę szansy na to, aby pokonać cię doszczętnie. Sprawię, że rozpadniesz się na kawałki. Każdy z nich stanie się przedmiotem mojej rozrywki. Wciągnę w tę grę wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek znaczenie dla ciebie. Upodzę ich. Znasz przecież moje zdolności. Wiesz, co potrafię. Myślisz, że cokolwiek mnie powstrzyma?

Wycofałam dłoń. Nie mogłam tego znieść. Nie chciałam wiedzieć, co się później wydarzy, ponieważ przeczuwa-

łabym to, dlatego jego dłonie pozostały wolne. Przetrzymując je, utkałabym obrazy, które odbiłyby się później w snach i by mnie prześladowały.

Wysłałam ze szpitala następnego dnia popołudniu. Szkoda tylko, że nie poskładali mojego zranionego serca. Nathan rzucał się w moje ramiona na powitanie. Alex wysłał do mnie kilkanaście wiadomości, ale na żadną nie odpisałam. Nie miałam ochoty z nim rozmawiać. Czułam, że zacznie dręczyć mnie z powodu jego powrotu. Nie mogłam na to pozwolić.

– Layla, kochanie, jak się czujesz? – zapytał mnie, kiedy już byłam w niego wtulona. Towarzyszyła mu zjawiskowa Victoria. Miała na sobie czerwoną sukienkę przekładaną z dekoltem. W połączeniu z jej czerwonymi włosami prezentowała się bardzo kobieco i olśniewająco.

– Już mi lepiej.

– Chciałem przyjechać do ciebie, ale miałem nawał obowiązków. Poza tym Victoria powiedziała mi, że jesteś pod dobrą opieką swoich przyjaciół. Uwierzyłem jej na słowo.

– Dobrze zrobiłeś.

Victoria wzięła mnie za rękę i spojrzała na mnie ze współczuciem. Przeczynałam, co chciały mi przekazać, ale nie był to odpowiedni czas na wyznania takiej rangi.

– Dobrze cię widzieć – przyznała, uśmiechając się do mnie nieśmiało.

– Dziękuję. Ciebie też.

– Zabieramy cię do domu – oznajmił Nathan. – Cieszysz się?

– Tak, jak najbardziej.

– Alex do mnie dzwonił – zakomunikowała Victoria, kiedy wychodziłyśmy ze szpitalnego budynku. – Powiedział, że nie odpowiadasz na jego wiadomości... Nie przyjechał z nami, ponieważ coś mu wyskoczyło na mieście.

– Byłam zmęczona. Nie miałam siły na pisanie z kimkolwiek.

– W porządku. Domyślam się.

Kiedy wróciłam do domu, wzięłam ciepłą kąpiel, ubrałam się w delikatną sukienkę i usiadłam do laptopa. Musiałam sprawdzić, czy przywrócił jakiekolwiek konto w mediach społecznościowych. Nie przepadałam za takimi rzeczami. Z pewnością stawiałam na realne spotkania, ale to był jedyny sposób.

Zrobił to. Znalazłam jego profil w mediach społecznościowych. Miał tylko jedno zdjęcie profilowe, dodane wczoraj. Jego piękno mnie uderzyło. Rozpłakałam się na widok Oliviera.

– Cześć – usłyszałam głos Alexa. Spoglądał na mnie zza drzwi z poważną miną. – Co robisz?

Zdarzało się, że zarzucał na mnie oraz na moją prywatność brak szacunku i obojętność. Nie pukał do moich drzwi.

– Alex, przestraszyłeś mnie – powiedziałam, podskakując na krześle. – Dlaczego nie zapukałeś?

– Masz przede mną jakieś tajemnice? – wyminął pytanie.

W oka mgnieniu przełączyłam media społecznościowe na moją tapetę z Alexem.

– Właśnie szukam inspiracji. Czasami piszę...

– Odwiedziła cię najlepsza inspiracja – przerwał mi, zadowolony. – Wystarczy popatrzeć na mnie i masz wenę na cały rok. Rozumiem, że mogę wejść?

– Tak, proszę.

Zbliżył się do mnie.

– Nie odpisywałaś na moje wiadomości – zaczął, zaplatając dłonie za plecami, przez co poczułam się jak na przesłuchaniu. – Dlaczego?

– Przepraszam. Byłam zmęczona.

Alex nie uznał tego wyjaśnienia.

Stanął za mną.

Odwrociłam się do niego w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Czy to się kiedyś zmieni? – warknął.

Celował prosto w serce, które było już w totalnej rozsypce.

– Staram się.

– Zrób coś ze sobą, dobrze? – zapytał już łagodniej, obejmując mnie mocno – Chciałbym, abyś towarzyszyła mi na imprezie urodzinowej Marli. Dostałem od niej zaproszenie. Zgodziła się, abym przyszedł z osobą towarzyszącą. Nie wyobrażam sobie innej kobiety u moim boku.

– Przepraszam, ale nie mam ochoty – odmówiłam łagodnie. – Nie było mnie dwa dni w szkole. Muszę nadrobić zaległości.

– Wybacz, żadna wymówka mnie nie przekona, kochana. Dlatego wybierz najładniejszą sukienkę. Twój chłopak zabiera cię w końcu na imprezę. Czas się wyrwać.

– Alex, powiedziałam ci już – podkreśliłam stanowczo. – Nie zamierzam tam iść.

– Czy zawsze musimy siedzieć w domu? – Położył dłonie na blacie mojego biurka. – Co to za życie? Jeśli nie przygotujesz się do imprezy, wyjdiesz tak, jak będziesz stała!

– Dlaczego jesteś dla mnie taki niemiły? – zapytałam, czując na sobie jego nierówny oddech. – Co się z tobą stało?

– Chciałbym być po prostu szczęśliwy.

– Myślałam, że jesteś.

Zdjął dłonie. Nareszcie poczułam się wolna.

– Jak miałbym być szczęśliwy, widząc, że ty nie jesteś? Myślałem, że kiedy zdecydowałaś się na związek, to coś się

zmieni. Myślałam, że zostawisz przeszłość za sobą.

– Może nie zostawiłam przeszłości, ale dla ciebie z niej zrezygnowałam.

– Postaraj się – powiedział, poklepując mnie teraz mocno po ramieniu. Od pewnego czasu jego gesty częściej wskazywały na relacje przyjacielskie z dodatkiem toksyczności niż miłosne. – Daj z siebie w końcu sto procent. Do zobaczenia jutro w szkole. Wiesz, wpadłem tylko na chwilę, żeby ci to oznajmić. Muszę iść. Jestem umówiony.

Postanowiłam nie zdradzać Victorii, która powiedziała mi, że spotkał się już z kimś wcześniej.

– Alex, proszę cię.

– Umówiłem się ze znajomymi. Z takimi, którzy nie mają nałogów. Zabrałbym cię ze sobą, ale dopiero wyszłaś ze szpitala. Nie chciałbym cię przemęczać.

– Dlaczego mi to robisz? – zapytałam zasmucona.

– Nie zadawaj mi takich głupich pytań – odpowiedział. – Do jutra, kochana.

Pocałował mnie w czoło i wyszedł.

Kiedy tylko poszedł, spędziłam wiele godzin, rozpadnięta wraz z moim sercem. Miałam świadomość, że relacja z Alexem powoli staje się toksyczna, ale postanowiłam ją kontynuować. Przeczynałam, co by się wydarzyło, gdybym pewnego dnia przyszła do niego i powiedziała, że nasza historia się skończyła. Nie miałam wyjścia. Zostałam zamknięta w klatce, podobnie jak moje uczucia.

Czy kiedykolwiek Alex mnie z niej wypuści i będzie tak, jak na początku roku szkolnego?

Wyszłam na balkon i usiadłam na krześle. Zaczęłam wpatrywać się w beztroskie, wieczorne niebo, myśląc o tym, jakby to było przytulić się i wypłakać na ramieniu Granatu. Tak wiele rzeczy sprawiało mi ból i chciałam je wykrzyczeć, ale nie potrafiłam nikomu ich wyjawiać.

To on był ich adresatem.

Robiło się coraz chłodniej, a ja nadal siedziałam tam, pogrążona w swoich myślach.

Nagle go ujrzałam.

Dlaczego wtedy przechodził?

Jego sylwetkę i kroki rozpoznałabym wszędzie. Stał się bardziej elegancki, ale nadal zadziorny. Szedł pustą uliczką wraz z telefonem w dłoni. Widziałam, jak próbował wykonać połączenie. Uparcie wpatrywałam się w ekran swojej komórki, mając szczególną nadzieję, że dzwoni akurat do mnie. Ale tak się nie zdarzyło.

– Marla?

Jego głos. Najpiękniejsza melodia zamieniła się w fałszywe nuty. Wypowiedział imię innej dziewczyny.

Mayi słowa wypowiedziane do mnie w szpitalu zamieniały się w rzeczywistość.

– Hej, co robisz? Mogę do ciebie przyjść? Świetnie. Tak się cieszę, że cię znowu zobaczę.

Prawie wypadłam przez balkon. Nie mogłam uwierzyć w to, co powiedział.